Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Trybuna Ludu

Organ KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Nr 259 (1685) ROK VI — WARSZAWA — CZWARTEK 17 WRZEŚNIA 1953 R. — WYDANIE ABCD — CENA 20 gr.

Biblioteka Główna

Budowniczowie elektrowni „Miechowice" już w roku bieżącym uruchomią wszystkie urządzenia produkcyjne

(f) Załoga budującej się, jednej z największych w Polsce, elektrowni „Miechowice" postanowiła oddać w bież. roku do eksploatacji wszystkie urządzenia produkcyjne tego potężnego zakładu. Elektrownia „Miechowice", wyposażona w szereg turbozespołów o wysokiej mocy, zapewni dostawę energii dla rozbudowujących się w tym rejonie kopalń i innych zakładów przemysłowych.

Na zebraniu, na którym podjęto zobowiązanie pełnego uruchomienia jeszcze w bież. roku tego nowego olbrzyma naszej energetyki, załoga postanowiła m. in. przy budowie ostatniej chłodni kominowej zastosować radziecką metodę naparzania betonu, która podobnie jak inne radzieckie metody, stosowane na tej budowie, umożliwi poważne przyspieszenie zakończenia robót i obniżenie kosztów. W dniu 10 bm. rozpoczęto już betonowanie chłodni systemem radzieckim. Wokół szalunków i zbrojeń chłodni zamontowano przewody parowe z siecią drobnych otworów, przez które gorąca para przepływa pod odpowiednim ciśnieniem, nagrzewając układany beton. Dzięki stosowaniu tej metody, która znacznie przyspiesza wiązanie betonu, będzie można już w 4 dni po zabetonowaniu rozpocząć montaż konstrukcji stalowych. Dotychczas trzeba było czekać z montażem na 3 do 4 tygodni.

Przy budowie innych podstawowych agregatów elektrowni prace montażowe dobiegają końca. W chwili obecnej prowadzone są roboty wykończeniowe przy ostatnim turbozespole oraz przy budowie kotłów wysokoprężnych.

Brygady montażowe, korygując harmonogramy, przyspieszają termin uruchomienia poszczególnych obiektów. Pracując według uporządkowanych norm, brygada Ignacego Pawłowskiego postanowiła np. skrócić o 3 dni montaż ostatniego turbozespołu i wykonuje dziś średnio 182 proc. normy. Realizując swe zobowiązanie skrócenia o ponad 1 tys. roboczo-godzin montażu zdmuchiwaczy sadzy przy wysokoprężnym kotle, brygada J. Wajmana osiąga średnio 222 proc. normy. (PAP)

Rękopis nieśmiertelnego dzieła Mikołaja Kopernika — w Warszawie

Rząd Czechosłowacji przekazał oryginał dzieła genialnego uczonego polskiej delegacji rządowej

(f) W dniu 15 bm. przywieziony został z Czechosłowacji bezcenny dokument naszej kultury narodowej — rękopis nieśmiertelnego dzieła Mikołaja Kopernika „De Revolutionibus orbium coelestium".

Rękopis, który od 400 lat znajdował się w Czechosłowacji, stanowić będzie jeden z eksponatów w sali kopernikowskiej na Wystawie Odrodzenia, przygotowywanej w Muzeum Narodowym. Oryginał dzieła genialnego astronoma przywieźli członkowie polskiej delegacji rządowej prof. dr St. Lorentz i dr Gryczowa.

(f) PRAGA (PAP). W dniu 14 bm. odbył się w sali Pałacu Waldsztejnowskiego w Pradze uroczysty akt wręczenia polskiej delegacji rządowej oryginału dzieła Mikołaja Kopernika „De Revolutionibus orbium coelestium" (O obrotach ciał niebieskich), który przez kilkaset lat znajdował się w Czechosłowacji.

W uroczystości wzięli udział ze strony Czechosłowacji: wicepremier — V. Kopecky, minister szkół wyższych — L. Stoll, przewodniczący komitetu łączności kulturalnej z zagranicą — dr J. Urban, wiceminister oświaty — Z. Burival, dyrektor departamentu MSZ — dr Czepiczkowa — Gottwaldowa oraz liczni przedstawiciele instytucji naukowych i wyższych uczelni.

Ze strony polskiej obecni byli: ambasador PRL w Pradze — W. Grosz, dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie — prof. S. Lorentz, kierownik działu rękopisów Biblioteki Narodowej w Warszawie — dr Gryczowa.

Wręczając dzieło Kopernika ambasadorowi Groszowi, minister szkół wyższych L. Stoll powiedział:

„Przypadł mi w udziale wielki zaszczyt przekazania Wam Towarzyszu Ambasadorze w imieniu rządu czechosłowackiego rękopisu dzieła genialnego uczonego, astronoma polskiego Mikołaja Kopernika.

400 lat liczą dzieje tego rękopisu. My Czechosłowacy jesteśmy dumni z naszego Jara Amos-Komensky'ego, który troskliwie ochraniał rękopis przez całe dziesięciolecia.

Nasze narody zbratały się we wspólnej walce o zwycięstwo prawdy i trwałego pokojowego współżycia wszystkich narodów. Kopernik jest jednym z tych geniuszów ludzkości, którzy w sposób rewolucyjny przyczynili się do realizacji tych wzniosłych ideałów.

W dniach 410 rocznicy śmierci Kopernika Polacy, a wraz z nimi postępowi ludzie całego świata, zjeżdżają się do Warszawy, aby złożyć hołd pamięci wielkiego syna narodu polskiego. Dzisiejszy uroczysty akt jeszcze bardziej wzmocni braterstwo naszych narodów i naszą miłość do wspólnego wyzwoliciela — Związku Radzieckiego".

W odpowiedzi ambasador PRL Wiktor Grosz powiedział:

„Z najgłębszym wzruszeniem przyjmuję z rąk przedstawicieli bratniej Republiki Czechosłowackiej bezcenny skarb nauki i kultury polskiej — rękopis nieśmiertelnego dzieła Mikołaja Kopernika „De Revolutionibus orbium coelestium".

Dzięki serdecznej życzliwości rządu czechosłowackiego rękopis Kopernika, który przeszło 400 lat był poza Ojczyzną wraca na ziemie polskie.

Jakże wymowny jest fakt że to wielkie dzieło rewolucyjnej myśli polskiej, buntującej się przeciwko ciemnocie, powraca do kraju, wyzwolonego na zawsze z jarzma reakcji. Powraca do Polski, która wraz z całym światowym obozem pokoju i socjalizmu walczy o wolność nauki, o to, aby nauka służyła postępowi i szczęściu ludzkości.

Naród polski na zawsze zachowa wdzięczność dla bratniego narodu czechosłowackiego, za to, że przechował i ochronił przed burzami dziejowymi ten wielki pomnik postępowej myśli ludzkiej. Dzieło „De Revolutionibus orbium coelestium" będzie odtąd również pomnikiem przyjaźni między naszymi narodami".

* * *

Rękopis „De Revolutionibus orbium coelestium" jest skarbem bezcennym nie tylko dla Polaków, ale dla wszystkich, którzy wraz z nami czczą pamięć genialnego uczonego — a więc i dla narodów Czechosłowacji. Tym większą też wagę ma gest bratniego narodu, tym silniejsza jest jego wymowa

W tym samym czasie, gdy amerykańscy okupanci ograbiają ze skarbów kultury zwasalizowane kraje, gdy rząd kanadyjski kradnie Polsce historyczne arrasy — w tym czasie między krajami obozu pokoju kwitnie współpraca, odbywa się stała wymiana dóbr kulturalnych. Fakt przekazania nam dzieła Kopernika przez Czechosłowację jest pięknym symbolem braterstwa i przyjaźni, które łączą kraje socjalizmu i pokoju.

Przekazanie przez narody Czechosłowacji rękopisu nieśmiertelnego dzieła Mikołaja Kopernika naród polski wita i przyjmuje z serdeczną wdzięcznością.

Odstawili zboże – otrzymali elektryczność

Chłopi gromady Cykówiec w pow. kościańskim jako pierwsi w woj. poznańskim wykonali roczny plan dostaw zboża. Załoga poznańskiego przedsiębiorstwa elektryfikacji rolnictwa dała z siebie maksimum wysiłku, by przyspieszyć elektryfikację tej gromady. Na zdjęciu: przodujący gospodarze Aleksandra Kossowska, Jan Gronostaj, brygadzista elektrotechników Zygmunt Fabis i sołtys gromady Edmund Kortus

Foto A. Nowosielski

Dziś w numerze zamieszczamy:
REFERAT SEKRETARZA KC KPZR TOW. N. S. CHRUSZCZOWA WYGŁOSZONY NA PLENUM KC KPZR

Otwarcie VIII sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ

(f) NOWY JORK (PAP). 15 września rozpoczęły się w Nowym Jorku obrady VIII sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ.

Tymczasowy porządek obrad obejmuje przeszło 70 spraw, w tym sprawozdanie sekretarza generalnego ONZ, sprawozdania Rady Bezpieczeństwa, Rady Gospodarczo - Społecznej i Rady Powierniczej, wybory trzech niestałych członków Rady Bezpieczeństwa, sześciu członków Rady Gospodarczo-Społecznej i dwóch członków Rady Powierniczej, sprawę przyjęcia nowych członków do ONZ i sprawozdanie komisji rozbrojeniowej.

Mają być także omówione sprawy Tunisu i Maroka, umieszczone na tymczasowym porządku obrad Zgromadzenia Ogólnego na wniosek krajów azjatyckich i arabskich.

Na wniosek rządu burmańskiego Zgromadzenie Ogólne ma omówić sprawę agresywnych posunięć kliki kuomintanowskiej przeciwko unii burmańskiej.

Tymczasowy porządek obrad obejmuje także sprawę rozwoju ekonomicznego krajów słabo rozwiniętych pod względem gospodarczym oraz udzielenia tym krajom pomocy technicznej.

Jednakże porządek obrad VIII sesji może być, zgodnie z przepisami proceduralnymi Zgromadzenia, uzupełniony w toku prac sesji.

Zgromadzenie ma także omówić problem koreański (w związku ze sprawozdaniem „Komisji ONZ dla zjednoczenia i odbudowy Korei").

Obecnie uwaga wszystkich delegacji skupia się na propozycji ministra spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-lai'a, aby Zgromadzenie omówiło sprawę składu uczestników konferencji politycznej dla rozwiązania problemu koreańskiego.

Skład delegacji ZSRR na VIII sesję Zgromadzenia Ogólnego NZ

(f) MOSKWA (PAP). Rada Ministrów Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich wyznaczyła na VIII sesję Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych delegację ZSRR w składzie: szef delegacji — A. J. Wyszyński, wiceminister spraw zagranicznych ZSRR, stały przedstawiciel ZSRR w ONZ; członkowie delegacji: J. A. Malik, ambasador ZSRR w Wielkiej Brytanii; G. N. Zarubin, ambasador ZSRR w Stanach Zjednoczonych; S. K. Carapkin, zastępca stałego przedstawiciela ZSRR w Organizacji Narodów Zjednoczonych; A. M. Kuczkariow, minister kultury Uzbeckiej SRR.

Na zastępców członków delegacji zostali wyznaczeni: K. W Nowikow, W. M. Chwostow, P. D Morozow, G. P. Arkadiew. Radcami delegacji zostali: G F. Saksin, W F Grubiakow i N. P. Jemieljanow.

W skład delegacji wchodzą: P. E. Astapienko, G. A. Pawatiew, M. T. Łyńkow, F. A. Nowikowa.

Skład delegacji Ukraińskiej SRR

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi z Kijowa, że rząd Ukraińskiej SRR wyznaczył delegację na VIII sesję Zgromadzenia Ogólnego NZ. Na czele delegacji stoi minister spraw zagranicznych Ukraińskiej SRR A. M. Baranowski. Członkami delegacji są: L. F. Pałamarczuk, P. W. Kriwoń, F. N. Chochoł, I. Z. Sztokało.

Skład delegacji Białoruskiej SRR

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi z Mińska, że rząd Białoruskiej SRR wyznaczył delegację na VIII sesję Zgromadzenia Ogólnego NZ. Na czele delegacji stoi wiceprzewodniczący Rady Ministrów i minister spraw zagranicznych Białoruskiej SRR K. W. Kisielew.

2½-letni plan uporządkowania Warszawy

Prezydium St.RN przystępuje do realizacji uchwały Prezydium Rządu

(f) Prezydium Stołecznej Rady Narodowej w dniu 15 bm. omówiło i ustaliło plan realizacji uchwały Prezydium Rządu w sprawie dwu i półletniego planu uporządkowania miasta stoł. Warszawy. Ta doniosła dla ludności stolicy uchwała postanawia, że w związku z odbudową Warszawy i powstawaniem szeregu nowych dzielnic, osiedli mieszkaniowych, zespołów śródmiejskich oraz rozwojem komunikacji i powiększaniem się obszarów zieleni, zachodzi potrzeba wykończenia i uporządkowania powstałych zespołów urbanistycznych.

W ciągu najbliższych dwu i pół lat przeprowadzone będą intensywne prace porządkowo - budowlane w śródmieściu, a więc m. in. na ulicy Marszałkowskiej, na trasie Belweder — Nowe Miasto, na trasie Mokotowska — Krucza — Plac Warecki, na Placu Dąbrowskiego, w Alejach Jerozolimskich, na ulicach Świętokrzyskiej i Marchlewskiego, w okolicach Centralnego Parku Kultury na Powiślu i na bulwarach nadwiślańskich.

Podobne prace prowadzone będą na terenie centralnych osiedli tj. na Muranowie, Mirowie, na MDM i na osiedlach Nowy Świat — po stronie wschodniej i zachodniej.

Uporządkowane zostaną również główne arterie wlotowe Warszawy, tj. ulice: Grochowska, Aleja Waszyngtona, Trasa W-Z, Stalingradzka, Modlińska, Mickiewicza, Słowackiego i Marymoncka, Górczewska — Leszno, Wolska, Grójecka, Żwirki i Wigury, Puławska, Aleja Niepodległości, Belwederska — Sobieskiego.

Wielka akcja uporządkowania stolicy przewiduje rozbiórki i odgruzowanie wielu terenów, zabudowę luk powstałych między nowowybudowanymi lub odbudowanymi domami, wykończenie i remont elewacji domów dotychczas nieotynkowanych, budowę i remont nawierzchni ulic i placów, zazielenianie wielu terenów, oświetlanie ulic i placów oraz drobne remonty porządkowe kiosków, słupów ogłoszeniowych itp.

W roku bieżącym prowadzone będą dalsze prace m. in. w następujących punktach Warszawy: na Placu Trzech Krzyży i Placu Teatralnym, na zapleczu Nowego Światu po stronie wschodniej i zachodniej, wzdłuż ulicy Kruczej, na ulicy Świętokrzyskiej, Placu Wareckim, w Alei Stalina oraz w wielu innych punktach Warszawy. Na prace te uchwała Prezydium Rządu, poza normalnymi kredytami inwestycyjnymi przeznacza w roku bież. dodatkowo ponad 10 miln. zł.

Obecni na posiedzeniu Prezydium Stołecznej Rady Narodowej radni, oraz przedstawiciele przedsiębiorstw miejskich przedyskutowali szczegółowy plan prac, które rozpoczęte zostaną w najbliższym czasie. (PAP)

Załoga ZISPO przygotowuje się do uruchomienia produkcji odpadkowej

(f) Cenna inicjatywa robotników Oddziału W-8 Zakładów Przemysłu Metalowego im. J Stalina w Poznaniu — tokarza Bogusława Janiszewskiego i ślusarza Jana Bartkowiaka w sprawie uruchomienia dodatkowej produkcji z odpadów surowcowych znalazła szerokie zrozumienie wśród całej załogi Zakładów. W celu przyśpieszenia wprowadzenia dodatkowej produkcji na wszystkich wydziałach ZISPO, czołowi robotnicy i majstrowie oraz personel techniczno-inżynieryjny analizują możliwości swych wydziałów — jak najszybszego wprowadzenia produkcji odpadkowej bez zwiększenia stanu zatrudnienia, przy utrzymaniu w pełni harmonogramu robót zaplanowanych.

Sprawa dodatkowej produkcji z odpadów była przedmiotem ostatniej narady produkcyjnej również w Oddziale W-3. Na naradzie tej robotnicy postanowili przystąpić jak najszybciej do produkcji desek do krojenia, wałków do ciast, młotków do mięsa itp.

Specjalna brygada robotniczo-inżynierska z Oddziału W-3, jak również racjonalizatorzy i inżynierowie z innych oddziałów przystąpili już do prac wstępnych. (PAP)

Na zaoszczędzonym paliwie statek „Mazury" powrócił z setnego rejsu

(a) Do Gdyni wrócił z setnego rejsu statek „Mazury". Statek ten utrzymuje normalną komunikację towarową z portami zachodniej Europy.

Sto rejsów statku pod banderą Polski Ludowej—to rezultat ofiarnej pracy całej załogi. W wyniku współzawodnictwa pracy i socjalistycznej opieki nad statkiem, „Mazury" był zawsze utrzymywane w stałej gotowości technicznej. Także niemal przy każdym załadunku i wyładunku skracano po[...] nie przewidziane terminy n[...] czynności.

Ostatni, setny rejs wykonany został na paliwie zaoszczędzonym w okresie 8 miesięcy br. Nazajutrz po powrocie z jubileuszowego rejsu, na statku odbyła się narada produkcyjna, na której podsumowano dotychczasowe osiągnięcia i omówiono sposoby realizacji zadań produkcyjnych do końca roku. (PAP)

Wzmóc troskę o warunki bezpieczeństwa i higieny pracy

Człowiek pracy otoczony jest w Polsce Ludowej najwyższym szacunkiem. Troska o jego warunki bytowe, rozwój kulturalny, warunki w jakich pracuje — to sprawy, które stoją w centrum uwagi partii i rządu.

W ciągu 9 lat stan bezpieczeństwa i higieny pracy w naszych zakładach przemysłowych uległ znacznej poprawie. Kapitaliści nie dbali o zdrowie i życie robotnika — w istniejących fabrykach urządzenia ochronne i higieniczne były poważnie zaniedbane. Wiele z tych zaległości już odrobiono. Nowe zakłady budowane są z jak największą troską o człowieka, o warunki jego pracy.

Robotnik jest dziś współgospodarzem zakładu. Nad jego zdrowiem, higieną i bezpieczeństwem pracy czuwa specjalne ustawodawstwo i przepisy wydane przez państwo. Jednocześnie zaś do kontroli warunków pracy w każdym zakładzie powołany został szeroki aktyw społeczny; w skali krajowej działa ponad 150 tys. społecznych inspektorów pracy.

Systematycznie rosną środki, jakie państwo przeznacza na poprawę stanu bezpieczeństwa i higieny pracy w zakładach przemysłowych. Jeżeli nakłady na ten cel w roku 1950 przyjąć za 100, to w roku 1951 wyniosły one — 183, 1952 r. — 281, 1953 r. (plan) — 396. W licznych, wielkich fabrykach powstały bogato wyposażone gabinety ochrony pracy, które prowadzą akcję profilaktyczną. Poważne znaczenie dla poprawy warunków pracy ma ogólny postęp techniczny w przemyśle, który jest nierozłącznie związany z podnoszeniem stanu bezpieczeństwa i higieny pracy. W rezultacie w ciągu ostatnich 5 lat częstotliwość wypadków przy pracy spadła u nas o około 30 procent.

Niemniej jednak uzyskane wyniki nie są współmierne do potrzeb i przeznaczanych na ten cel przez państwo środków. Należy wyraźnie powiedzieć, że postęp w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy jest nadal jeszcze niedostateczny.

Dzieje się tak dlatego, że sprawy te są w niektórych zakładach niedoceniane, odsuwane na plan dalszy. Kierownictwa zakładów, które potrafią niejednokrotnie wykazać wiele energii w przezwyciężaniu np. trudności materiałowych, w tym wypadku nawet przy najmniejszych przeszkodach łatwo dają za wygrane. W następstwie w wielu zakładach, a nawet w całych gałęziach przemysłu istnieją w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy poważne zaniedbania.

Tak jest np. w resorcie hutnictwa. Stan bezpieczeństwa i higieny pracy, zaopatrzenie w odzież ochronną itp. przedstawia w niektórych hutach wiele do życzenia. Jednocześnie zaś hutnictwo nie wykorzystuje należycie środków, jakie państwo przeznacza na poprawę tego stanu. Dla przykładu: huta „Bobrek" w roku 1952 wykorzystała tylko 15,1 procent środków przewidzianych na inwestycje w zakresie bhp i tylko 81 procent środków przeznaczonych na zakup odzieży ochronnej i inne temu podobne cele. W roku 1953 za I półrocze analogiczne cyfry przedstawiają się następująco: 18,5 procent i 48,9 procent. Z tej samej huty „Bobrek" wpłynął np. ostatnio do redakcji list tow. Józefa Janulka, w którym autor stwierdza, że robotnicy zatrudnieni przy zgniataczu, nie otrzymują należnych im ubrań roboczych, ręczników i czapek. Centralny Zarząd Przemysłu Hutniczego zamiast walczyć o poprawę stanu bezpieczeństwa i higieny pracy w podległych mu hutach zadowala się pisaniem zarządzeń. Dość powiedzieć, że tylko w ciągu bieżącego roku CZ wydał w tej sprawie 18 zarządzeń — zapomniał jedynie o kontroli ich wykonania.

Poważne zaniedbania w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy istnieją również w niektórych innych resortach.

Partia i rząd chcą, aby we wszystkich zakładach pracy poważnie wzmocniło się zainteresowanie sprawami bezpieczeństwa i higieny pracy. Ostatnio wydana została specjalna uchwała Prezydium Rządu, w której określone zostały ściśle obowiązki i odpowiedzialność różnych ogniw administracyjnych za stan bezpieczeństwa i higieny pracy w zakładach przemysłowych.

W jakim kierunku powinny przede wszystkim iść wysiłki?

Należy sobie uświadomić, że tak, jak istnieje dyscyplina planu w zakresie ilości, asortymentu, jakości produkcji, obniżenia kosztów własnych, tak samo niezbędna jest dyscyplina w zakresie wykonywania wszystkich przewidzianych planem inwestycji dotyczących bezpieczeństwa i higieny pracy, zaopatrzenia w odzież ochronną itp. Niedopuszczalne są tego rodzaju wypadki, kiedy zakład nie wykorzystuje środków finansowych i materiałowych przewidzianych planem na poprawę stanu bezpieczeństwa i higieny pracy, kiedy kierownictwo zakładu nie przestrzega przepisów i postanowień, wynikających z umowy zbiorowej, a dotyczących zaopatrzenia załogi w odzież ochronną itp.

Chodzi jednak o to, aby środki te nie tylko w pełni rozchodować, ale, aby rozchodować je na cele najbardziej potrzebne, zgodnie z ich planowym przeznaczeniem. Wiele zagadnień mogą zakłady niezależnie od tego rozwiązać we własnym zakresie, sposobem gospodarczym.

Front walki o zapewnienie należytego poziomu ochrony pracy nie ogranicza się do bezpośrednich nakładów w tej dziedzinie. Nie docenia się jeszcze u nas faktu, że postęp powinien tu być osiągany również poprzez usprawnianie organizacji pracy w zakładzie, wprowadzanie nowych procesów technologicznych, podnoszenie kultury technicznej w zakładzie, oddziale, na stanowisku roboczym. Każde nowe zamierzenie techniczne czy organizacyjne musi być w fabryce czy w biurze projektowym rozpatrywane nie tylko z punktu widzenia korzyści produkcyjnych i ekonomicznych, ale także pod kątem podnoszenia higieny i bezpieczeństwa pracy. Wiele mogą tu zdziałać inżynierowie i technicy, jeśli rozszerzą swoje zainteresowania na te sprawy i poświęcać im będą więcej uwagi.

Za stan bezpieczeństwa i higieny pracy w przedsiębiorstwie przemysłowym są bezpośrednio odpowiedzialni, każdy na swoim odcinku, dyrektor zakładu, kierownik oddziału, każdy majster i brygadzista. Nie można, jak to ma miejsce dotychczas, spychać wszystkich spraw związanych z poprawą warunków pracy załogi na technika bezpieczeństwa i ochrony pracy, któremu w dodatku nie udziela się pomocy i którego pracy często nikt nie kontroluje.

Rola służby i ochrony pracy w zakładzie przemysłowym jest poważna. Polega ona w pierwszym rzędzie na systematycznej kontroli stanu bezpieczeństwa i higieny pracy w zakładzie, na kierowaniu myśli racjonalizatorów ku nowym rozwiązaniom, zmierzającym do podniesienia tego stanu, na stałym szkoleniu załogi pod tym względem itp. Sprawne wykonanie tych zadań wymaga odpowiednich kwalifikacji, stąd też szkolenie zawodowe pracowników służby bhp jest sprawą nader istotną.

Szczególnie wiele mogą zrobić w kierunku dalszej poprawy warunków pracy załóg robotniczych związki zawodowe. Zadania ich polegają przede wszystkim na stałym uaktywnianiu zakładowych komisji ochrony pracy oraz społecznych inspektorów pracy. Może to być osiągnięte, jeśli zagadnienia bhp będą systematycznie omawiane na posiedzeniach rad zakładowych i oddziałowych, jeśli znacznie więcej niż dotychczas uwagi zwrócą na nie w swojej codziennej pracy mężowie zaufania. Na równi ze sprawami produkcyjnymi omawiać trzeba zagadnienia bhp na naradach wytwórczych troszczyć się o to, aby wszystkie słuszne postulaty załogi były szybko i sprawnie realizowane. Kontrola wykonania inwestycji podnoszących bezpieczeństwo pracy, występowanie z inicjatywą wprowadzania nowych usprawnień tam gdzie jest to niezbędne — to również obowiązek rad zakładowych.

Zagadnienia bezpieczeństwa i higieny pracy powinny znaleźć więcej miejsca w codziennej pracy organizacji partyjnych. Przez analizowanie ich na zebraniach egzekutyw, zebraniach podstawowych i oddziałowych organizacji i grup partyjnych, powinny one roztoczyć bardziej skuteczną niż dotąd kontrolę nad tym, jak realizują istniejące w tej dziedzinie zadania dyrekcje zakładów i rady zakładowe.

Pełne wykorzystanie środków przeznaczonych przez państwo na ochronę pracy, wykorzystanie wszystkich możliwości, jakie posiada w tej dziedzinie każdy bez wyjątku zakład, wciągnięcie do prac na tym polu instytutów naukowo-badawczych — pozwoli podnieść stan bezpieczeństwa i higieny pracy w naszym przemyśle na znacznie wyższy poziom. Zapewni to załogom odpowiednie warunki pracy, przyczyni się do dalszego usprawnienia i podniesienia produkcji.

Nowe hotele miejskie w Warszawie

W najbliższym czasie Dyrekcja Hoteli Miejskich przejmuje duży budynek hotelowy przy pl. Konstytucji o ogólnej ilości 350 łóżek. Uruchomienie tego hotelu przewidziane jest w połowie 1954 r.

Z początkiem przyszłego roku oddana zostanie do użytku druga część nowoczesnego hotelu „Warszawa" mieszczącego się w gmachu wieżowca przy pl. Wareckim.

Z chwilą rozpoczęcia robót przy zabudowie centrum stolicy, rozpocznie się budowa olbrzymiego hotelu na około 1200 łóżek. Hotel ten powstanie w czworoboku ulic Marszałkowskiej, Nowogrodzkiej, Poznańskiej i Alei Jerozolimskich tuż obok hotelu Polonia, który zostanie przebudowany. (i)

DZIŚ W NUMERZE:
Przemówienie premiera Grotewohla
Przemówienie gen. Peng Teh-huei'a
Dalsze zeznania biskupa Kaczmarka i zeznania księdza Widlaka w drugim dniu rozprawy sądowej

16–18 bm. – ogólnopolski zjazd przeciwgruźliczy

(f) W dniach 16—18 bm. obradować będzie w Gdańsku ogólnopolski zjazd przeciwgruźliczy. W Zjeździe, który podsumuje dotychczasowe osiągnięcia na polu zwalczania gruźlicy oraz wytyczy zadania na przyszłość, weźmie udział około 800 lekarzy pracujących na placówkach związanych z leczeniem i wykrywaniem tej groźnej choroby: rentgenolodzy, mikrobiolodzy, interniści, pediatrzy oraz przodujące pielęgniarki, uczniowie szkół felczerskich i studenci starszych lat medycyny. W obradach zapowiedzieli swój udział wybitni fachowcy z dziedziny leczenia gruźlicy z ZSRR i krajów demokracji ludowej.

(PAP)

Mieszkańcy Rzeszowa serdecznie witali żołnierzy wracających z obozów

RZESZÓW (kor. wł.). W dniu 15 bm. w Rzeszowie odbyło się uroczyste powitanie wojska, wracającego z letnich obozów.

Defilujące przez miasto jednostki wojskowe witali z trybuny przedstawiciele władz, partii i organizacji masowych oraz zgromadzone na trasie przemarszu wielotysięczne tłumy społeczeństwa. Wojsko serdecznie oklaskiwano, obrzucając je bukietami kwiatów.

Na stadionie „Gwardii" gdzie nastąpiła dalsza część uroczystości, powracające jednostki wojskowe powitali przedstawiciele społeczeństwa.

Licznym przodownikom wyszkolenia bojowego i politycznego wręczono cenne podarunki ufundowane przez rzeszowskie społeczeństwo. M. in. radioodbiorniki otrzymali przodownicy: Duras, Rytow, Jaremkiewicz.

W imieniu Wojska przodownik wyszkolenia bojowego i politycznego strzelec Mieczysław Augustyn oraz oficer Pisula dziękowali rzeszowskiemu społeczeństwu za serdeczne powitanie.

C. B.

Krajowa narada młodych stachanowców

(f) W nowohuckim kombinacie młodzi stachanowcy budownictwa przemysłowego z całego kraju na specjalnej naradzie podzielili się swymi doświadczeniami i wytyczyli metody dalszego upowszechnienia przodujących zespołowych form pracy.

Na naradę młodych budowniczych Nowej Huty, Lubelskiej FSC, przodowników pracy budownictwa przemysłowego w Stalinogrodzie, Gdańsku, Rzeszowie przybył, serdecznie witany, Budowniczy Polski Ludowej — Michał Krajewski.

Młodzi budowniczowie wskazywali w dyskusji, że jednym z zasadniczych źródeł upowszechniania nowatorskich metod pracy są szkoły stachanowskie. W kombinacie Nowa Huta w ciągu ostatnich trzech miesięcy przeszkolono w szkołach tych około 150 młodzieży, a obecnie szkoli się w nich 86 młodych budowniczych.

Wiele cennych doświadczeń w pracy mają szkoły stachanowskie w budownictwie przemysłowym woj. stalinogrodzkiego.

Do wprowadzenia stałego postępu technicznego, poważnie dopomagają również spotkania młodych budowlanych ze studentami uczelni technicznych, jakie zorganizowali ZMP-owcy kilku wielkich budów w kraju, m. in. ZMP-owcy kombinatu Nowa Huta. (PAP)

Protest Czechosłowackiego Czerwonego Krzyża

(f) PRAGA (PAP). Czechosłowacki Czerwony Krzyż skierował do zarządu Ligi Czerwonego Krzyża protest przeciwko gwałceniu przez siły zbrojne NZ porozumienia rozejmowego w Korei.

Protest stwierdza m. in.: Siły zbrojne NZ pod różnymi pretekstami uniemożliwiały przedstawicielom towarzystwa Chińskiego Czerwonego Krzyża i Czerwonego Krzyża Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej wykonywanie ich zadań, kiedy zaś zażądali pozanowania ich praw — zostali brutalnie napadnięci przez przedstawicieli sił zbrojnych NZ, przy czym odnieśli poważne rany.

Czechosłowacki Czerwony Krzyż kategorycznie protestuje przeciwko tego rodzaju postępowaniu sił zbrojnych NZ, przyłącza się całkowicie do protestu towarzystwa Chińskiego Czerwonego Krzyża i żąda, aby Liga Czerwonego Krzyża natychmiast rozpatrzyła protest Chińskiego Czerwonego Krzyża i wezwała rządy krajów, które podpisały umowę o rozejmie, jak również organizacje Czerwonego Krzyża w tych krajach, aby podpisanych umów konsekwentnie dotrzymywały i zapewniły ich realizację.

W Niemczech nie powtórzy się rok 1933 albowiem istnieje dziś NRD

Przemówienie premiera Grotewohla na wiecu w Berlinie

(f) BERLIN (PAP). Dnia 13 bm. odbył się w Berlinie na Placu im. Thaelmanna potężny wiec mieszkańców wszystkich sektorów Berlina, poświęcony Międzynarodowemu Dniu Walki z faszyzmem i wojną. W wiecu wzięło udział przeszło 75 tysięcy mieszkańców stolicy Niemiec oraz liczne delegacje zagraniczne, przybyłe do Berlina.

Uczestnicy wiecu burzą oklasków powitali ukazanie się na trybunie premiera Niemieckiej Republiki Demokratycznej Otto Grotewohla, członków rządu NRD, przedstawicieli Izby Ludowej NRD, partii demokratycznych i organizacji masowych oraz reprezentantów Międzynarodowego ruchu walki z faszyzmem i wojną.

Z ogromną uwagą wysłuchali zebrani przemówienia Otto Grotewohla, przerywając je często oklaskami i okrzykami aprobaty.

Otto Grotewohl przypomniał o milionach ludzi we wszystkich krajach, którzy oddali życie w walce przeciwko faszyzmowi, wojnie i uciskowi imperialistycznemu. Nakreślił on obraz mężnej walki antyfaszystów niemieckich z okrytym chwałą synem narodu niemieckiego, Ernestem Thaelmannem na czele.

Następnie Otto Grotewohl podkreślił siłę i potęgę obozu pokoju, na czele którego stoi Związek Radziecki.

Wspomniawszy następnie o stratach, jakie poniósł Związek Radziecki, narody krajów europejskich i sam naród niemiecki wskutek agresji faszystowskiej, Otto Grotewohl kontynuował:

Naród niemiecki nie zaleczył jeszcze skutków wojny hitlerowskiej, a faszyzm w Niemczech zachodnich rozpoczyna znowu swe zbrodnicze dzieło. Bońskie państwo separatystyczne otwarcie i zuchwale dąży do odbudowy agresywnych i odwetowych sił imperializmu niemieckiego. Monopole i koncerny niemieckie, które zgodnie z porozumieniem poczdamskim winny być zdecentralizowane i rozwiązane, odzyskały ponownie swe dawne prawa. Imperialiści niemieccy stali się sojusznikami monopolistów amerykańskich.

Wszystko to — podkreślił premier Grotewohl — odbywa się pod dymną zasłoną oklepanych oszczerstw antyradzieckich i pogromowo - odwetowych ataków na Związek Radziecki, Niemiecką Republikę Demokratyczną i na ich sąsiadów — kraje demokracji ludowej.

Adenauer, ten niemiecki kanclerz imperialistów amerykańskich, podjął się zadania wciągnięcia Niemiec zachodnich do tzw. „europejskiej wspólnoty obronnej" i do agresywnego bloku północno - atlantyckiego. Układy z Bonn i Paryża, sojusz wojskowy między imperialistami niemieckimi i amerykańskimi — mają stać się przeszkodą w zjednoczeniu Niemiec na pokojowej i demokratycznej podstawie i mają zapobiec zawarciu traktatu pokojowego z Niemcami. Aby osiągnąć ten cel, reżim adenauerowski ucieka się do krwawych metod przemocy, do ucisku faszystowskiego, terroru i prześladowania patriotów niemieckich i obrońców pokoju. Przystąpienie Niemiec zachodnich do agresywnego systemu mocarstw imperialistycznych zagraża sprawie pokoju na całym świecie. Przed narodem niemieckim stoi więc zadanie pokrzyżowania planów agresywnych sił, przywrócenia swej jedności narodowej, przekształcenia Niemiec w państwo pokojowe i demokratyczne, albowiem jedynie pokojowy rozwój Niemiec może przynieść jedność, wolność, niezawisłość i odrodzenie narodowe. Rezultaty wyborów w dniu 6 września — kontynuował Otto Grotewohl — świadczą dobitnie, że imperialiści amerykańscy i niemieccy spychają Niemcy zachodnie na niebezpieczne tory, które doprowadzą do nowej potwornej katastrofy narodowej, o ile naród niemiecki nie zagrodzi drogi takiemu rozwojowi wypadków.

Niewiele dni minęło od dnia wyborów, a słuszność ostrzeżenia patriotycznych sił naszego narodu, że Adenauer reprezentuje najbardziej odwetowe, zbrodnicze siły — znalazła już potwierdzenie.

Otto Grotewohl przytoczył szereg agresywnych, odwetowych oświadczeń Adenauera, złożonych w pierwszych dniach po wyborach do Bundestagu.

Nawiązując do bredni Adenauera o „wyzwoleniu" przy użyciu siły Niemieckiej Republiki Demokratycznej i jego majaczeń o przekształceniu polskich terytoriów w „niemiecko-polskie kondominium", na wzór hitlerowskiej „generalnej gubernii" — Otto Grotewohl stwierdził, że te wypowiedzi Adenauera ujawniają jego cele w dziedzinie polityki zagranicznej. Granice pokoju na Odrze i Nysie pragnie on uczynić przedmiotem konfliktu. Takie oto są cele imperialistów amerykańskich i niemieckich, którzy chcieliby w drodze interwencji wojskowej przyłączyć przemocą Niemiecką Republikę Demokratyczną do Niemiec zachodnich i w wyniku agresywnej napaści na kraje demokracji ludowej i po przywróceniu w tych krajach reakcyjnych rządów kapitalistycznych — narzucić im protektorat niemiecki.

To, co Adenauer rozumie pod pojęciem „wyzwolenia" — podkreślił Otto Grotewohl — zademonstrowali w czerwcu w Berlinie agenci i prowokatorzy amerykańscy. Terror, podpalanie i grabież — oto środki, za pomocą których chcieli oni „wyzwolić" Niemiecką Republikę Demokratyczną.

Premier Grotewohl zapewnił wszystkich uczestników wiecu, że w Niemczech nie powtórzy się już rok 1933, albowiem istnieje dziś Niemiecka Republika Demokratyczna, która jest ośrodkiem wszystkich, świadomych odpowiedzialności narodowej sił niemieckich i ostoją walki o nowe, demokratyczne, miłujące pokój i niezależne Niemcy. Rok 1933 nie powtórzy się w Niemczech, ponieważ nie są one osamotnione; po ich stronie znajdują się potężni i wielcy przyjaciele i sąsiedzi.

Następnie premier NRD omówił znaczenie noty rządu radzieckiego z 15 sierpnia i wyników rokowań radziecko-niemieckich w Moskwie. Podkreślił on, że konstruktywne propozycje rządu radzieckiego stanowią jedyną drogę do pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego, do ponownego zjednoczenia Niemiec i zachowania pokoju w Europie.

Rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej — oświadczył Otto Grotewohl — będzie nieugięcie kontynuował politykę osiągnięcia porozumienia między Niemcami, albowiem jest przekonany, że porozumienie takie jest najważniejszą przesłanką zjednoczenia Niemiec i utrwalenia pokoju.

Na zakończenie wiecu uchwalono jednomyślnie rezolucję, która stwierdza, że jeśli wszyscy antyfaszyści i siły demokratyczne narodu niemieckiego, wszyscy przeciwnicy Adenauera i obrońcy pokoju zjednoczą się i będą działali zdecydowanie, to agresywne plany Adenauera zakończą się fiaskiem.

O pokojowe rozwiązanie kwestii koreańskiej

Przemówienie gen. Peng Teh-huei'a

(f) PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin donosi, że 12 września na posiedzeniu Centralnej Ludowej Rady Rządowej Chińskiej Republiki Ludowej wygłosił referat dowódca oddziałów chińskich ochotników ludowych generał Peng Teh-huei.

Na wstępie gen. Peng Teh-huei nakreślił historię wojny koreańskiej aż do momentu zawarcia porozumienia rozejmowego. Wielkie zwycięstwo narodu koreańskiego i narodu chińskiego w ich walce o pokój, przeciwko agresji — oświadczył mówca — posiada ogromne znaczenie. Wywarło ono ogromny i daleko sięgający wpływ na sytuację na Dalekim Wschodzie i na całym świecie.

Rozpoczynając agresywną wojnę, imperialiści amerykańscy sądzili, że młoda Koreańska Republika Ludowo-Demokratyczna nie zdoła stawić czoła naciskowi oraz że naród chiński, który wyzwolił się zaledwie rok przedtem, nie ośmieli się udzielić poparcia swemu sąsiadowi w obronie przeciwko agresji amerykańskiej. Mieli oni nadzieję, że w drodze nagłej napaści urzeczywistnią swe szaleńcze plany — okupowania całej Korei, a następnie wtargnięcia do Chin północno-wschodnich.

Jednakże interwenci amerykańscy przeliczyli się. Ich zuchwałe, agresywne plany doznały fiaska.

Po trzech latach wojny wyborowe wojska najpotężniejszego uprzemysłowionego mocarstwa świata kapitalistycznego znalazły się na tym samym miejscu, z którego rozpoczynały agresję. Jest to lekcja o olbrzymim znaczeniu międzynarodowym. Dowodzi to bezspornie, że dzisiaj agresja imperialistyczna w jakiejkolwiek postaci może być rozgromiona, o ile napotka opór sił narodu; dowodzi to, że naród, który się przebudził, który powstaje i walczy o honor, niezawisłość i bezpieczeństwo swej ojczyzny — jest niezwyciężony.

Po drugiej wojnie światowej, a zwłaszcza po zwycięstwie rewolucji chińskiej, nie można w Azji, w której zaszły głębokie zmiany cofnąć wstecz koła historii; nie dokonają tego żadne siły agresywne.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że nauka płynąca z wojny koreańskiej będzie źródłem natchnienia dla narodów wszystkich krajów kolonialnych i półkolonialnych w ich walce o wolność i niezawisłość swej ojczyzny i stawiania oporu imperialistom.

Agresorzy stracili w Korei ponad milion ludzi

Agresorzy amerykańscy zmusili 15 krajów satelickich do wysłania wojsk dla udziału w tej wojnie i zmobilizowali trzecią część swej armii, piątą część swego lotnictwa i znaczną część swych sił morskich, które stanowiły zasadniczą siłę w agresywnej wojnie przeciwko Korei. Agresorzy amerykańscy przestawili całą gospodarkę narodową USA na tory wojenne i rzucili na potrzeby wojny olbrzymią ilość wojennej techniki i wyposażenia. Jednakże naród koreański i naród chiński, dysponując gorszym wyposażeniem wojennym, zdołały wytrącić z szeregów poważną część sił ludzkich nieprzyjaciela i zmusić go do zużycia olbrzymiej ilości wojennej techniki i zaopatrzenia. W okresie od 25 czerwca 1950 r. do dnia zawarcia porozumienia rozejmowego, tj. do 27 lipca 1953 r., zabito, zraniono i wzięto do niewoli przeszło 1.090 tys. żołnierzy i oficerów nieprzyjacielskich, w tym przeszło 390 tys. Amerykanów. Strącono lub uszkodzono przeszło 12.200 samolotów nieprzyjacielskich, zatopiono i uszkodzono 257 nieprzyjacielskich okrętów. Zniszczono i zagarnięto dużą ilość sprzętu wojennego i wyposażenia. Bezpośrednie wydatki nieprzyjaciela na cele wojenne w tym okresie przekroczyły 20 miliardów dolarów.

Podczas gdy straty nieprzyjaciela w ludziach wzrastały z dnia na dzień — straty naszej strony nieustannie zmniejszały się. Zarówno sytuacja strategiczna jak i wzajemny stosunek sił stale przechylały się na korzyść naszych wojsk. W tej sytuacji nawet George Marshall, b. minister wojny USA, mówiąc o wojnie koreańskiej, zmuszony był przyznać, że mit rozwiał się i że Stany Zjednoczone po tym wszystkim okazały się nie tak potężnym mocarstwem, jak to sobie wyobrażały.

Na polu walki nieprzyjaciel wykazał swe okrucieństwo i słabość, a w toku rokowań o rozejm w Korei ujawnił właściwe imperialistom łaknienie wojny i krańcową bezpodstawność swych roszczeń, co jeszcze bardziej izolowało go od wszystkich ludzi na świecie.

Rokowania rozejmowe w Korei są bez precedensu w historii. Były to rokowania o rozejm, podczas których mocarstwo imperialistyczne, usiłujące narzucić swe panowanie całemu światu, napotkawszy opór młodych, niedawno stworzonych demokracji ludowych, i po otrzymaniu od nich odprawy, zmuszone zostało do zaprzestania agresywnej wojny oraz niechętnie zgodziło się na rokowania o rozejm.

Rozejm w Korei dowiódł, że faktyczny układ sił w obecnej sytuacji międzynarodowej — jest korzystny dla obozu pokoju i demokracji i jest niepomyślny dla imperialistycznego obozu agresji.

Podkreśliwszy wybitną rolę Komunistycznej Partii Chin, partii demokratycznych i organizacji ludowych w zjednoczeniu wysiłków mas ludowych w walce przeciwko agresji amerykańskiej i o udzielenie pomocy Korei, mówca stwierdził:

Zwycięstwo w walce przeciwko agresji amerykańskiej i na rzecz udzielenia pomocy Korei jest nieodłączne od poparcia i pomocy naszego wielkiego sojusznika — Związku Radzieckiego, od poparcia i pomocy krajów demokracji ludowej i miłujących pokój ludzi na całym świecie.

Powinniśmy nadal zacieśniać przyjaźń i jedność z naszym wielkim sojusznikiem — Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej, powinniśmy wyżej jeszcze podnieść niezwyciężony sztandar internacjonalizmu!

Zachować czujność przed prowokacyjnymi wysiłkami USA

Podpisanie porozumienia w sprawie rozejmu w Korei — kontynuował mówca — to dopiero początek pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej. Obecne zadanie polega na tym, aby utrwalić rozejm w Korei, zapewnić ścisłe przestrzeganie warunków rozejmu, aby zapobiec wznowieniu agresywnej wojny i pomóc w zwołaniu konferencji politycznej w celu poczynienia kolejnego kroku w dziele pokojowego uregulowania sprawy koreańskiej.

Jednakże — powiedział Peng Teh-huei — naród chiński i naród koreański oraz inne miłujące pokój narody powinny uważnie śledzić prowokacyjne wysiłki agresorów amerykańskich zmierzające do stworzenia stanu niepewności w rozejmie, do tego, aby przeszkodzić zwołaniu lub uniknąć zwołania konferencji politycznej, która powinna omówić sprawy pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej. Peng Teh-huei wskazał na naruszenie przez stronę amerykańską porozumienia rozejmowego, w szczególności na podpisanie przez Dullesa i Li Syn-mana tzw. „układu o obronie wzajemnej", na podstawie którego Stany Zjednoczone zachowują prawo stałego utrzymywania sił zbrojnych w Korei południowej. Przypomniał on także o agresywnej deklaracji 16 państw, które brały udział w interwencji w Korei, o tym, że USA nie dopuszczają Indii do udziału w konferencji politycznej, o przygotowaniu przez Waszyngton gruntu dla realizacji planu Dullesa — Li Syn-mana, o zamierzanym przerwaniu konferencji politycznej po upływie 90 dni.

Marynarka Stanów Zjednoczonych w dalszym ciągu okupuje nasze terytorium — wyspę Taiwan. Elementy wojownicze w Stanach Zjednoczonych otwarcie stwierdzają, że sprzeciwiają się udzieleniu naszemu krajowi należnego mu miejsca w ONZ i we wszystkich organach życia międzynarodowego. Rząd Stanów Zjednoczonych czyni wszystko co może, aby przeszkodzić odbudowie normalnych stosunków ekonomicznych między Wschodem i Zachodem i w dalszym ciągu realizuje politykę embargo i blokady naszego kraju. Fakty te świadczą dobitnie, że agresorzy amerykańscy nie chcą się pogodzić ze swą klęską w Korei. Nie wyrzekli się oni swych agresywnych zamierzeń i mogą w każdej chwili wszcząć swe bezsensowne prowokacje. Musimy poważnie ostrzec wojownicze elementy w Stanach Zjednoczonych: jeżeli wy lub wasi lokaje — klika lisynmanowska — ośmielicie się pójść na zdradzieckie pogwałcenie rozejmu koreańskiego i znów rozpoczniecie agresywną wojnę, zostaniecie bezlitośnie rozbici. Wasze nikczemne próby zerwania konferencji politycznej spotkają się ze zdecydowaną odprawą narodu chińskiego i narodu koreańskiego, ze strony milujących pokój narodów całego świata i zakończą się całkowitym fiaskiem.

Wszyscy oficerowie i żołnierze oddziałów chińskich ochotników ludowych zachowują wysoką czujność wobec wszelkich knowań i prowokacji ze strony elementów wojowniczych USA i kliki lisynmanowskiej i wytrwale bronią swych pozycji, gotowi w każdej chwili odpowiedzieć druzgocącym ciosem na każdą napaść nieprzyjaciela i wykonać swój obowiązek w celu samoobrony.

Uroczysta sesja Polskiej Akademii Nauk poświęcona twórczości Mikołaja Kopernika

(f) W dniu 15 bm. w siedzibie Prezydium Rady Ministrów rozpoczęła dwudniowe obrady uroczysta sesja naukowa Polskiej Akademii Nauk poświęcona twórczości Mikołaja Kopernika.

Na sesję przybyli: członkowie Rządu z wiceprezesem Rady Ministrów J. Cyrankiewiczem na czele, przedstawiciele Partii i stronnictw politycznych, Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju, członkowie Ogólnopolskiego Komitetu Honorowego Roku Kopernika i Roku Odrodzenia, przedstawiciele organizacji masowych, Prezydium Stołecznej Rady Narodowej oraz przodownicy pracy, którzy wyróżnili się przy druku wydawnictw kopernikowskich. Licznie reprezentowany był polski świat naukowy, w tej liczbie uczeni, którzy brali czynny udział w pracach związanych z Rokiem Kopernika.

W sesji wzięli udział liczni uczeni zagraniczni:

Delegacja Akademii Nauk ZSRR — Akademik Włodzimierz Aleksandrowicz Fok, prof. dr Mitrofan Stefanowicz Zwieriew; delegat Akademii Nauk Chińskiej Republiki Ludowej — prof. dr Chou Pei-yuan; delegat Francji — prof. dr Evry Schatzmann; delegat Belgii — prof. dr Paul Libois; delegacja Bułgarskiej Akademii Nauk — Akademik Sava Tzołow Ganovski, prof. Nikola Bonev Ivanov; delegacja Czechosłowackiej Akademii Nauk — Akademik Jan Mukarovsky, rektor Uniwersytetu im. Karola w Pradze, Akademik Bohumil Bydzovsky, Akademik Emil Buchar; delegat Holandii — prof. dr Marcel Minnaert; delegat Meksyku — prof. dr Guillermo Hara; delegacja Akademii Nauk NRD — prof. dr Georg Klaus, prof. dr Alfons Kauffeldt; delegat Rumuńskiej Akademii Nauk: Akademik Gheorgue Demetrescu i ambasador Rumuńskiej Republiki Ludowej w Polsce — prof. Niculao Dinulescu; delegacja Węgierskiej Akademii Nauk — Akademik Jenő Egervari i Akademik Laszlo Kalmar; delegacja włoska — przedstawiciel Rzymskiej Akademii Nauk i Uniwersytetu w Rzymie — prof. dr Antonio Signorini, przedstawiciel Rzymskiej Akademii Nauk — prof. dr Mauro Piccone, przedstawiciel Uniwersytetu w Ferrarze — prof. dr Felice Gioelli, przedstawiciel Uniwersytetu w Bolonii — prof. dr Guido Horn D'Arturo oraz prof. dr Ambrogio Donini (były ambasador włoski w Polsce — senator), prof. dr Antonio Banfi (członek Akademii Nauk w Rzymie, prof. Uniwersytetu w Mediolanie — senator), prof. dr Lombardo Radice i prof. dr Francesco Albergamo.

Sesję zagaił prezes PAN, przewodniczący Komitetu Honorowego Roku Kopernika — prof. dr J. Dembowski, który podkreślił, iż nieśmiertelne dzieło Kopernika stało się źródłem największego przewrotu, jaki znają dzieje kultury ludzkości.

Mikołaj Kopernik należy do całej ludzkości i na tym właśnie polega jego wielkie znaczenie. Dzieci w szkołach wszystkich krajów uczą się systemu Kopernika — uczeni narodów kulturalnych opracowują bogatą spuściznę po Koperniku. Kopernik jednoczy wszystkich ludzi dookoła wspólnej idei. Z tego właśnie względu ma głęboki sens uchwała Światowej Rady Pokoju, ogłaszająca bieżący 1953 rok jako rok kopernikowski w skali światowej.

Dla każdego myślącego człowieka Kopernik jest symbolem wolnej, niezależnej myśli poznawczej, jest wcieleniem pięknej idei zrozumiałej dla każdego — niezależnie od narodowości lub systemu społecznego.

We wszystkich kulturalnych krajach świata odbywają się uroczystości kopernikowskie. Jednakże w Polsce uroczystości te mają szczególnie masowy charakter. Wielkiemu uczonemu oddaje hołd cały naród. — Polska bowiem jest ojczyzną Kopernika. Kopernik urodził się w Polsce, tu się wychował tu pracował i walczył, tu napisał swoje dzieło „O obrotach" i tu zakończył swoje sławne życie. Dla nas jego rodaków — Mikołaj Kopernik jest piękną postacią Polaka, który pracował i walczył o wolność duchową całej ludzkości.

W osobie Kopernika — zakończył mówca — nauka polska czci nie tylko pamięć wielkiego uczonego, ale przede wszystkim pamięć Człowieka, który zdziałał tak wiele dla kulturalnego zjednoczenia ludzkości.

Następnie odczytane zostały listy i depesze powitalne od uczonych zagranicznych, którzy nie mogli osobiście wziąć udziału w sesji.

Uczestnicy sesji wysłuchali referatów naukowych: prof. dr J. Witkowskiego pt. „Reforma Kopernika" oraz Akademika W. A. Foka pt. „Układ Kopernika, a układ Ptolemeusza w świetle współczesnej teorii grawitacji".

Po referatach wywiązała się dyskusja.

Utworzenie nowych ministerstw w ZSRR

Uchwała Prezydium Rady Najwyższej ZSRR

(f) MOSKWA (PAP). Agencja TASS podaje następujący komunikat:

W celu zapewnienia dalszego wzrostu produkcji towarów i polepszenia ich jakości Prezydium Rady Najwyższej ZSRR na wniosek Rady Ministrów ZSRR utworzyło związkowo-republikańskie **Ministerstwo przemysłu artykułów spożywczych ZSRR** na bazie przedsiębiorstw i organizacji przemysłu rybnego, mięsnego, mleczarskiego i spożywczego Ministerstwa przemysłu lekkiego i spożywczego ZSRR.

Ministerstwu przemysłu artykułów spożywczych ZSRR zostały przekazane przedsiębiorstwa i organizacje przemysłu rybnego, mięsnego, mleczarskiego, maślarskiego, zakłady serowarskie, zakłady przemysłu cukrowniczego, piekarskiego, produkcji makaronów, cukierniczego, konserwowego, koncentratów spożywczych, tłuszczów oleistych, przemysłu gorzelnianego, winnego, browary, wytwórnie herbaty, tytoniu, wyrobów kosmetycznych, soli i in. zgodnie z wykazem zatwierdzonym przez Radę Ministrów ZSRR.

Ministrem przemysłu artykułów spożywczych ZSRR mianowany został tow. Wasilij Piotrowicz **Zotow.**

*

W celu zapewnienia dalszego wzrostu produkcji artykułów powszechnego użytku i polepszenia ich jakości Prezydium Rady Najwyższej ZSRR na wniosek Rady Ministrów ZSRR utworzyło związkowo - republikańskie **Ministerstwo artykułów przemysłowych powszechnego użytku ZSRR** na bazie przedsiębiorstw i organizacji przemysłu lekkiego Ministerstwa przemysłu lekkiego i spożywczego ZSRR.

Ministerstwu artykułów przemysłowych powszechnego użytku ZSRR przekazano przedsiębiorstwa i organizacje przemysłu bawełnianego, wełnianego, jedwabniczego, lniarskiego, skórzanego, obuwniczego, futrzanego, dziewiarskiego, odzieżowego, szklarskiego oraz przemysłu włókna sztucznego — zgodnie z wykazem zatwierdzonym przez Radę Ministrów ZSRR.

Ministrem artykułów przemysłowych powszechnego użytku ZSRR mianowany został tow. Aleksiej Nikołajewicz **Kosygin.**

*

W celu dalszego rozwoju obrotu towarowego, usprawnienia organizacji handlu dla wszechstronnego zaspokojenia stale rosnących potrzeb ludności Prezydium Rady Najwyższej ZSRR na wniosek Rady Ministrów ZSRR utworzyło związkowo - republikańskie **Ministerstwo handlu ZSRR** na bazie organizacji i przedsiębiorstw handlu wewnętrznego Ministerstwa handlu wewnętrznego i zagranicznego ZSRR.

Ministrem handlu ZSRR mianowany został Zastępca Przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR tow. Anastas Iwanowicz **Mikojan.**

*

W celu dalszego rozwoju stosunków gospodarczych i polepszenia handlu Związku Radzieckiego z krajami demokracji ludowej i innymi krajami zagranicznymi Prezydium Rady Najwyższej ZSRR na wniosek Rady Ministrów ZSRR utworzyło **Ministerstwo handlu zagranicznego ZSRR** na bazie organizacji handlu zagranicznego Ministerstwa handlu wewnętrznego i zagranicznego ZSRR.

Ministrem handlu zagranicznego ZSRR mianowany został tow. Iwan Grigoriewicz **Kabanow.**

*

Przywiązując wielką wagę do sprawy dalszego zwiększenia produkcji wysokogatunkowych artykułów rolnych w sowchozach, jak również w celu gruntownego polepszenia pracy sowchozów i przekształcenia ich we wzorowe, wysokowydajne gospodarstwa socjalistyczne Prezydium Rady Najwyższej ZSRR na wniosek Rady Ministrów ZSRR utworzyło związkowo - republikańskie **Ministerstwo sowchozów ZSRR,** przekazując mu sowchozy, stadniny i inne przedsiębiorstwa i organizacje, zgodnie z wykazem zatwierdzonym przez Radę Ministrów ZSRR i uznało za konieczne utworzenie Ministerstwa sowchozów w RFSRR, Ukraińskiej SRR, Kazachskiej SRR, Uzbeckiej SRR, Kirgijskiej SRR, Azerbejdżańskiej SRR, Gruzińskiej SRR, Białoruskiej SRR, Litewskiej SRR, Łotewskiej SRR, Estońskiej SRR i Karelo-Fińskiej SRR.

Ministrem sowchozów ZSRR mianowany został tow. Aleksiej Iwanowicz **Kozłow** z jednoczesnym zwolnieniem go od obowiązków ministra rolnictwa i skupu ZSRR.

Ministrem rolnictwa i skupu ZSRR mianowany został tow. Iwan Aleksandrowicz **Benediktow.**

Wiadomości sportowe

Wrzesiński wygrał III etap wyścigu dookoła Polski

GDAŃSK (tel. wł.). III etap wyścigu dookoła Polski, rozegrany na trasie długości 201 km między Bydgoszczą a Gdańskiem czołowi kolarze przebyli z przeciętną szybkością około 34 km/godz.

Po starcie, na pierwszych małych wzniesieniach za Bydgoszczą od zwartej grupy kolarzy zaczęły wysuwać się do przodu 2 — 3-osobowe zespoły.

Po kilkunastu kilometrach wyścig prowadziło już tylko 15 kolarzy, wśród których nie było przodownika wyścigu Hadasika oraz Klabińskiego i Więckowskiego. Przewaga grupy czołowej wzrasta. W tyle zostają słabsi zawodnicy.

Na 70 km. za Grudziądzem w czołówce zostało tylko 9 kolarzy: Drążkowski, Bedyński, Ulik, Wrzesiński, Chwiendacz, Wójcik, Królak, Wilczewski i Wiśniewski. W 3 minuty za nimi jedzie druga grupa złożona z 42 kolarzy, którą prowadzi Hadasik. Kolarz ten daremnie próbował zorganizować pościgi za czołówką.

Na 125 km. druga grupa straciła do czołówki już 6 min. W tym samym czasie w grupie prowadzącej wyścig zostało tylko 5 kolarzy. Wskutek defektu gumy odpadł Ulik, Wiśniewski nie wytrzymuje tempa, a Chwiendacz po zderzeniu z Bedyńskim nie może dogonić grupy.

W Malborku Hadasik, któremu 6-minutowa przewaga czołówki groziła utratą żółtej koszulki przodownika wyścigu, podejmuje ambitną próbę pościgu za przodującą grupą, wysuwa się do przodu, pociągając za sobą Salygę, Łasaka i Bugalskiego. Czwórka ta zaczyna szybko odrabiać stracony teren. Silnego tempa nie wytrzymuje jednak najpierw Salyga potem Łasak. Jedynie Hadasik i Bugalski kontynuują pogoń za czołówką i wreszcie na około 15 km przed metą dochodzą do pierwszej grupy. Wyścig prowadzi teraz 7 kolarzy. Na metę w Gdańsku pierwszy wpada Wrzesiński tuż przed Drążkowskim, Hadasikiem, Królakiem i Wójcikiem.

WYNIKI III ETAPU

1. Wrzesiński — 5:50,00
2. Drążkowski — 5:50,01
3. Hadasik — 5:50,02
4. Królak — 5:50,03
5. Wójcik — 5:50,04. 6. Bugalski. 7. Preczyński, 8. Chwiendacz, 9. Trochanowski, 10. Ulik.

Klasyfikacja po trzech etapach:

1) Hadasik — 14:05,10
2) Wójcik — 14:07,24
3) Chwiendacz — 14:09,20
4) Drążkowski — 14:09,26
5) Ulik — 14:11,31
6) Liszkiewicz — 14:13,13
7) Wilczewski — 14:13,28
8) Waliszewski — 14:15,31
9) Więckowski — 14:15,38
10)) Klabiński — 14:16,10, 11) Królak, 12) Wrzesiński.

(W. G.)

242 najlepszych raidowców Europy wystartowało do sześciodniówki w CSR

GOTTWALDOVO (tel. wł.). We wtorek 15 bm. rozpoczęła się w Gottwaldovie międzynarodowa sześciodniówka, która jest największą i najtrudniejszą imprezą motocyklową świata dla raidowców.

W konkurencji o Nagrodę Międzynarodową (mogą startować zawodnicy tych państw, które posiadają własny przemysł motorowy) startuje 6 zespołów. W konkurencji o Srebrną Wazę, w której pojedzie 18 zespołów, startują Polacy w następującym składzie: Brun, Kupczyk i Jankowski na motocyklach CZ 150 ccm oraz Kwiatkowski, Markowski i Żurawiecki na „Jawach" 250 ccm.

16 zespołów fabrycznych walczy o Wielkie Złote Medale FIM i 31 w konkurencji klubowej, a wśród nich 2 zespoły polskie PZMot w składzie: Kanas, Szarle i Urbaniak oraz Jakubowski, Kwaśniewski i Paluch.

I etap długości 376 km prowadził z Gottwaldova przez Kunovice, Bratysławę do Banova i z powrotem do Gottwaldova. Trasa nie była zbyt ciężka, a mimo to dwaj motocykliści polscy mieli punkty karne za spóźnienie na punkty kontroll czasu. Szarle na skutek defektu maszyny otrzymał 11 pkt. i Kwaśniewski, którego „Jawa" ma uszkodzony automat do zmiany biegów — 35 pkt. Pozostali zawodnicy polscy przebyli trasę bezbłędnie. Na I etapie wycofało się 12 zawodników spośród 242 startujących.

(Wł. M.)

Skobla — 17,36 w pchnięciu kulą

W Neuben odbyły się zawody lekkoatletyczne o Wielką Nagrodę Miasta przy udziale czołowych zawodników Czechosłowacji. W czasie zawodów doskonały wynik uzyskał — Skobla w pchnięciu kulą, ustanawiając wynikiem — 17,36 nowy rekord Europy.

Smysłow prowadzi po 9 rundach turnieju kandydatów

ZURICH Dziewiąta runda turnieju kandydatów do meczu z M. Botwinnikiem przyniosła następujące rezultaty: Smysłow pokonał Keresa, Euwe wygrał z Najdorfem, a Petrosjan z Szabo. Partia Heller — Reshewsky zakończyła się remisem. Pozostałe partie odłożono.

*

14 bm. na turnieju w Zurichu był dniem dogrywek. Stahlberg uznał się za pokonanego w partiach z Tajmanowem i Gligoricem. Tajmanow poddał się Euwe, a Bolesławski z Gligoricem zgodzili się na remis.

Po dziewięciu rundach w turnieju prowadzi Smysłow — 6 pkt. z 8 możliwych. Reshewsky ma 5,5 pkt. z 8, Euwe — 5,5 z 9, Keres — 5 z 9,

O środkach zmierzających do dalszego rozwoju rolnictwa ZSRR

Referat sekretarza KC KPZR tow. N. S. Chruszczowa na Plenum KC KPZR

Towarzysze! Wielkie sukcesy, jakie naród radziecki osiągnął w dziedzinie rozwoju przemysłu socjalistycznego, pozwalają Partii Komunistycznej i rządowi bezpośrednio przystąpić do realizacji zadania stworzenia obfitości artykułów powszechnego użytku w naszym kraju.

Wielki Lenin uczył, że „jedyną podstawą materialną socjalizmu może być wielki przemysł maszynowy, zdolny zreorganizować również rolnictwo" (W. I. Lenin. Dzieła, t. 32 str. 434). Naród radziecki pod kierownictwem Partii Komunistycznej stworzył wszechstronnie rozwinięty przemysł ciężki, stanowiący potężny fundament socjalistycznej ekonomiki. Obecnie, gdy istnieje taki fundament, mamy praktyczną możność zdecydowanie pchnąć naprzód rozwój wszystkich gałęzi przemysłu lekkiego i spożywczego, możność znacznego rozszerzenia produkcji artykułów powszechnego użytku, zasadniczym bowiem celem i głównym zadaniem produkcji socjalistycznej jest maksymalne zaspokojenie stale rosnących materialnych i kulturalnych potrzeb całego społeczeństwa.

Aby jednak zorganizować taki szybki wzrost produkcji artykułów powszechnego użytku, trzeba w przyspieszonym tempie pchnąć naprzód nasze rolnictwo.

Najbardziej palące i najważniejsze zadanie w dziedzinie gospodarki narodowej na obecnym etapie polega na tym, aby rozwijać nadal usilnie przemysł ciężki, osiągnąć zdecydowany rozwój wszystkich działów rolnictwa i w ciągu dwóch — trzech lat stanowczo podnieść stopień zaopatrzenia całej ludności naszego kraju w towary żywnościowe a zarazem zapewnić masie całego chłopstwa kołchozowego wyższy poziom dobrobytu.

W związku z tym Prezydium Komitetu Centralnego partii uznało za rzecz konieczną przedstawić obecnemu plenum do rozpatrzenia wnioski dotyczące realizacji szeregu poważnych, nie cierpiących zwłoki posunięć, które mają zapewnić szybki wzrost i wielostronny rozwój rolnictwa.

1. Stan rolnictwa a zadania stworzenia obfitości produktów rolnych

Stworzony pod kierownictwem Partii Komunistycznej ustrój kołchozowy zdecydowanie przewyższa każdą opartą na własności prywatnej produkcję rolną — zarówno produkcję drobnotowarową, jak i wielką produkcję kapitalistyczną. W miejsce dawnego ustroju wsi z 25 milionami rozproszonych, rozdrobnionych gospodarstw stanowiących własność prywatną, został stworzony i utrwalony ustrój największego na świecie, socjalistycznego rolnictwa. Socjalistyczny system gospodarki rolnej w naszym kraju obejmuje obecnie 94 tys. kołchozów, 8950 ośrodków maszynowo-traktorowych i ponad 4.700 sowchozów.

Rolnictwo naszego kraju jest najbardziej zmechanizowanym rolnictwem na świecie. Powszechnie wiadomo, że w krajach kapitalistycznych nowoczesna technika rolnicza skupiona jest w rękach niewielkiej grupy kapitalistycznych farmerów, natomiast w gospodarstwach przytłaczającej większości pracujących chłopów przeważa praca ręczna, prymitywna technika.

Państwo radzieckie nasyciło rolnictwo pierwszorzędną techniką przemysłową ośrodków maszynowo - traktorowych, co pozwoliło rozwiązać problem zmechanizowania najważniejszych prac rolnych. W 1952 r. mechanizacja prac w kołchozach przedstawiała się następująco: w siewie zbóż — 87 proc., w zbiorze zbóż przy pomocy kombajnów — 70 proc., w zaorywaniu ugorów — 96 proc., w orce pod oziminy — 97 proc., w siewie bawełny — 98 proc., w siewie buraków cukrowych — 95 proc. Mechanizacja produkcji rolniczej w olbrzymiej mierze ułatwia pracę kołchozowemu chłopstwu, przynosi naszemu społeczeństwu ogromną oszczędność w nakładzie pracy. Pozwoliła ona wprowadzić gospodarkę rolną naszego kraju na tory nowoczesnej naukowo-agronomicznej gospodarki.

Wyposażona w nowoczesną technikę rolniczą społeczna gospodarka kołchozów rozwija się i krzepnie. Na bazie kołchozów i sowchozów wzrasta wydajność socjalistycznego rolnictwa, jego towarowość. Tak więc, od 1926/27 r. do 1952/53 r. produkcja towarowa rolnictwa wzrosła: w produkcji zboża — z 10,3 mln. do 40,4 mln. ton, w produkcji ziemniaków — z 3 mln. do 12,5 mln. ton, w produkcji mięsa (w żywej wadze) — z 2,4 mln. do 5 mln. ton, w produkcji mleka — z 4,3 mln. do 13,2 mln. ton. Poważne sukcesy osiągnięto w produkcji bawełny, buraków cukrowych i niektórych innych roślin przemysłowych. Wzrost wydajności rolnictwa pozwala państwu socjalistycznemu zwiększać z roku na rok zasoby towarowe produkcji rolniczej w celu zaopatrzenia przemysłu w surowce i zaspokojenia rosnących potrzeb żywnościowych ludności.

W miarę krzepnięcia i dalszego rozwoju społecznej gospodarki kołchozów rośnie ich bogactwo, zwiększają się dochody kołchoźników w pieniądzach i w naturze. Wystarczy powiedzieć, że niepodzielne fundusze kołchozów od 1940 r. do 1952 r. wzrosły dwukrotnie. Realne dochody kołchoźników przewyższają obecnie kilkakrotnie poziom dochodów pracującego chłopstwa przed rewolucją. Na wsi dokonała się nadzwyczaj głęboka rewolucja kulturalna.

Wszystko to świadczy, że ustrój kołchozowy gruntownie przekształcił podstawy produkcji i bytu dziesiątków milionów chłopów w oparciu o nowe, socjalistyczne zasady. Otworzył on wszystkim ludziom pracy wsi radzieckiej szeroką drogę do zamożnego i kulturalnego życia. Sojusz klasy robotniczej i kołchozowego chłopstwa przekształcił się w niezwyciężoną potęgę.

Jednakże należy z całą szczerością powiedzieć, że źle wykorzystujemy olbrzymie rezerwy, jakie kryje w sobie wielka socjalistyczna produkcja rolna. Mamy niemało zacofanych, a nawet zaniedbanych kołchozów i całych rejonów. W wielu kołchozach i rejonach urodzaj roślin uprawnych jest nadal niski. Wydajność produkcji rolnej, zwłaszcza w dziedzinie hodowli, pasz, ziemniaków, warzywnictwa, wzrasta bardzo powoli. Wytworzyła się oczywista niewspółmierność pomiędzy tempem wzrostu naszego wielkiego przemysłu socjalistycznego, ludności miejskiej, dobrobytu mas pracujących — z jednej strony, a obecnym poziomem produkcji rolnej — z drugiej.

Dla ilustracji można przytoczyć kilka faktów. Od 1913 do 1952 roku globalna produkcja wielkiego przemysłu ZSRR wzrosła (w cenach porównywalnych) 27-krotnie, w tym produkcja środków produkcji — 47-krotnie. W związku z rozwojem przemysłu socjalistycznego odbywa się przyspieszony wzrost ludności miejskiej, której liczba od 1926 roku do 1952 roku wzrosła przeszło trzykrotnie. W miarę pomnażania się bogactwa społeczeństwa socjalistycznego wzrasta nieustannie dobrobyt materialny mas pracujących. Realne płace robotników i urzędników ZSRR przewyższają obecnie kilkakrotnie poziom przedrewolucyjny. Znaczy to, że kraj nasz staje się z każdym rokiem bogatszy, że wzrasta dobrobyt materialny mas pracujących, a zarazem, rzecz jasna, stawiane są przed rolnictwem coraz większe wymagania.

Tymczasem tempo rozwoju rolnictwa socjalistycznego wyraźnie pozostaje w tyle za tempem rozwoju przemysłu i za wzrostem zapotrzebowania ludności na artykuły powszechnego użytku. Wystarczy powiedzieć, że od roku 1940 do roku 1952, w czasie gdy produkcja przemysłowa wzrosła 2,3 raza, globalna produkcja rolna (w cenach porównywalnych) wzrosła zaledwie o 10 proc.

Zaspokajamy na ogół niezbędne zapotrzebowanie naszego kraju na zboże w tym sensie, że kraj nasz jest zabezpieczony w chleb, mamy niezbędne rezerwy państwowe i dokonujemy w określonych rozmiarach zbożowych operacji eksportowych. Wraz ze wzrostem dobrobytu mas pracujących popyt ludności coraz bardziej przesuwa się od chleba w stronę produktów mięsnych i mlecznych, warzyw, owoców itd. Ale właśnie w tych dziedzinach rolnictwa przejawiła się w ostatnich latach jawna niewspółmierność pomiędzy szybko rosnącymi potrzebami ludności a poziomem produkcji. Nienadążanie szeregu ważnych gałęzi rolnictwa hamuje dalszy rozwój przemysłu lekkiego i spożywczego i stoi na przeszkodzie wzrostowi dochodowości kołchozów i dochodów kołchoźników.

W czym tkwią przyczyny niedostatecznego poziomu produkcji rolnej w całości i pozostawania w tyle szeregu ważnych gałęzi rolnictwa?

Partia Komunistyczna konsekwentnie realizowała kurs, zmierzający do rozwijania ze wszech miar przemysłu ciężkiego, jako koniecznego warunku rozwoju wszystkich dziedzin gospodarki narodowej i osiągnęła na tej drodze ogromne sukcesy. Na rozwiązanie tego najpilniejszego zadania gospodarki narodowej poświęcono największą uwagę, tutaj kierowano główne siły i środki. Sprawą uprzemysłowienia kraju zajmowały się nasze najlepsze kadry. Nie mieliśmy możności zapewnienia równoczesnego rozwoju w szybkim tempie i przemysłu ciężkiego i rolnictwa i przemysłu lekkiego. Wymagało to stworzenia koniecznych przesłanek. Obecnie przesłanki te zostały stworzone. Mamy potężną bazę przemysłową, kołchozy, które okrzepły, i przygotowane kadry we wszystkich dziedzinach gospodarki narodowej.

Ale są też inne przyczyny nienadążania szeregu ważnych gałęzi rolnictwa, przyczyny tkwiące w brakach naszej pracy, w brakach w kierowaniu gospodarką rolną, tzn. przyczyny zależne od nas samych.

Do rzędu takich przyczyn należy przede wszystkim naruszenie w szeregu działów rolnictwa zasady materialnego zainteresowania. Zasada materialnego zainteresowania przedsiębiorstwa i każdego pracownika z osobna wynikami nakładu pracy jest jedną z podstawowych zasad socjalistycznego gospodarowania. W. I. Lenin wskazywał, że przejście do komunizmu wymaga długiego szeregu lat i że w tym okresie przejścia do komunizmu gospodarkę należy budować „nie bezpośrednio na entuzjazmie, lecz przy pomocy entuzjazmu zrodzonego przez Wielką Rewolucję, na interesie osobistym, na osobistym zainteresowaniu, na kalkulacji gospodarczej..." Inaczej, wskazywał dalej W. I. Lenin, „nie dojdziecie do komunizmu, inaczej nie doprowadzicie wielu dziesiątków milionów ludzi do komunizmu".

Tymczasem fakty dowodzą, że owej zasady materialnego zainteresowania, materialnego zachęcania pracowników w szeregu ważnych działów rolnictwa nie wciela się w życie.

Dotyczy to w pierwszym rzędzie hodowli bydła. Nasze obliczenia wykazują, że wpływy kołchozów z dostawy i sprzedaży państwu bawełny za jedną dniówkę obrachunkową związaną z uprawą tej rośliny wynosiły w poszczególnych republikach Azji Środkowej od 17 do 36 rubli — buraków cukrowych w USRR — 12 rubli, ze sprzedaży roślin przemysłowych przeciętnie w ZSRR — około 18 rubli. W rejonach o wysokim stopniu mechanizacji, np. na Północnym Kaukazie, kołchozy osiągają za jedną dniówkę zużytą na uprawę zbóż 8—14 rubli. A jednocześnie przypadające na jedną dniówkę obrachunkową zużytą w hodowli, wpływy z dostawy i sprzedaży produkcji wynoszą przeciętnie w ZSRR tylko 5 rubli, a w USRR — niewiele ponad 4 ruble. A zatem hodowla znalazła się w niekorzystnej sytuacji ekonomicznej w porównaniu z innymi działami rolnictwa.

W dziedzinie hodowli wskutek oczywistej przewagi pracy ręcznej, koszta produkcji są wydatne. Jednocześnie fakty wykazują, że obecnie obowiązujące przy dostawach i skupie ceny produktów hodowli są słabym bodźcem do materialnego zainteresowania kołchozów i kołchoźników w rozwoju hodowli i przy dzisiejszym jej stanie nie przynoszą kołchozom i kołchoźnikom należytych dochodów. To samo można powiedzieć w odniesieniu do warzyw i ziemniaków.

Dalej. W wielu kołchozach dopuszczono się naruszenia niezwykle ważnych punktów statutu zrzeszeń rolniczych. Towarzysz Stalin wskazywał, że kamieniem węgielnym zrzeszeniowej formy gospodarki jest zasada właściwego połączenia społecznych i osobistych interesów kołchoźników, przy czym interesy osobiste należy podporządkować interesom społecznym. Wychodząc z tej przewodniej zasady w statucie zrzeszeń rolniczych ustalono, że w kołchozie, obok gospodarki społecznej, która odgrywa rolę główną i decydującą, każdej zagrodzie kołchozowej udziela się prawa do posiadania niewielkiego gospodarstwa osobistego. To gospodarstwo pomocnicze jest niezbędne, dopóki społeczna gospodarka kołchozu nie jest jeszcze dostatecznie rozwinięta i nie może w zupełności zaspokajać ani społecznych potrzeb kołchozu, ani osobistych potrzeb kołchoźników.

W wielu kołchozach ta doniosła zasada gospodarki zrzeszeniowej została naruszona. Nie mogło to nie doprowadzić i faktycznie doprowadziło do zmniejszenia się pogłowia krów, owiec, świń, należących do osobistej gospodarki kołchoźników.

Naruszenie zasady materialnego zainteresowania kołchozów i kołchoźników stało się szczególnie odczuwalne w obecnych warunkach. Nasz przemysł wzrasta w gwałtownym tempie. Odczuwa on brak siły roboczej. O bezrobociu dawno już zapomnieliśmy. Z każdym rokiem wzrastają zarobki i polepsza się byt robotników w przedsiębiorstwach. W takiej sytuacji, jeśli praca w gospodarce społecznej nie przynosi kołchoźnikowi należytych dochodów z tytułu dniówek obrachunkowych, jeśli ponadto jego interesy osobiste na odcinku gospodarstwa pomocniczego również przy tym cierpią — kołchoźnik z łatwością znajduje inne zastosowanie dla swej pracy — odchodzi do miasta, do pracy w przemyśle. W tym tkwią przyczyny kurczenia się osobistego gospodarstwa kołchoźników i odpływu ludności wiejskiej z zacofanych kołchozów.

Jedną z poważnych przyczyn znacznego nienadążania pewnych działów rolnictwa jest wyraźnie niezadowalające wykorzystanie potężnego sprzętu technicznego, w jaki państwo wyposażyło i wyposaża nadal MTS. W szeregu działów i procesów pracy w rolnictwie przeważa wciąż jeszcze praca ręczna. Podczas, gdy poziom mechanizacji uprawy zbóż, buraka cukrowego i bawełny jest wysoki, mechanizacja tak ważnych działów jak hodowla, produkcja ziemniaków, warzyw, lnu i wielu innych roślin pozostaje w tyle. Traktory i inne maszyny w wielu MTS są źle wykorzystywane.

Jedną z najważniejszych przyczyn poważnego nienadążania szeregu działów rolnictwa jest niezadowalające kierowanie pracą kołchozów, MTS i sowchozów przez organy partyjne, radzieckie i gospodarki rolnej, zwłaszcza w zakresie doboru, rozstawiania i szkolenia kadr w rolnictwie oraz w zakresie pracy partyjno-politycznej na wsi.

Trzeba wreszcie wymienić przyczyny, które zależą od samych kołchozów, od przewodniczących i zarządów kołchozów, od kołchoźników. W wielu zrzeszeniach rolniczych dyscyplina pracy jest wciąż jeszcze słaba, nie wszyscy kołchoźnicy biorą w całej pełni udział w produkcji kołchozowej. Nie wszędzie jest dobrze zorganizowana praca kołchoźników. Ma miejsce niemało faktów świadczących o niewłaściwym, niedbałym ustosunkowaniu się do mienia społecznego.

Dalszy rozwój rolnictwa socjalistycznego ma na celu podniesienie dobrobytu ludności. Jak wiadomo zwycięstwo socjalizmu niesie ze sobą ustawiczne podnoszenie się poziomu spożycia ludności. Tak więc w ciągu ostatnich 28 lat produkcja artykułów masowego spożycia wzrosła w przybliżeniu 12-krotnie, przy czym wzrosło znacznie zaopatrzenie ludności w artykuły żywnościowe. Jednakże dobrobyt narodu radzieckiego, zdolność nabywcza obywateli radzieckich, ich potrzeby wzrastają w tempie jeszcze szybszym i produkcja artykułów żywnościowych bynajmniej nie zaspokaja wzrastających potrzeb mas pracujących. Dlatego też specjalnego znaczenia nabiera sprawa poprawy wyżywienia ludności.

Trzeba postawić sobie zadanie osiągnięcia takiego poziomu konsumcji artykułów żywnościowych, który opiera się na naukowych normach wyżywienia, wymaganych dla wszechstronnego i harmonijnego rozwoju zdrowego człowieka. W związku z tym najważniejsze zadanie polega na tym, aby osiągnąć poprawę struktury konsumcji w drodze zwiększenia przede wszystkim produkcji wytworów hodowli oraz warzyw.

Ażeby całkowicie zaspokoić zapotrzebowanie ludności w zakresie mleka i nabiału, konieczne jest uzyskanie z każdych 100 hektarów ziemi ornej, łąk i pastwisk w całym kraju — 260 q mleka. Po to zaś, by uzyskać 260 q mleka trzeba mieć na każde 100 hektarów ziemi ornej, łąk i pastwisk co najmniej 10 krów przy przeciętnym udoju 2500 — 2600 kg rocznie.

Ażeby zaspokoić potrzeby ludności w zakresie mięsa i wyrobów mięsnych, trzeba uzyskać z każdych 100 hektarów wszystkich gruntów ornych, łąk i pastwisk 27 q mięsa. Jednocześnie trzeba intensywnie rozwijać hodowlę trzody chlewnej i uzyskiwać z każdych 100 ha ziemi ornej co najmniej 30 q wieprzowiny.

Na każde 100 ha ziemi ornej trzeba mieć 340 kur o nośności co najmniej 110 jaj rocznie.

Trzeba znacznie zwiększyć produkcję cukru, uprawę roślin arbuzowych, owoców, jagód i innych artykułów żywnościowych.

Taki poziom produkcji artykułów żywnościowych musimy osiągnąć możliwie najszybciej. Termin osiągnięcia takiego poziomu będzie w znacznej mierze zależeć od nas, od naszego kierownictwa, od pracy organizacyjnej partyjnych organizacji. Jeśli poświęcimy wszystkie swe umiejętności, wszystkie środki i wysiłki rozwiązaniu tego zadania i jeśli w swej pracy kierowniczej nie ograniczymy się do ogólnych dyrektyw, lecz zajmiemy się umocnieniem każdego kołchozu, każdego sowchozu i każdej MTS, to osiągniemy ten poziom konsumcji w bardzo krótkim czasie, a w zakresie szeregu artykułów w ciągu 2—3 lat.

Mamy niemało kołchozów, które wnoszą już swój pełnowartościowy wkład w dzieło osiągnięcia w naszym kraju zasobności w zakresie artykułów żywnościowych. Wiele spośród tych kołchozów z zacofanych stało się w ciągu 2—3 lat przodującymi. Weźmy np. kołchoz im. Mołotowa w rejonie ramieńskim obwodu moskiewskiego. Przed 3 laty do kołchozu tego przyłączył się szereg małych zrzeszeń rolniczych, które pozostawały znacznie w tyle w porównaniu z kołchozem im. Mołotowa. Dzięki umiejętnemu prowadzeniu spraw przez zarząd kołchozu z tak wybitnym organizatorem produkcji kołchozowej jak tow. Puzanczykow na czele, kołchoz jako całość wraz z zacofanymi zrzeszeniami, które się do niego przyłączyły, posunął się w ciągu trzech ubiegłych lat znacznie naprzód, stał się gospodarstwem doskonale rozwiniętym i wysoce dochodowym. Przeciętny roczny udój mleka od jednej krowy wzrósł z 2500 do 4208 kg. Wzrosły plony wszystkich roślin uprawnych, w tym ziemniaków do wysokości 162 q, warzyw do 294 q z ha. Wzrosła ilość zwierząt gospodarskich i kołchoz zaczął otrzymywać znacznie więcej produktów hodowlanych.

Wysoka produktywność hodowli i wysoka wydajność roślin uprawnych umożliwiły kołchozowi im. Mołotowa podnieść dochody pieniężne do wysokości 3 milionów rb. rocznie. Na samą tylko budowę pomieszczeń dla zwierząt gospodarskich kołchoz wydał w ubiegłym roku 612 tys. rubli. Za dniówkę obrachunkową wypłacono kołchoźnikom w przeliczeniu na pieniądze po 25 rb. 80 kop.

Jeśli porównamy wyżej przytoczone normy niezbędne dla zaspokojenia potrzeb ludności w zakresie produktów zwierzęcych ze wskaźnikami osiągniętymi faktycznie w kołchozie im. Mołotowa, to otrzymamy następujący obraz:

	Trzeba mieć w kraju dla zaspokojenia potrzeb ludności według norm naukowo uzasadnionych	W kołchozie im. Mołotowa było w 1952 roku
Na 100 ha ziemi ornej, łąk i pastwisk:		
bydła	20	35
w tym krów	10	19
mięsa (w wadze rzeźnej w kwintalach)	27	31
ogólny udój mleka w kwintalach	260	710
przeciętny udój od jednej krowy — w kilogramach	2.500—2.600	4.208

W zakresie wszystkich wymienionych wskaźników kołchoz im. Mołotowa przekroczył już normy, które winniśmy osiągnąć dla całego kraju. Jednocześnie należy mieć na względzie, że dane kołchozu im. Mołotowa obejmują tylko zwierzęta gospodarskie, stanowiące własność społeczną, bez uwzględnienia zwierząt stanowiących indywidualną własność kołchoźników.

Gdyby wszystkie kołchozy naszego kraju osiągnęły poziom kołchozu im. Mołotowa, a leży to w możliwościach każdego kołchozu, to problem osiągnięcia obfitości produktów rolnych byłby rozwiązany.

Rolnictwo socjalistyczne ma wszystkie możliwości rozwiązania w najkrótszym czasie zadania pełnego zaopatrzenia narodu radzieckiego w artykuły żywnościowe, a przemysłu — w surowce.

Jednakże, żeby możliwości te wcielić w życie, trzeba umocnić wszystkie kołchozy pod względem organizacyjnym i gospodarczym, a przede wszystkim wysuwać na stanowiska kierownicze w każdym kołchozie znających się na rzeczy organizatorów, którzy potrafią sprawnie kierować wielkimi gospodarstwami socjalistycznymi.

Doniosłe znaczenie ma sprawa podniesienia zainteresowania ekonomicznego kołchozów i kołchoźników we wzroście plonów i w rozwoju hodowli, stanowiących własność społeczną. W tym celu Rada Ministrów ZSRR i Prezydium Komitetu Centralnego Partii uznają za nieodzowne podniesienie obowiązujących dotychczas cen, płaconych w ramach dostaw i skupu produktów hodowlanych oraz ziemniaków i warzyw. Tak więc ceny skupu bydła i drobiu dostarczanych państwu w ramach dostaw obowiązkowych, zostają podwyższone przeszło 5,5 raza, mleka i masła — 2 razy, ziemniaka — 2,5 raza i warzyw — przeciętnie o 25—40 proc. Jeśli chodzi o ceny płacone w ramach skupu, to zostają one podniesione w sposób następujący: mięsa przeciętnie o 30 proc. i mleka — 1,5 raza. Trzeba jednak podkreślić, że detaliczne ceny produktów zwierzęcych, ziemniaka i warzyw nie podnoszą się, lecz przeciwnie są z roku na rok obniżane. Polityka obniżania cen detalicznych artykułów konsumcyjnych będzie konsekwentnie prowadzona również w przyszłości.

W obecnych warunkach uznano także za wskazane obniżenie norm obowiązkowych dostaw produktów zwierzęcych przez kołchoźników dla państwa, oraz obniżenie norm dostaw ziemniaków i warzyw przez kołchozy. Znacznie obniżone zostają normy obowiązkowych dostaw produktów zwierzęcych przez gospodarstwa robotników i pracowników.

Wskutek obniżenia norm dostaw obowiązkowych kołchozy i kołchoźnicy będą mieli większe nadwyżki produktów do sprzedaży ich po wyższych cenach płaconych w ramach skupu, jak również po cenach rynku kołchozowego. W związku z tym należy zrewidować obecny system skupu produktów, dokonywany przez organizacje państwowe i spółdzielcze. Należy przejść od obecnego systemu skupu do kontraktacji, która umożliwia państwu zaplanowanie z góry ilości produktów, jakie będą dostarczone ponad normy dostaw obowiązkowych i która da kołchozom i kołchoźnikom gwarancję zbytu produkcji oraz umożliwi im otrzymywanie zaliczek pieniężnych i nabywanie niezbędnych wyrobów przemysłowych w trybie handlu wiązanego.

Państwo radzieckie wyda dodatkowo dla realizacji niecierpiących zwłoki posunięć w zakresie dalszego rozwoju rolnictwa ponad 15 miliardów rubli w 1953 roku oraz przeszło 35 miliardów rubli w roku 1954. Znaczna część tych wydatków będzie przeznaczona na dodatkowe inwestycje w rolnictwie, na zwiększenie ekonomicznego zainteresowania kołchozów i kołchoźników rozwojem hodowli, produkcją ziemniaka i warzyw — w tym celu, aby już w najbliższych latach pchnąć poważnie naprzód te działy rolnictwa. W wyniku realizacji wymienionych posunięć, kołchozy i kołchoźnicy uzyskają dochody dodatkowe w 1953 r. w sumie przeszło 13 miliardów rubli, a w r. 1954 — przeszło 20 miliardów rb. Podniesienie cen płaconych w ramach dostaw i skupu produktów oraz obniżenie norm dostaw obowiązkowych mają wielkie znaczenie dla zwiększenia ekonomicznego zainteresowania kołchozów i kołchoźników w dalszym rozwoju rolnictwa. Posunięcia te trzeba jednakże ocenić właściwie z punktu widzenia ekonomicznego. Ich doniosłość i nieodzowność w chwili obecnej są oczywiste. Jednakże nie one określają główną drogę rozwoju produkcji kołchozowej.

Specyficzną cechą ekonomiki społeczeństwa socjalistycznego jest systematyczne obniżanie cen na bazie udoskonalania produkcji, wzrostu wydajności pracy i zwiększania produkcji. Główny sposób likwidacji nienadążania hodowli, produkcji ziemniaka i warzyw, główny sposób dalszego potężnego rozwoju wszystkich działów rolnictwa polega na podniesieniu poziomu produkcji kołchozowej, na zwiększeniu produkcji globalnej i produkcji towarowej, na obniżeniu wydatków na jednostkę wytwarzanego produktu. Wówczas, przy określonym poziomie cen obowiązujących przy dostawach i cen sprzedażnych, wszystkie działy produkcji kołchozowej będą dawały wysokie dochody.

Już obecnie setki i tysiące przodujących kołchozów, dostarczając państwu mięsa, mleka, wełny, ziemniaków i warzyw w trybie dostaw obowiązujących oraz zakupów, po dotychczasowych cenach dostaw i zakupów, uzyskują wysokie dochody. Takie kołchozy nie tylko wykonują pomyślnie swe obowiązki wobec państwa, lecz zapewniają także co roku wzrost ustalonych funduszów kołchozu i wysoką dniówkę obrachunkową. Tak więc sprawa nie polega jedynie na podnoszeniu cen dostaw i zakupów, lecz przede wszystkim — na poziomie rozwoju gospodarstwa. Najlepiej można to wykazać na przykładzie konkretnych kołchozów. Kołchoz „12 Październik" i kołchoz im. 1 Maja w rejonie kostromskim obwodu kostromskiego znajdują się w tych samych mniej więcej warunkach glebowych i klimatycznych, lecz wyniki ich pracy różnią się znacznie od siebie.

Świadczą o tym następujące dane:

(Dalszy ciąg na str. 4)

Referat tow. N. S. Chruszczowa na Plenum KC KPZR

(Dalszy ciąg ze str. 3)

Wskaźniki porównawcze dotyczące gospodarki kołchozu „12 Październik" i kołchozu im. 1 Maja w 1952 roku:

	Kołchoz „12 Październik"	Kołchoz imienia 1 Maja
Powierzchnia ziemi ornej, łąk i pastwisk (ha)	998	904
Plony roślin uprawnych (kwint. z hektara):		
rośliny zbożowe	18,5	7,1
ziemniaki	195	70
rośliny warzywne	164	86
Udój od krowy (kg)	5233	1272
Pogłowie zwierząt gospodarskich stanowiących własność społeczną (na 100 ha ziemi ornej, łąk i pastwisk):		
bydło	26	13
w tym krów	10	6
Trzody chlewnej (na 100 ha ziemi ornej)	142	8
drobiu (na 100 ha ziemi ornej)	240	15
Uzyskano produktów hodowlanych (na 100 ha ziemi ornej, łąk i pastwisk):		
mięsa wagi rzeźnej (kwint.)	13	5
mleka (kwint.)	509	85
Dochody kołchozów w pieniądzach	2.109 tys.rb.	151 tys. rb.
w przeliczeniu na 1 ha ziemi ornej, łąk i pastwisk	2.113 rb.	167 rb.

2. O stanie hodowli i o środkach zmierzających do dalszego jej rozwoju

Najbardziej niecierpiące zwłoki zadania stoją przed nami w dziedzinie hodowli, tu bowiem nienadążanie przybrało przewlekły charakter i bez zdecydowanych kroków nie zdołamy w szybkim tempie poprawić sytuacji.

Hodowla pozostawała u nas w tyle również w okresie przedwojennym. W latach powojennych dokonano wielkiej pracy nad przywróceniem poprzedniego stanu hodowli i nad dalszym jej rozwojem. W okresie od lipca 1945 r. do lipca 1953 r. pogłowie bydła w ZSRR wzrosło o 11,3 miliona sztuk, owiec i kóz — o 53,9 miliona sztuk, trzody chlewnej — o 25,1 miliona sztuk.

Na pierwszy rzut oka może się wydać, że przy takich cyfrach wzrostu — a są one rzeczywiście poważne — nie ma żadnych podstaw do niepokoju. W istocie tak jednak nie jest.

Przytoczę dane o stanie pogłowia zwierząt gospodarskich w ZSRR: (w milionach sztuk na początek roku w zakresie terytorium, którego dotyczy porównanie)

	Bydło	W tym krów	Trzoda chlewna	Owce i kozy	Konie
1916 r.	58,4	28,8	23,0	96,3	38,2
1928 r.	66,8	33,2	27,7	114,6	36,1
1941 r.	54,5	27,8	27,5	91,6	21,0
1953 r.	56,6	24,3	28,5	109,9	15,3

Dane te świadczą o tym, że pogłowie krów było na początku 1953 r. mniejsze o 3,5 miliona sztuk aniżeli na początku 1941 r. i o 8,9 miliona sztuk mniejsze aniżeli na początku 1928 r.

Podczas gdy rolnictwo rozwijało się w całości na zasadzie reprodukcji rozszerzonej i posunęło się daleko naprzód, to hodowla rozwijała się niezwykle wolno. Wciąż jeszcze niska jest wydajność hodowli zwierząt gospodarskich, stanowiących własność społeczną. Wyjątkowo niedopuszczalna sytuacja wytworzyła się w zakresie wydajności mlecznej bydła w poszczególnych obwodach i republikach. W kołchozach obwodu kirowskiego uzyskano w r. 1952 udoje mleka po 727 kg od krowy, w kołchozach obwodu nowgorodzkiego — po 777, wołogodzkiego — 819, kostromskiego — 906, Azerbejdżańskiej SRR — 373, Gruzińskiej SRR — 457, Kirgiskiej SRR — 537, Ormiańskiej SRR — 814, Białoruskiej SRR — 829 kg.

Należy w jak najkrótszym terminie przezwyciężyć nienadążanie w zakresie hodowli i przede wszystkim szybko pchnąć naprzód hodowlę zwierząt gospodarskich stanowiących własność społeczną, podjąć stanowcze kroki w kierunku zwiększenia pogłowia krów i podniesienia produktywności stada w kołchozach i sowchozach.

Zespołowa hodowla kołchozowa wzrastała w latach powojennych w szybkim tempie. Na początku 1953 r. pogłowie bydła w kołchozach było w porównaniu z 1940 r. większe o 10,2 miliona sztuk, w tym pogłowie krów — o 2,8 miliona sztuk, pogłowie owiec i kóz — o 35,3 miliona sztuk, pogłowie trzody chlewnej — o 7,9 miliona sztuk, pogłowie drobiu podchowanego wzrosło o 58 milionów sztuk.

Pogłowie zwierząt gospodarskich w kołchozach może wzrastać w jeszcze szybszym tempie, jeśli przezwyciężymy poważne trudności, które stanęły na drodze rozwoju hodowli zespołowej i które już doprowadziły do zwolnienia tempa procesu reprodukcji stada. Chodzi o to, że produkcja pasz, budowa pomieszczeń i mechanizacja robót pracochłonnych w hodowli w poważnym stopniu nie nadążają za tempem przyrostu pogłowia zwierząt gospodarskich, stanowiących własność społeczną.

Czy możemy trudności te przezwyciężyć w najkrótszym terminie? Tak, możemy bezwzględnie i przezwyciężymy, jeśli będziemy lepiej kierować rozwojem hodowli, jeśli dobierzemy dobre kadry do pracy w farmach, będziemy należycie wychowywać te kadry i zwiększymy ekonomiczne zainteresowanie kołchozów i kołchoźników rozwojem hodowli zwierząt gospodarskich, stanowiących własność społeczną.

W związku z tym pragnąłbym przede wszystkim omówić praktykę dostaw produktów hodowlanych. W chwili obecnej wymierzanie dostaw nierzadko sprowadza się do mechanicznego rozdziału zadań pomiędzy kołchozami, według posiadanego przez nie pogłowia zwierząt gospodarskich, zaś zasada wymierzania dostaw z hektara jest grubo naruszona. Przodujące kołchozy, rejony, obwody o rozwiniętej hodowli otrzymują z roku na rok coraz wyższe zadania w zakresie dostaw produktów hodowlanych, zaś dla kołchozów, które słabo się troszczą o rozwój hodowli zespołowej, ustala się niższe, w istocie — ulgowe normy. Taka praktyka podważa ekonomiczne zainteresowanie kołchozów i kołchoźników w zwiększaniu pogłowia zwierząt gospodarskich stanowiących własność społeczną i w podnoszeniu ich produktywności.

Oto charakterystyczny przykład. Kołchozy obwodu moskiewskiego odstawiają dla państwa z każdego ha ziemi ornej, łąk i pastwisk — 39,5 litra mleka, zaś kołchozy obwodu riazańskiego — tylko 14,8 litra.

Rejon łuchowicki obwodu moskiewskiego i rejon rybnowski obwodu riazańskiego mają w przybliżeniu jednakowe warunki rozwoju hodowli. Mimo to jednak kołchozy rejonu łuchowickiego odstawiają dla państwa z każdego ha 57 l mleka i 5,5 kg mięsa, a kołchozy rejonu rybnowskiego — 31 l mleka i 4,7 kg mięsa.

Nie można niczym wytłumaczyć faktu, że kołchozy Ukrainy powinny odstawiać dla państwa przeciętnie z każdego ha znacznie więcej produktów hodowlanych, aniżeli kołchozy, dajmy na to, Białorusi. Tak np. dla kołchozów Ukrainy ustalono normę dostaw z każdego ha, w wysokości 6,3 kg mięsa, 25 l mleka, zaś dla kołchozów Białorusi — odpowiednio 3,9 kg i 12,8 l. A przecież Białoruś ma korzystne warunki dla rozwoju hodowli, a zwłaszcza trzody chlewnej. Organy partyjne i radzieckie Białorusi nie prowadzą należytej walki o zwiększenie pogłowia i jego wysoką produktywność. Nie jest rzeczą przypadku, że w r. 1952 w kołchozach tej republiki utuczono mniej niż po jednej świni na 100 ha użytków ornych, a ciężar gatunkowy wieprzowiny w dostawach mięsa wynosi tylko 13 procent.

Czym można uzasadnić różnice dopuszczane przy ustalaniu norm dostaw dla kołchozów mających w przybliżeniu jednakowe warunki rozwoju hodowli? Instytucje zajmujące się skupem usiłują uzasadnić je różnicą w poziomie ekonomicznego rozwoju kołchozów, rejonów i obwodów. Ich zdaniem bardziej rozwinięte gospodarstwo powinno odstawiać więcej produktów: skoro w tym roku pozostawiłeś więcej przychówku, uzyskałeś większe udoje, to naści i większe zadanie. Wystarczy, by kołchoz podniósł się ponad poziom swego sąsiada, a instytucje, zajmujące się skupem podcinają go podobnie, jak ogrodnicy podcinają nożycami krzewy na skwerach.

Takiej niedopuszczalnej praktyce należy położyć kres. Trzeba ściśle przestrzegać ustalonej przez partię i rząd zasady wymierzania dostaw obowiązkowych produktów hodowlanych z hektara, z tym, by w granicach jednej jednostki administracyjnej obowiązywała z reguły jedna norma wymiaru z hektara. Jedynie w wypadku, gdy ma się do czynienia z glebami różniącymi się pod względem jakości, można wyjątkowo dopuścić do pewnych odchyleń od przeciętnej normy obowiązującej w rejonie.

Zainteresowanie kołchozów i kołchoźników rozwojem hodowli zespołowej zależy, jak już powiedziałem, w znacznym stopniu od cen dostaw produktów hodowlanych. W związku z podniesieniem cen dostaw i zakupów kołchozy otrzymają już w roku bieżącym dodatkowy dochód z tytułu dostaw mleka i mięsa w wysokości ok. 3,8 miliarda rubli. Sumy otrzymywane z tytułu dostaw i sprzedaży produktów hodowlanych państwu staną się jednym z podstawowych źródeł dochodów uzyskiwanych przez kołchozy z hodowli.

Wskutek niedostatecznego stopnia rozwoju hodowli część kołchozów ma zaległości z tytułu obowiązkowych dostaw produktów hodowlanych. W odnośnych uchwałach partii i rządu przewidziano umorzenie kołchozom zaległości powstałych w latach ubiegłych z tytułu dostaw produktów hodowlanych z tym, by stworzyć dodatkowe możliwości jak najszybszego rozwoju tego działu rolnictwa. Analogiczne posunięcie proponuje się zastosować wobec gospodarstw kołchoźników, robotników i urzędników, mających zaległości z tytułu dostaw produktów hodowlanych za lata ubiegłe, by dać im możność szybszego uzyskania krów.

Poważne błędy popełniano nie tylko w praktyce dostaw produktów hodowlanych, lecz również w innych sprawach związanych z rozwojem hodowli. W ciągu szeregu lat kierownicy Ministerstwa rolnictwa i skupu ZSRR, Ministerstwa sowchozów ZSRR i liczni kierownicy organów terenowych nie wykazywali głębokiego niepokoju o stan hodowli, godzili się z niepomyślną sytuacją, nie stawiali i nie rozwiązywali zagadnień rozwoju hodowli, które dawno już dojrzały.

Niech mi wolno będzie zilustrować to twierdzenie na kilku przykładach: w kołchozach i sowchozach źle przedstawia się sprawa z pogłowiem krów. Ministerstwo rolnictwa i skupu ZSRR, Ministerstwo sowchozów ZSRR, wiele terenowych organów radzieckich w pogoni za globalnym zwiększeniem pogłowia bydła, osłabiły troskę o intensywne zwiększenie pogłowia krów.

W 1952 r. kołchozy mogłyby zwiększyć pogłowie krów o 1,5 miliona sztuk, a zwiększyły je zaledwie o 500 tys. Dlaczego tak się stało? Dlatego, jak się okazuje, że zamiast świń i tuczonych wołów odstawiono w ramach dostaw państwowych około 1 miliona krów a jednocześnie sprzedano i użyto do potrzeb wewnątrzkołchozowych 500 tys. krów. Rozchód 1,5 miliona krów w ciągu jednego roku stanowi 18 procent ich całego pogłowia w kołchozach. W fermach kołchozowych obwodu wołogodzkiego rozchód krów wyniósł w 1952 r. z tej samej przyczyny 23 proc., w kołchozach Kazachskiej SRR — 24 proc., obwodów kirowskiego, mołotowskiego i władimirskiego — po 26 proc. całego ich pogłowia.

Na początku 1953 r. krowy stanowiły 43 proc. całego pogłowia bydła w kraju wobec 51 proc. w roku 1941. W kołchozach ciężar gatunkowy krów w pogłowiu bydła równa się obecnie 28 proc., zaś w sowchozach — 31 procent.

Aby uzyskać dostateczną ilość mleka, trzeba mieć w stadzie co najmniej 50 proc. krów, zaś w okręgach podmiejskich — co najmniej 60 proc., a w kołchozach stepowych, półstepowych i wysokogórskich rejonów Kazachstanu, Azji Środkowej, Zakaukazia, Kaukazu Północnego, obwodów astrachańskiego, czkałowskiego, czytyńskiego, Buriat-Mongolskiej ASRR i Tuwińskiego Obwodu Autonomicznego — co najmniej 40 procent. Jakże można jednak mówić o obfitych ilościach mleka, jeśli kołchozy Białoruskiej SRR mają zaledwie 26 proc. krów w stadzie, kołchozy Ukraińskiej SRR, obwodów kurskiego i woroneżskiego — po 24 proc., obwodu rostowskiego — 21 proc., Mołdawskiej SRR — 19 procent.

Do znacznego zmniejszenia pogłowia krów dopuszczono w takich ważnych okręgach hodowli bydła mlecznego, jak obwody wołogodzki, archangielski, jarosławski, tambowski, mołotowski, swierdłowski, kurgański, omski i nowosybirski. Niedostatecznym wzrostem pogłowia krów tłumaczy się również fakt, że w okręgach, w których od dawna istnieje produkcja masła towarowego, produkuje się obecnie mniej masła niż poprzednio. W Syberii na przykład produkowano w 1913 roku 75 tys. ton masła, a w r. 1952 — 65 tys.

Również sowchozy nie nadążają ze wzrostem pogłowia krów. Obecnie mają one 1.300 tys. krów, tj. o 500 tys. sztuk mniej, niż miały w 1935 roku. Według dziwnej „teorii" pracowników Ministerstwa sowchozów ZSRR, 200 tys. krów w sowchozach nie jest dojonych, a ssanych przez cielęta, wskutek czego państwo corocznie traci co najmniej 200 tys. ton mleka. Jak ogłosił sekretarz górno-ałtajskiego Obwodowego Komitetu Partii, tow. Soroka, w sowchozach abajskim i koksińskim Kraju Ałtajskiego przed czterema laty zaprzestano dojenia 2 tys. krów simentalskich. Niektóre z nich dawały do 3.000 kg mleka. Sowchozy te oddawały państwu 35 tys. kwintali mleka, obecnie zaś idzie ono dla cieląt i marnuje się w wielkich ilościach.

Projekt uchwały przewiduje zwiększenie pogłowia krów w 1954 roku do 29,2 miliona sztuk, czyli o 4,9 miliona sztuk więcej w porównaniu ze stanem na początku 1953 roku, w tej liczbie w kołchozach — do 11,5 miliona sztuk, czyli o 3 miliony sztuk więcej w tym samym okresie. Proponuje się uważać plan dotyczący pogłowia bydła za wykonany pod warunkiem, jeżeli wykonany zostanie także plan dotyczący pogłowia krów.

Jak wiadomo, planowanie i ewidencja wykonania planu odnośnie wszystkich gatunków zwierząt gospodarskich przez wiele lat odbywały się według stanu na 1 stycznia każdego roku. Życie wykazało, że taki tryb niczego oprócz szkody nie przynosi. Dążąc do wykonania planu wzrostu pogłowia, kołchozy zmuszone są trzymać do 1 stycznia dużą liczbę zwierząt nieproduktywnych i wybrakowanych, zwierząt przeznaczonych na dostawy dla państwa, do sprzedaży i uboju, zmuszone są nabywać cielęta u kołchoźników, uciekać się do miotów jesiennych, utrzymywać farmy „kogucie".

Po inwentaryzacji na 1 stycznia kołchozy od razu pozbywają się znacznego pogłowia zwierząt. Na przykład, w grudniu 1951 roku kołchozy w całym kraju dostarczyły państwu 232 tys. sztuk bydła, a w styczniu 1952 roku — 889 tysięcy sztuk. Kołchozy Ukraińskiej SRR dostarczyły w grudniu 1951 roku 16,7 tys. sztuk bydła, a w styczniu 1952 roku — 219 tysięcy, czyli 13 razy więcej. Według obliczeń Centralnego Urzędu Statystycznego ZSRR w I kwartale 1952 roku kołchozy dla wykonania planu dostaw mięsa dostarczyły o 200 tys. sztuk bydła więcej, niż należało, ponieważ dostarczane bydło było wychudzone na skutek braku pasz i złego żywienia w okresie zimowym. Przyniosło to znaczne straty zarówno kołchozom, jak i państwu.

Rok gospodarczy w hodowli w istocie rzeczy kończy się najpóźniej do 1 października. Do tego czasu wykańcza się przygotowywanie pasz i szykowanie pomieszczeń na okres zimowania, a zwierzęta uzyskują dobrą kondycję, co pozwala kołchozom po letnim wypasie wykonać dostawy mięsa bydłem o wyższej wadze i w zmniejszonej ilości. Do początku października kończy się w kołchozach ustalanie gospodarczego przeznaczenia bydła (odstawianie sztuk zarodowych, wybrakowywanie itp.). Dlatego należy ustalić, że rok gospodarczy w hodowli powinien zaczynać się z dniem 1 października.

Jednym z najpoważniejszych braków w dziedzinie rozwoju hodowli jest zbyt wysoki procent jałowości pogłowia macierzystego i znaczny procent padania zwierząt szczególnie przychówku. W roku ubiegłym kołchozy uzyskały w przeliczeniu na 100 matek — o 11 sztuk cieląt mniej, niż w 1940 roku, jagniąt — o 27 sztuk, a prosiąt — o 163 sztuki mniej. W ciągu ostatnich dwóch lat w kołchozach obwodu nowgorodzkiego, kostromskiego i kurgańskiego oraz kraju ałtajskiego tracono wskutek padania co trzecie cielę, w kołchozach obwodu wołogdzkiego i iwanowskiego — w 1952 roku — co drugie jagnię, w kołchozach obwodu woroneżskiego, tambowskiego, rostowskiego — co piąte, a w Białoruskiej SRR — co czwarte prosię.

Przytoczyć można wiele innych przykładów, świadczących o skrajnie niezadowalającym kierowaniu rozwojem hodowli. Sprawa nie polega jednak na liczbie przykładów. Jasne jest jedno: aby wydobyć hodowlę ze stanu zaniedbania, w którym znajduje się ona obecnie, niezbędne jest równocześnie z zastosowaniem innych środków zdecydowane podniesienie poziomu kierowania rozwojem hodowli.

W projekcie uchwały przewiduje się kroki, zmierzające do osiągnięcia w 1954 roku znacznego przyrostu pogłowia wszystkich gatunków bydła produktywnego, a także — zwiększenia udoju mleka, strzyży wełny, odkarmiania i pastwiskowego opasania bydła.

W związku z przewidzianym wzrostem pogłowia bydła i podwyższeniem jego produktywności zamierza się powiększyć w roku przyszłym ogólne rozmiary dostaw mięsa do 4,1 miliona ton (wobec 3 milionów ton dostarczonych w ramach dostaw w 1952 roku), mleka — do 14,3 miliona ton (wobec 10 milionów ton w 1952 roku), jajek — do 4,3 miliarda sztuk (wobec 2,6 miliarda sztuk w 1952 roku), wełny — do 230 tys. ton (wobec 182 tys. ton w 1952 roku). Mówiłem już o tym, że dostawy produktów hodowlanych będą dokonywane po nowych, wyższych cenach.

Trzeba zdecydowanie polepszyć sytuację w zakresie pasz dla zwierząt w kołchozach i sowchozach. Zaniedbanie bazy paszowej w wielu rejonach i kołchozach nabrało charakteru wręcz niedopuszczalnego.

Zagadnienie rozszerzenia produkcji tych czy innych pasz należy rozstrzygać zależnie od warunków glebowych i klimatycznych danej strefy. Jednakże dla wszystkich stref regułą powinno stać się wszechstronne rozszerzenie produkcji pasz treściwych, bez których nie można wydatnie podnieść udoju mleka. Dla rejonów centralnych na przykład będą to ziemniaki, buraki pastewne i cukrowe, marchew, kabaczki, dynie, rzepa, a dla południowych — kawony pastewne, dynie, kabaczki, buraki.

Należy zwrócić większą uwagę na uprawianie kukurydzy, słonecznika, kapusty pastewnej i niektórych innych roślin przeznaczonych na kiszonki.

Oddzielnie wspomnieć należy o tak cennej roślinie pastewnej jak kukurydza. Nie jest przypadkiem, że kukurydza rozpowszechniła się szeroko w szeregu krajów o rozwiniętej hodowli. Natomiast w ZSRR, nawet w rejonach, gdzie udaje się ona najlepiej, kukurydza zajmuje niezwykle małe obszary.

W wielu obwodach ZSRR istnieją warunki sprzyjające uprawie kukurydzy. Jako przykład można przytoczyć wiele kołchozów i sowchozów Ukrainy uzyskujących wysokie zbiory kukurydzy. W sowchozie im. Kominternu obwodu połtawskiego agronom tow. Taran, stosując kwadratowo - gniazdową metodę siewu osiągnął jeszcze w 1948 roku na dużym obszarze średni plon kukurydzy w wysokości 70 kwintali ziarna z hektara.

W kołchozie im. Czkałowa, obwodu dniepropietrowskiego (przewodnicząca tow. Szczerbina), średni plon kukurydzy za okres 5 lat wynosił 50 kwintali ziarna z hektara. Nie mówię już o wybitnych sukcesach w uprawie kukurydzy znanego mistrza w tej dziedzinie z kołchozu „Krasnyj Partizan", rejonu lichowskiego, obwodu dniepropietrowskiego — Marka Jowstafiewicza Oziernego, który co roku otrzymuje wysokie plony, a w 1949 roku uzyskał rekordowy plon — 224 kwintale kukurydzy z hektara.

Doświadczenie obwodu moskiewskiego dowodzi, że kukurydza daje wysoki plon masy kiszonkowej w rejonach centralnych. Przy kwadratowo - gniazdowym sposobie siewu istnieje pełna gwarancja otrzymania zbioru do 500 i więcej kwintali masy kiszonkowej z hektara.

Np. kołchoz „Put Nowoj Żizni" i sowchoz „Gorki — II" w pobliżu Moskwy uzyskały z każdego hektara nie mniej niż 700 — 800 kwintali kukurydzy na kiszonkę. Gdyby większość kołchozów zbierała nie po 700 — 800, lecz bodaj po 250 — 300 kwintali masy zielonej z każdego hektara zasiewów kukurydzy, starczyłoby to na otrzymanie 225 — 260 kg masła w przeliczeniu na 1 hektar zasiewu.

Niektórzy lokalni kierownicy uskarżając się na niedobór pasz, jednocześnie wysuwają kwestię zmniejszenia zasiewów kukurydzy. Grzeszą tym zwłaszcza nasi ukraińscy towarzysze. Nasuwa się pytanie, jaką to bardziej wydajną roślinę uprawną spośród zbóż pastewnych mogą oni wymienić?

Należy zastosować energiczne kroki dla powiększenia produkcji ziarna kukurydzy, znacznie rozszerzyć strefę uprawy kukurydzy na kiszonkę. Należy przesunąć zasiewy kukurydzy na kiszonkę do większości obwodów strefy centralno-czarnoziemnej i pasa nieczarnoziemnego, a także do rejonów Białorusi i republik nadbałtyckich. Ważne znaczenie ma rozszerzenie zasiewu kukurydzy na kiszonkę w kołchozach i sowchozach południowych rejonów Uralu, Syberii, Dalekiego Wschodu i północnych rejonów Kazachstanu. Rozszerzając zasiewy kukurydzy, słonecznika i innych roślin przeznaczonych na kiszonkę, trzeba dążyć do tego, ażeby w każdym kołchozie i sowchozie zbudowane zostały silosy o takiej pojemności, która pozwalałaby na przygotowywanie po 5 — 6 ton wysokogatunkowej kiszonki na każdą krowę.

Organy partyjne, zwłaszcza w centralnych obwodach czarnoziemnych i nieczarnoziemnych, muszą zdecydowanie przezwyciężać niedocenianie uprawy ziemniaka dla celów pastewnych.

Niezadowalająco przedstawia się sprawa użytkowania i polepszania naturalnych łąk i pastwisk. W roku 1952 przygotowano w kołchozach na sztukę bydła 9,6 kwintala siana zamiast 11 kwintali przygotowanych w roku 1940. Konieczne jest znaczne zwiększenie plonów traw naturalnych i siewnych, ze wszech miar rozszerzać zasiewy lucerny, koniczyny, tymotki i esparcety. W rejonach południowych na szczególną uwagę zasługuje trawa sudańska, ponieważ daje ona dużo siana wspaniałej jakości. Dla rejonów północnych i środkowych nadają się mieszanki wyki z owsem.

Należy w szerokim zakresie stosować w kołchozach i sowchozach oborowo-kwaterowy system utrzymania zwierząt z zastosowaniem zielonej taśmy jako skuteczny środek podniesienia wydajności mlecznej krów.

Sprawy hodowli nie będzie można pchnąć naprzód, jeśli organy partyjne, radzieckie i organy gospodarki rolnej, wszyscy pracownicy rolnictwa nie zabiorą się należycie do stworzenia mocnej bazy paszowej. Jednakże wielu pracowników partyjnych i radzieckich uważa produkcję i przygotowanie pasz za sprawę drugorzędną. Konkretne i codzienne kierowanie tą pracą w każdym kołchozie i sowchozie niektórzy towarzysze zastępują szturmowszczyzną i gromkimi deklaracjami.

Oto np. jak wyobraża sobie rozwiązanie zadań dotyczących przygotowania pasz, sekretarz wołogodzkiego komitetu obwodowego tow. Siemin. W referacie wygłoszonym na plenum obwodowego komitetu partii i opublikowanym następnie w gazecie obwodowej oświadczył on: „Należy uświadomić sobie, że nie baza paszowa jest podstawą, zasadniczym czynnikiem w hodowli. Najpierw kierownictwo a dopiero później baza paszowa." Następnie zaproponował on przeprowadzenie sianokosów metodą szturmową w ciągu 10—15 dni. „Tylko wspólnym szturmem — mówił on — można wygrać tę bitwę". Towarzysz Siemin domaga się „utworzenia międzykołchozowych lub rejonowych sztabów, które organizowałyby i kierowały wszystkimi pracami".

Nasuwa się pytanie, gdzież są rejonowe komitety partii, rejonowe komitety wykonawcze i jaka jest ich rola, jeśli sprzętem siana kierują jakieś urojone międzykołchozowe sztaby? Obwodowy komitet partii i obwodowy komitet wykonawczy w Wołogdzie odsunęły się same od prac kierowniczych w zakresie przygotowania pasz. W rezultacie w obwodzie na dzień 25 sierpnia nie sprzątnięto jeszcze 159 tys. ha łąk naturalnych i traw siewnych, a plan silosowania pasz wykonano tylko w 57 proc.

Bez rozwiązania problemu pasz nie można osiągnąć radykalnego podniesienia produktywności zwierząt gospodarskich. Nie możemy dalej godzić się z tym, że od przeszło 10 już lat udoje mleka w kołchozach nie przekraczają 1.000—1.070 kg od jednej krowy. Jest to stanowczo niedopuszczalne. Wszak przodujące gospodarstwa, takie jak sowchozy „Karawajewo", „Gorki-II", „Lesnyje Polany", „Chołmogorka", kołchozy „12 Oktiabr", w obwodzie kostromskim, „Nowaja Żizń" w obwodzie archangielskim — stosując obfite dawki pasz soczystych osiągają w ciągu szeregu lat udoje w wysokości 4.500 — 5.000 — 6.000 i więcej kilogramów mleka przeciętnie od każdej krowy.

Na szczególną uwagę zasługuje zagadnienie podniesienia produktywności trzody chlewnej drogą intensywnego rozszerzenia tuczu, ponieważ produkcja trzody chlewnej nie zajmuje jeszcze odpowiedniego miejsca w zasobach mięsnych kraju. Globalna produkcja trzody chlewnej w roku 1952 wyniosła tylko 1,6 miliona ton wobec 1,5 miliona ton w roku 1940.

Olbrzymie znaczenie ma również zwiększenie produkcji wełny w kraju. W wielu obwodach i rejonach osiągnięto wysoką wydajność wełny od owiec. Kołchozy Kraju Stawropolskiego uzyskały w roku 1952 przeciętnie 5,2 kilograma wełny cienkorunnej od jednej owcy. A jednak produkcja wełny w kraju jest niedostateczna. Na surową krytykę zasługują kierownicy Kazachskiej SRR. Kazachska Republika posiada obecnie 17 milionów owiec i kóz, a w 1928 r. było ich przeszło 19 milionów. Mimo, że pogłowie owiec cienkorunnych wzrosło w porównaniu z 1940 r. przeszło 4-krotnie, to jednocześnie przeciętna wydajność wełny spadła z 2,4 kg do 1,9 kg od owcy. Nic więc dziwnego, że plan dostaw wełny w Kazachstanie wykonywany jest jedynie w 60—70 proc.

Dla rozwiązania problemu pasz doniosłe znaczenie ma dalsze podniesienie poziomu mechanizacji produkcji pasz w kołchozach. W ciągu ostatnich trzech lat znacznie wzrósł zasięg prac MTS w dziedzinie mechanizacji koszenia siana i silosowania pasz, ogólny jednak poziom udziału MTS w pracach przy produkcji pasz jest nadal niezwykle niski i pozostaje daleko w tyle za osiągniętym już poziomem mechanizacji gospodarki zbożowej.

Należy zwłaszcza zwrócić uwagę na przeprowadzenie w krótkich terminach sprzętu siana i układania w stogi. Przewlekanie tych prac prowadzi do znacznego obniżenia jakości siana. Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że pozostające długo na pniu lub skoszone, lecz przez dłuższy czas nie złożone w sterty siano traci najcenniejsze substancje pokarmowe. Tolerując więc przewlekanie sprzętu siana otrzymujemy z hektara znacznie mniej jednostek pokarmowych.

(Dalszy ciąg na str. 5)

Referat tow. N. S. Chruszczowa na Plenum KC KPZR

(Dalszy ciąg ze str. 4)

W latach 1954/55 projektuje się podniesienie poziomu mechanizacji koszenia i zgrabiania siana do 80 proc., układania siana w stogi do 65 proc., kiszenia pasz do 75 proc., siewu i uprawy międzyrzędowej roślin uprawianych na kiszonkę i korzeniowych roślin okopowych do 95 proc. Przewiduje się również znaczne rozszerzenie prac MTS w dziedzinie podstawowej uprawy łąk i pastwisk. Trzeba równocześnie ze wszech miar podnosić poziom mechanizacji robót pracochłonnych w fermach hodowlanych.

Wyjątkowo ważną rzeczą jest zapewnienie pomieszczeń dla całego pogłowia zwierząt gospodarskich. Należy zwiększyć sprzedaż materiałów budowlanych kołchozom za pośrednictwem Centrosojuzu, jak również za pośrednictwem miejscowego przemysłu spółdzielczego i państwowego. Tam, gdzie to jest celowe, trzeba zalecić kołchozom, by produkowały cegłę, dachówkę i wapno swoimi siłami i środkami dla zaspokojenia własnych potrzeb w zakresie tych materiałów.

Dotychczas była mowa o przyczynach nienadążania i drogach rozwoju hodowli społecznej. To jest główne nasze zadanie. Nie możemy jednak zapominać o zwierzętach gospodarskich stanowiących indywidualną własność zagrody kołchozowej. Sytuacja na tym odcinku jest również niezadowalająca. Pogłowie krów stanowiących własność osobistą ludności zmniejszyło się w porównaniu z okresem przedwojennym o 6,5 miliona sztuk. Ilość gospodarstw kołchoźników nie posiadających krów wzrosła do 45 proc. Uchwalona niedawno przez Radę Najwyższą ZSRR nowa ustawa o podatku rolnym stworzyła warunki do zwiększenia zainteresowania kołchoźników w zaopatrzeniu się w zwierzęta gospodarskie. Trzeba, aby równocześnie z rozwojem hodowli społecznej, lokalne organy partyjne, radzieckie i organy gospodarki rolnej położyły raz na zawsze kres niesłusznej praktyce uszczuplania interesów kołchoźników w dziedzinie chowu zwierząt, stanowiących ich własność osobistą. Tylko ludzie nie rozumiejący polityki partii, polityki państwa radzieckiego mogą sądzić, że posiadanie na własność przez zagrodę kołchozową zwierząt gospodarskich w granicach norm przewidzianych przez statut zrzeszenia rolniczego, stanowi jakieś niebezpieczeństwo dla ustroju socjalistycznego. Trzeba również położyć kres przesądom, jakoby wstydem było posiadanie na własność przez robotnika i urzędnika zwierząt gospodarskich.

Proponowane środki w dziedzinie zaopatrzenia się we własne zwierzęta gospodarskie przez kołchoźników, robotników i urzędników nie oznaczają w żadnym wypadku osłabienia uwagi, udzielanej sprawie rozwoju hodowli społecznej w kołchozach i sowchozach.

Główną drogą rozwiązania problemu hodowli była i pozostaje nadal droga rozwoju hodowli społecznej. Nadejdzie czas, kiedy rozwój hodowli społecznej osiągnie taki poziom, że osobiste zapotrzebowanie kołchoźników na artykuły hodowlane będzie w pełni zaspokajane przez gospodarkę społeczną i wówczas nie będzie się opłacało kołchoźnikowi posiadanie na własność zwierząt gospodarskich.

Dopóki nie ma jednak takiej sytuacji, dopóki hodowla społeczna nie może jeszcze w pełni zaspokajać potrzeb całej ludności, w tej liczbie również zapotrzebowania kołchoźników na artykuły hodowlane, posiadanie na własność zwierząt gospodarskich przez zagrodę kołchozową nie jest przeszkodą, lecz pomocą dla społecznej hodowli, a zatem korzystne jest zarówno dla kołchoźników, jak i dla kołchozów i państwa.

Tak więc w dziedzinie dalszego rozwoju hodowli należy:

zdecydowanie usprawnić kierowanie rozwojem hodowli, dobrać stałe dobre kadry do pracy na fermach;

podnieść ekonomiczne zainteresowanie kołchozów i kołchoźników rozwojem hodowli społecznej;

podjąć nieodzowne kroki w celu zwiększenia pogłowia zwierząt stanowiących własność społeczną, zwłaszcza krów i w celu podniesienia jego produktywności tak, aby już w roku 1954 uzyskać poważne osiągnięcia;

wzmocnić bazę paszową hodowli społecznej, zapewnić całemu pogłowiu zwierząt gospodarskich dostateczną ilość paszy;

podnieść poziom mechanizacji produkcji pasz oraz robót pracochłonnych na fermach, zbudować dla całego pogłowia zwierząt gospodarskich, stanowiących własność społeczną, należyte pomieszczenia, poprawić utrzymanie i pielęgnowanie zwierząt;

udzielać kołchoźnikom pomocy w uzyskaniu zwierząt produktywnych.

Towarzysze! Jak najszybszy rozwój hodowli ma niezwykle doniosłe znaczenie dla kraju i jest obecnie najbardziej niecierpiącym zwłoki zadaniem partii i państwa w dziedzinie rolnictwa. Musimy dokonać wielkiej i skomplikowanej pracy. Bez względu na to, jak wielkie będą trudności, musimy zwycięsko rozwiązać to zadanie i w ciągu najbliższych 2 — 3 lat osiągnąć zdecydowany wzrost produkcji artykułów hodowlanych.

3. O zwiększeniu produkcji oraz o skupie ziemniaków i warzyw

Następnym niecierpiącym zwłoki zagadnieniem, które musimy rozwiązać — jest sprawa zwiększenia produkcji ziemniaków i warzyw. Zapotrzebowanie na ziemniaki i warzywa wzrosło do tego stopnia, że obecny poziom ich produkcji należy uznać za zupełnie niezadowalający. W ciągu ostatnich lat urodzaje i globalne zbiory tych upraw nie tylko nie wzrastają, lecz nawet zmniejszają się. Areał uprawy warzyw skurczył się w porównaniu z rokiem 1940 o 250 tys. hektarów. Areał uprawy ziemniaków ogółem wzrósł w całym kraju, ale w poszczególnych obwodach nie osiągnął jeszcze poziomu przedwojennego. W obwodzie nowgorodzkim areał uprawy ziemniaków w kołchozach stanowi w porównaniu z poziomem przedwojennym 38 proc., wielkołuckim — 59 proc., w smoleńskim — 61 proc.

Szczególnie wielkie zaniepokojenie wywołuje jednak fakt, że dopuszczono do obniżenia urodzajów ziemniaka w wielu rejonach, co doprowadziło do zmniejszenia globalnych zbiorów.

Zmniejszenie globalnych plonów ziemniaka i niedostateczna produkcja warzyw przeszkadzają nam w wydatnym polepszeniu zaopatrzenia w te artykuły ludności pracującej miast i ośrodków przemysłowych, a przedsiębiorstw przemysłu spożywczego — w surowiec. Niedostateczna ilość ziemniaka — jak już mówiłem — ujemnie wpływa na rozwój hodowli.

Czym wytłumaczyć, że pomimo istnienia olbrzymich możliwości produkcja ziemniaków i warzyw w kołchozach nie wzrasta ostatnio, a w wielu rejonach nawet się zmniejsza?

Jedną z przyczyn niedostatecznej produkcji ziemniaków i warzyw jest słabe zainteresowanie materialne kołchozów i kołchoźników rozwojem uprawy tych roślin. Jeśli w stosunku do innych upraw — bawełny, buraków cukrowych, herbaty, roślin cytrusowych — istnieje u nas cały system bodźców materialnych do zwiększenia produkcji, to w stosunku do uprawy ziemniaków i warzyw tego dotychczas nie ma. Zbyt niskie ceny skupu, niesłuszny stosunek organów skupu do obliczania norm dostaw, zwłaszcza zbyt wysokie normy dla kołchozów rejonów podmiejskich i stref przemysłu spożywczego, ustalenie wyższych norm dla przodujących kołchozów, zmniejszyły zainteresowanie kołchozów zwiększeniem produkcji tych upraw.

Koniecznie należy usunąć wymienione braki i stworzyć poważne bodźce materialne do zwiększenia produkcji ziemniaków i warzyw w kołchozach. Takimi bodźcami są: podniesienie cen skupu ziemniaków i warzyw, obniżenie norm obowiązkowych dostaw i zwiększenie skupu według cen podwyższonych, ulgi w dostawach zboża dla kołchozów posiadających znaczny areał ziemniaków i warzyw.

Należy jednak przy tym stwierdzić, że w zakresie podwyżki cen skupu uczyniliśmy maksimum tego co można. Dalsze podniesienie cen skupu ziemniaków i warzyw jest niemożliwe. Jeśli pójdziemy dalej po tej drodze, to handel ziemniakami i warzywami może przynieść straty. Wówczas zamiast obniżki detalicznych cen ziemniaków i warzyw, które partia i rząd konsekwentnie przeprowadzają — trzeba byłoby podnieść ceny detaliczne, co nie leży w interesie narodu. Rzecz zrozumiała, że partia i rząd nie mogą się na to zgodzić i nie zgodzą.

Główne więc zadanie polega na tym, aby skierować nasze wysiłki na zwiększenie urodzajów, które są jeszcze bardzo niskie. Tymczasem możliwości w tej dziedzinie są ogromne. Średnie kołchozy uzyskują po 140 — 150 kwintali ziemniaków z hektara, podczas gdy wiele setek przodujących kołchozów zbiera po 200—300 kwintali. Jeszcze wybitniejsze rezultaty osiągnęły tysiące przodowników rolnictwa. Ukraińska kołchoźnica Marta Chudolij uzyskała 800 kwintali ziemniaków z hektara, kołchoźnice obwodu moskiewskiego tow. tow. Dianowa i Kożuchancewa — więcej niż po 500 kwintali.

Jeśli potrafimy w roku przyszłym zwiększyć urodzaj ziemniaków we wszystkich kołchozach chociażby do poziomu przeciętnych kołchozów, a jest to zadanie w pełni realne, to produkcja ziemniaków wydatnie wzrośnie.

Z powyższego wynika, że główne źródło zwiększenia dochodów z uprawy ziemniaków i warzyw tkwi we wzroście plonów. Konieczne jest do tego przede wszystkim zapewnienie wszechstronnej mechanizacji siewu, sadzenia, pielęgnowania i wykopków ziemniaków i warzyw. Podczas gdy podstawowe prace przy siewie i sprzęcie roślin zbożowych prawie całkowicie zmechanizowano, to prace przy sadzeniu ziemniaków w kołchozach były w roku ubiegłym zmechanizowane jedynie w 14 proc., a przy wykopkach — poniżej 6 procent.

Sprawa mechanizacji uprawy ziemniaków — to przede wszystkim sprawa sposobu ich sadzenia. Problemu mechanizacji nie rozstrzygniemy, jeśli nie przejdziemy do bardziej postępowego sposobu sadzenia ziemniaków i warzyw, umożliwiającego całkowite zmechanizowanie uprawy międzyrzędowej. Czy mamy taki sposób? Owszem mamy. Jest to sposób kwadratowo-gniazdowy. Przodujące kołchozy stosują go już od dawna. Kołchoz im. Stalina w rejonie serpuchowskim obwodu moskiewskiego już w 1943 roku rozpoczął sadzenie ziemniaków sposobem kwadratowo-gniazdowym. W ostatnich latach liczne kołchozy przekonawszy się o zaletach nowego sposobu zaczęły go szeroko stosować. W obwodzie moskiewskim np. ubiegłej wiosny duża część ziemniaków została zasadzona tym sposobem. Na czym polegają zalety nowego sposobu? Na tym, że umożliwia on zmechanizowanie uprawy wzdłuż i wszerz pola oraz wydatnie zmniejsza ilość pracy ręcznej przy uprawie. Jednocześnie stwarza się najlepsze warunki rozwoju rośliny, a więc uzyskania wysokich plonów.

Przytoczę poszczególne przykłady. W kołchozie „Naprzód do komunizmu", w rejonie rameńskim obwodu moskiewskiego, areał ziemi ornej wynosi 920 hektarów. Rośliny okopowe zajmują w tym kołchozie 460 hektarów, w tym ziemniaki 277 hektarów, warzywa 120 hektarów. W kołchozie jest 321 zdolnych do pracy kołchoźników, z których 160 pracuje w polu. W ten sposób na jednego kołchoźnika pracującego w polu przypada około trzech hektarów okopowych. Czyżby kołchoźnicy zdolali dobrze uprawić tę powierzchnię za pomocą pracy ręcznej i użycia koni jako siły pociągowej i uzyskać wysokie plony? Oczywiście nie. Poczynając od 1951 roku kołchoźnicy zaczęli stosować kwadratowo - gniazdowy sposób sadzenia ziemniaków. Nie było wówczas sadzarek do kwadratowo-gniazdowego sadzenia. Dopiero je wypróbowywano. Postanowiono sadzić pod kultywator. Kołchoźnicy zdecydowali słusznie: choć ręcznie, bez maszyn, lecz trzeba sadzić sposobem kwadratowo-gniazdowym. Lepiej poświęcić więcej pracy na sadzenie, ale stworzyć warunki umożliwiające mechaniczną uprawę. Przez zmechanizowanie uprawy kołchoz znacznie zwiększył plony. W roku 1952 zbiory ziemniaków zasadzonych sposobem kwadratowo-gniazdowym wyniosły 167 kwintali z hektara, a przy sadzeniu rzędowym — zaledwie 80 kwintali z hektara.

W roku bieżącym zasadzono w tym kołchozie ziemniaki sposobem kwadratowo-gniazdowym prawie na całym obszarze. Ilość pracy w kołchozie zużytej na zasadzenie 1 hektara sposobem kwadratowo-gniazdowym sadzarką czterorzędową wyniosła 1 robotniko-dzień, zaś na dokonanie trzykrotnej międzyrzędowej traktorowej uprawy ziemniaka wzdłuż i w poprzek — zaledwie 0,6 robotniko-dnia na 1 hektar. Tak więc przy kwadratowo-gniazdowym sposobie zużyto na sadzenie i pielęgnację ziemniaka tylko 1,6 robotniko-dnia na hektar, podczas gdy przy sadzeniu rzędowym na te same roboty zużywa się ponad 30 robotniko-dni pracy. Na 1 robotniko-dzień zużyty na uprawę ziemniaka przy sposobie kwadratowo-gniazdowym kołchoz osiągnął 23 kwintale, a przy zwykłym sposobie — zaledwie 1,5 kwintala.

Wydajność pracy wzrośnie jeszcze bardziej, gdy dobrze zostanie opanowane posługiwanie się sadzarką. Wymaga ona wykwalifikowanych pracowników. My takich ludzi wychowujemy. Mamy już niemało maszynistów, którzy opanowali technikę i osiągnęli wspaniałe wyniki. W kołchozie „Droga do komunizmu" rejonu rameńskiego obwodu moskiewskiego maszynista Akimfiejew doprowadził dzienną wydajność roboczą czterorzędowej sadzarki ziemniaka do 12,4 hektara przy normie — 8 hektarów. Jeśli wziąć pod uwagę, że maszynę obsługuje 8 osób, to wynika, że na 1 osobę przypada dziennie 1,5 ha powierzchni zasadzonej ziemniakami! W kołchozie im. Woroszyłowa rejonu bronnickiego w obwodzie moskiewskim maszynista tow. Riedkin doprowadził roboczą wydajność czterorzędowej sadzarki do 10—11 hektarów w ciągu zmiany. Oto jakie korzyści daje kwadratowo-gniazdowy sposób! Zadanie polega na tym, by na szeroką skalę wprowadzić go do produkcji.

Wypada stwierdzić, że kierownicy Ministerstwa rolnictwa i skupu ZSRR zajmują w tej sprawie niesłuszne stanowisko. Planują oni stosowanie sadzenia ziemniaka sposobem kwadratowo-gniazdowym w zależności od posiadanego obecnie taboru sadzarek. A ponieważ mamy jeszcze mało maszyn — to zdaniem Ministerstwa — powinniśmy zasadzić nowym sposobem tylko połowę powierzchni. Z tym nie można się zgodzić. Należy przypomnieć, że sposób kwadratowo-gniazdowy zrodził się w kołchozach gdyśmy nie mieli jeszcze specjalnej maszyny. Mimo to jednak stosowano go w przodujących kołchozach i to z bardzo dobrym skutkiem. W przyszłym roku powinniśmy sadzić ziemniaki z reguły sposobem kwadratowo-gniazdowym. Przemysł rzuca na rynek znacznie więcej sadzarek. Jednakże nie wystarcza ich jeszcze. Wypadnie sadzić ziemniaki pod kultywator, pod pług, ale zawsze sposobem kwadratowo-gniazdowym. Jeśli tak postąpimy i tym samym zmechanizujemy uprawę ziemniaków, można być pewnym, że już w roku przyszłym urodzaj ziemniaków bardzo wzrośnie.

Sadzenie ziemniaków sposobem kwadratowo-gniazdowym pod kultywator i pług odbywa się, jak wiadomo, ręcznie. Dzięki temu można wraz z bulwami ziemniaków wkładać do jamek nawóz, co ma ogromne znaczenie dla zwiększenia plonów. W tym samym kołchozie „Droga do komunizmu" rejonu rameńskiego na glebach piaszczystych przy sadzeniu ziemniaków pod kultywator dawano do jamek obornik zmieszany z nawozami mineralnymi w ilości 0,5 kg. Osiągnięto plony po 156 kwintali z hektara. Nawożenie sadzeniaków w jamkach umożliwia racjonalniejsze wykorzystanie nawozów. Po to by zapewnić takie same plony, należałoby wynawozić glebę około 30—40 tonami obornika, zaś przy układaniu go w jamkach potrzebnych jest tylko 10 ton. Każdy kołchoz i sowchoz może stosować sadzenie ziemniaków sposobem kwadratowo-gniazdowym pod kultywator i pług z jednoczesnym układaniem w jamkach obornika i nawozów mineralnych. Wszystko tu zależy od kierowników, od zrozumienia przez nich znaczenia nowego sposobu, od ich wytrwałości i umiejętności zorganizowania pracy — właściwego rozstawienia ludzi, odpowiedniego rozgraniczenia pól i przeprowadzenia innych prac.

Należy poruszyć sprawę nasion. Jest takie mądre przysłowie ludowe: „Od złego nasienia nie oczekuj dobrego plemienia". Niestety do sadzeniaków odnoszą się u nas pogardliwie, a czasem wręcz oburzająco. Wiele kołchozów i sowchozów używa złych sadzeniaków i w dodatku nie przestrzega norm wysiewu. Tymczasem przestrzeganie norm wysiewu ziemniaków ma wyjątkowe, a często decydujące, znaczenie dla osiągnięcia wysokich plonów. Przodujące kołchozy obwodu moskiewskiego sadzą na przykład po 2—3 tony na hektar. Przy dobrej pielęgnacji uzyskują one plony po 20—25 ton z hektara. Niestety większość kołchozów wskutek pobłażliwości kierowników sadzi po 1—1,5 tony ziemniaka na hektar. Oczywiście, przy takiej normie sadzenia i to jeszcze złymi, drobnymi sadzeniakami, i na dobitkę przy złej uprawie, nie można oczekiwać wysokich plonów ziemniaków.

Nie można w ten sposób dalej prowadzić gospodarki. Kto dopuszcza do stosowania niepełnej normy wysiewu, ten świadomie skazuje kołchozy na niskie plony, a takich pracowników należy pociągać do surowej odpowiedzialności. Każdy kołchoz powinien mieć własne sadzeniaki, składać je na przechowanie we wrześniu, ale nie później i przy tym zebrane z najbardziej urodzajnych terenów. W tym okresie ziemniaki są suche i dobrze się przechowują. Należy skończyć z takim stanem rzeczy, gdy zbiór ziemniaków na sadzeniaki przeciąga się do ostatnich dni wykopków. Wykopki zaś często przeciągają się do końca października, a niekiedy trwają jeszcze w listopadzie. Nastąpiła już słota, nadeszły przymrozki, a kołchoz jeszcze nie zakopcował sadzeniaków. Dlatego też nierzadko składa się ziemniaki przeznaczone do sadzenia podmarznięte i wilgotne. A gdy wiosną otwiera się kopce, okazuje się, że połowa ziemniaków jest zepsuta. Jeśli w każdym kołchozie i sowchozie ziemniaki zostaną zakopcowane we wrześniu, a musimy do tego bezwarunkowo doprowadzić, to wówczas będziemy mieli na wiosnę dostateczną ilość dobrych sadzeniaków. Należy koniecznie znacznie rozszerzyć powierzchnię uprawy wczesnych odmian ziemniaków, zaś w warunkach rejonów południowych więcej poświęcać uwagi sadzeniu ziemniaków latem metodą członka Akademii T. D. Łysenki.

Towarzysze! Znaczenie ziemniaka w gospodarce narodowej jest ogromne. Jest to nie tylko cenny produkt jadalny, lecz również cenny surowiec dla produkcji spirytusu, krochmalu i in. Przy czym z jednostki powierzchni ziemniak daje w przybliżeniu 4 razy więcej spirytusu aniżeli rośliny zbożowe. Ziemniak — to doskonała pasza dla zwierząt gospodarskich, głównie dla świń, bydła mlecznego, jak również dla drobiu.

Według danych przytoczonych przez członka Akademii D. N. Prianisznikowa, na produkcję jednego puda wieprzowiny zużywa się około 10 pudów ziemniaków. Jeśli zbierze się 15 ton ziemniaków z ha, to przy niewielkiej domieszce ziarna do dawki pokarmowej można uzyskać przyrost żywej wagi świni do 90 pudów. Można uzyskać dużo mleka i masła, gdy się zorganizuje żywienie krów ziemniakami.

Zwiększenie produkcji ziemniaków staje się jednym z podstawowych zadań w dalszym rozwoju rolnictwa. Mając pod dostatkiem ziemniaków, będziemy mogli w ciągu najbliższych dwóch lat poważnie zwiększyć produkcję mięsa wieprzowego mleka i masła.

Odrębnie należy omówić rolę centralnych nieczarnoziemnych stref w produkcji ziemniaków i warzyw. Mam na myśli obwody moskiewski, leningradzki, riazański, tulski i niektóre inne, republiki Białoruską, Łotewską, Litewską i Estońską, które posiadają najpomyślniejsze warunki do otrzymania wysokich plonów ziemniaków. Niestety, obwody te uprawiają mało ziemniaków i warzyw.

Do chwili obecnej organy gospodarki rolnej w niewłaściwy sposób planowały uprawę warzyw. Jeśli rejon otrzymywał zadanie zasadzenia 100 ha kapusty, to zawsze dzielił on to zadanie na wszystkie kołchozy. To samo dotyczy ogórków, pomidorów i innych warzyw. Z punktu widzenia ekonomicznego zasada ta jest całkowicie niesłuszna. Warzywa wymagają specjalnych warunków i specjalnych gruntów. Większość warzyw daje znacznie wyższe plony na nizinnych, wilgotnych gruntach, zwłaszcza kapusta. U nas zaś wyznacza się jednakowe zadania kołchozowi położonemu na gruntach zalewiskowych, blisko wody i temu kołchozowi, który nie posiada takich gruntów. Kołchozy zmuszone są do sadzenia kapusty i innych warzyw na mało do tego nadających się gruntach. Mimo ogromnego nakładu pracy i wielkich wydatków materialnych, kołchozy takie uzyskują niskie plony.

Jak wobec tego należy postąpić z rozplanowaniem uprawy warzyw? Najbardziej właściwego rozwiązania tego problemu należy szukać w koncentrowaniu uprawy warzyw w rejonach, których gleby najbardziej nadają się do tego celu. Taką drogą poszły organizacje partyjne i radzieckie obwodu moskiewskiego, które przedstawiły rządowi do rozpatrzenia projekt postanowienia „O koncentrowaniu obszarów i mechanizacji uprawy warzyw w kołchozach". Rząd rozpatrzył i zatwierdził zgłoszone propozycje obwodu moskiewskiego. Obecnie produkcja warzyw, a przede wszystkim kapusty w kołchozach tego obwodu będzie skupiona na ziemiach najbardziej nadających się do tego celu w rozlewiskach rzek.

Jeśli uprzednio uprawą warzyw zajmowały się w obwodzie moskiewskim 1.373 kołchozy, to obecnie produkcja warzyw towarowych będzie skupiona w zasadzie w 252 kołchozach, z tego w 141 kołchozach na ziemiach zalewiskowych. Powierzchnia upraw warzywnych w rozlewiskach rzek Moskwy, Oki, Jachromy, Kłaźmy i innych zostanie powiększona z 6.000 ha w 1952 r. do 12.000 ha w 1954 r. W wyniku koncentracji uprawy warzyw i zwiększenia ich urodzajności obwód moskiewski powinien prawie całkowicie zaspokoić zapotrzebowanie ludności Moskwy i innych miast obwodu na kapustę, marchew, buraki i w znacznej mierze na pomidory i ogórki z produkcji moskiewskiego obwodu.

Idąc za przykładem moskwiczan należy rozwiązać zagadnienie koncentracji upraw warzyw również w innych obwodach, krajach i republikach.

Dla zwiększenia produkcji warzyw wyjątkowe znaczenie ma mechanizacja uprawy międzyrzędowej. Należy uznać za nienormalne, że w większej części kołchozów uprawa warzyw odbywa się do dnia dzisiejszego w zasadzie ręcznie. Dlaczegoby nie stosować kwadratowo - gniazdowego sposobu sadzenia szeregu warzyw? Gdy stawia się takie pytanie kierownikom ministerstwa, to odpowiadają: nie ma maszyn do sadzenia kwadratowo - gniazdowego. Argument ten nie wytrzymuje krytyki! Przecież rozsadę kapusty i pomidorów obecnie też z reguły sadzi się ręcznie. A więc nie trzeba wcale żadnych dodatkowych wydatków na dniówki obrachunkowe, by sadzić ją sposobem kwadratowym. Załóżmy nawet, że sadzenie tym sposobem pociągnie za sobą większy nakład pracy, to w tym wypadku kołchoz wygra na następnych pracach. Rozmieszczając rośliny sposobem kwadratowym, uzyskamy możliwość zmechanizowania uprawy międzyrzędowej traktorami, jeśli zaś nie ma narzędzi przyczepowych, to konnymi kultywatorami. Uprawa zaś dokonana w porę — to niezawodna wygrana w plonach. Dlatego też wiosną 1954 r. należy zasadzić kapustę, pomidory i bakłażany sposobem kwadratowo - gniazdowym. Sposobem kwadratowo - gniazdowym sadzić należy ogórki, kabaczki, tykwy i arbuzy.

Jednym z ważnych środków podniesienia wydajności upraw warzyw jest hodowanie rozsady w doniczkach torfowo-próchnicznych. Cenną tę propozycję zgłosił przeszło 20 lat temu prof. Edelstein. Niestety organy gospodarki rolnej nie prawie dotąd nie uczyniły, by powszechnie hodowano rozsadę w doniczkach torfowo-próchnicznych. Tam, gdzie stosuje się tę metodę, osiąga się nadzwyczajne wyniki. Kołchoz „Pamięci Iljicza" rejonu mytyszczyńskiego obwodu moskiewskiego stosując rozsadę wyhodowaną w doniczkach torfowo - próchnicznych uzyskiwał rocznie przez 13 lat przeciętny urodzaj wczesnej kapusty 447 kwintali z hektara. Dzięki stosowaniu doniczek torfowo-próchnicznych kołchoźnicy zwiększyli zbiory kapusty z każdego hektara o 100 kwintali.

Jest pod Moskwą sowchoz im. Gorkiego, pracuje w nim agronom tow. Fiłatow. Jest to prawdziwy entuzjasta swej pracy. Stosując hodowanie rozsady w doniczkach torfowo-próchnicznych osiągnął on wysoką wydajność wczesnych warzyw i wielką dochodowość z każdego hektara. W 1953 r. w sowchozie tym rozpoczęto zbiór wczesnej kapusty i jej dostawę dla państwa 25 czerwca, zaś kalafiorów — 11 czerwca. Przeciętne plony wczesnej kapusty wynosiły 298 kwintali, zaś kalafiorów — 241 kwintali z hektara. Z jednego hektara wczesnej kapusty uzyskano dochód w wysokości 65.000 rubli zaś z hektara kalafiorów — 82.000 rubli. W 1952 r. sowchoz ten odstawił dla państwa do 1 sierpnia wczesnych warzyw na sumę 7.334.000 rubli, zaś w 1953 r. uzyskano tam ze sprzedaży wczesnych warzyw — 11 154.000 rubli. Oto skutek tego nowego znakomitego sposobu podnoszenia urodzajów. Chodzi o to, by w każdym sowchozie i kołchozie uprawiającym warzywa, zorganizować hodowanie rozsady w doniczkach torfowo-próchnicznych.

Kołchozy i sowchozy uprawiają nader mało takich cennych warzyw, jak bakłażany, pieprz, kabaczki, pomidory, groszek zielony, Ogranicza to możliwość przemysłu spożywczego w zakresie produkowania konserw. Zadanie polega na tym, by w ciągu najbliższego roku lub dwóch powiększyć obszar i zwiększyć urodzaj tych upraw. Należy siać więcej arbuzów i dyń w okręgach, gdzie istnieją po temu pomyślne warunki.

Wreszcie kilka słów o inspektach i cieplarniach. Nie zdołamy rozwinąć należycie warzywnictwa, jeśli nie stworzymy dobrej gospodarki inspektowo-cieplarnianej. Według przybliżonych obliczeń do samego tylko hodowania rozsady kołchozom potrzeba 14 milionów okien inspektowych, a miały zaś one w roku bieżącym zaledwie około 5 milionów okien. Dotychczas nie zorganizowano jeszcze zaopatrywania kołchozów w okna inspektowe. Produkowane obecnie okna inspektowe sprzedaje się po wygórowanych cenach. Sprawa rozwoju gospodarki inspektowej powinna być rozwiązana niezwłocznie.

Tam, gdzie jest to możliwe, trzeba koniecznie wykorzystać odpadową energię cieplną zakładów przemysłowych. Kołchozy uprawiające warzywa odczuwają często brak substancji organicznych służących do ogrzewania inspektów i warzywników, jak również brak węgla i drzewa dla ogrzewania cieplarń. Tymczasem prawie bezpłatna odpadowa energia cieplna przemysłu (para, gorąca woda) jest wykorzystywana w nieznacznym tylko stopniu. Praktyka niektórych kołchozów wykazuje, że te źródła energii cieplnej mogą być z powodzeniem stosowane do ogrzewania cieplarń i inspektów.

Odpadową energię cieplną przemysłu stosuje kołchoz imienia 3-ej pięciolatki w rejonie uchtomskim obwodu moskiewskiego. W 1952 roku kołchoźnicy zbudowali cieplarnię o powierzchni 1.080 metrów kwadratowych i do jej ogrzewania zastosowali zużytą parę fabryki znajdującej się w pobliżu kołchozu. Jednakże takich przykładów jest niestety mało. Nie jest wykorzystywana odpadowa energia cieplna zakładów przemysłowych do ogrzewania inspektów w Donbasie, Leningradzie, Gorkim, Swierdłowsku i innych miastach, chociaż możliwości w tej dziedzinie są ogromne.

Trzeba zalecić kołchozom i sowchozom, aby stosowały na szeroką skalę ogrzewanie inspektów za pomocą pary i prądu elektrycznego, co ułatwi pracę kołchoźników i podniesie urodzaj warzyw. Tak np. kołchoz „Pamięci Iljicza" w rejonie moskworeckim stosuje od 1952 roku ogrzewanie inspektów za pomocą pary. W roku bieżącym kołchoz ten miał 1200 okien inspektowych ogrzewanych parą. Do 1 sierpnia kołchoz uzyskał przeciętną wydajność z jednego okna inspektowego przy ogrzewaniu parowym 28 kg warzyw, a przy ogrzewaniu substancjami organicznymi — 19 kg. Na jeden dzień roboczy zużyty na uprawę warzyw w inspektach przypada przy ogrzewaniu parowym 26 kg, a przy ogrzewaniu substancjami organicznymi — 15 kg warzyw.

Kołchoźnicy tego zrzeszenia zebrali w 1952 roku kapusty 485 kwintali z hektara i pomidorów 260 kwintali. Dochody w pieniądzu z jednego hektara warzywnictwa gruntowego wyniosły 56 tysięcy rubli. W kołchozie wypłacono za dniów-

(Dalszy ciąg na str. 6)

Referat tow. N. S. Chruszczowa na Plenum KC KPZR

(Dalszy ciąg ze str. 5)

kę obrachunkową w 1952 roku samymi tylko pieniędzmi po 22 rb. 76 kop.

Tak więc w zakresie zwiększenia produkcji ziemniaków i warzyw należy:

zwiększyć materialne zainteresowanie kołchozów i kołchoźników uprawą tych roślin;

zmechanizować sadzenie, uprawę międzyrzędową ziemniaków i warzyw, stosując na szeroką skalę kwadratowo-gniazdowy sposób sadzenia;

rozmieszczać uprawę warzyw drogą ich koncentracji na rozlewiskach i gruntach nizinnych;

zwiększyć maksymalnie gromadzenie obornika i innych miejscowych nawozów, wydobywanie torfu dla nawożenia w tym celu, aby ziemniaki i warzywa były uprawiane na dobrze użyźnionych gruntach;

rozbudować gospodarstwo inspektowo-cieplarniane, przejść do hodowania rozsady roślin w doniczkach torfowo-próchnicznych.

Zadania wysuwane w dziedzinie zwiększenia produkcji ziemniaków i warzyw są wielkie. Trzeba w jak najkrótszym czasie doprowadzić produkcję tych roślin do takich rozmiarów, aby zaspokajać w całej pełni potrzeby ludności naszego kraju. Zadanie to jest wykonalne. Winno ono być wykonane i będzie wykonane.

4. O zwiększeniu wydajności z ha zbóż i roślin technicznych

Przezwyciężając nienadążanie rozwoju hodowli, produkcji ziemniaków i warzyw, obowiązani jesteśmy zapewnić dalszy, szybszy wzrost produkcji zbóż. Jest to konieczne nie tylko dla zaspokojenia rosnącego zapotrzebowania ludności na chleb, lecz również dla szybkiego rozwoju wszystkich działów rolnictwa, a przede wszystkim hodowli.

W dziedzinie produkcji zbóż mamy większe sukcesy, niż w niektórych innych działach rolnictwa. W stosunkowo krótkim okresie czasu nie tylko odbudowaliśmy gospodarkę zbożową, która ucierpiała wskutek wojny, lecz rozszerzyliśmy ją. W szybkim tempie zwiększa się obszar zasiewu tak cennej rośliny spożywczej, jak pszenica. Obszar zasiewu pszenicy jest obecnie o 8,1 miliona ha większy niż przed wojną. Poważne wyniki w rozwoju gospodarki zbożowej osiągnęły Ukraina, rejony Kaukazu Północnego i Krymu. Przywrócono do użytku i rozszerzono obszar zasiewu pszenicy, zwiększyły się zwłaszcza zasiewy pszenicy ozimej, wzrosły jej plony.

Wiele kołchozów i całe rejony zbierają po 150—200 pudów pszenicy z hektara. Kołchoz im. Stalina w rejonie wurnarskim, czuwaszskiej ASRR uzyskuje po 212 pudów pszenicy jarej z hektara. Plony pszenicy ozimej w kołchozach w rejonie basztańskim obwodu mikołajewskiego wynosiły w roku 1952 po 170 pudów z hektara na całej powierzchni zasiewów. Są to poważne osiągnięcia.

Jednakże znaczna część kołchozów i sowchozów wciąż jeszcze uzyskuje niskie plony zbóż, a zwłaszcza roślin strączkowych. Pozostają w tyle pod tym względem rejony strefy nieczarnoziemnej, obwodów środkowo-czarnoziemnych, Powołża, Syberii zachodniej i Kazachstanu.

Kołchozy i sowchozy posiadają wielkie możliwości po temu, by z roku na rok zwiększać produkcję pszenicy, ryżu, jęczmienia, owsa i innych zbóż.

Szczególną uwagę należy poświęcić pszenicy. Dla wzrostu produkcji pszenicy ozimej i jarej prócz rejonów, w których od dawna uprawia się ją, istnieją duże możliwości w wielu rejonach obwodów środkowo-czarnoziemnych, Powołża, leśno-stepowej części Ukrainy, jak również w wielu rejonach strefy nieczarnoziemnej. Pszenica ozima i jara przy uwzględnieniu wszystkich koniecznych warunków agrotechnicznych daje w tych rejonach wysokie plony.

Konieczne jest radykalne przezwyciężenie pozostawania w tyle produkcji pastewnych roślin zbożowych, których plony są nadal niskie.

Niedostateczne są obszary zasiewu i niskie są plony roślin kaszowych. W wyniku tego poważnie zmniejszył się skup gryki i prosa. Znaczenie gryki jest powszechnie znane. A jaki jest stosunek do uprawy tej rośliny? Sieje się ją z reguły w nieodpowiednim czasie, na gorszych gruntach, ziemię źle się uprawia, nie przeprowadza się dodatkowego opylania, nie przywozi się pszczół itd. Nie walczy się jak należy o zwiększenie plonów prosa, szerokorzędowy siew jest prawie nie stosowany, a tam gdzie się go stosuje, nie zawsze przeprowadza się uprawę międzyrzędową. Ale proso bądź też inna roślina zasiana sposobem szerokorzędowym, a nie pielęgnowana nie da wysokiego plonu. Trzeba również zaznaczyć, że w niedostatecznym stopniu zachęca się u nas do uprawy roślin kaszowych. Przy skupie przelicza się 40 funtów prosa na 34 funty pszenicy lub 40 funtów żyta, co nie sprzyja zwiększeniu zainteresowania kołchoźników uprawą prosa. Trzeba ustalić prawidłowe ekwiwalenty zamiany tych roślin.

Posiadamy możliwości zwiększenia produkcji ryżu w obwodach i republikach południowych Zakaukazia, Azji Środkowej, Kazachstanu Południowego i Dalekiego Wschodu. Poważnym niedociągnięciem jest to, że w dziedzinie roślin zbożowych w wielu kołchozach nie stosuje się w rzeczywistości tak potężnego środka zainteresowania uprawą tych roślin jaką jest dodatkowa opłata.

Zbyt wysokie są wskaźniki wydajności z hektara, za które należy dodatkowo zapłacić, a w wielu kołchozach kołchoźnicy zapłaty tej nie otrzymują. Dojrzała już konieczność zrewidowania trybu wydawania opłat dodatkowych.

Nie powinniśmy również zapominać o czumizie. Konieczne jest kontynuowanie pracy nad tą rośliną. Należy wyhodować odmiany dające wysokie plony, wypróbować je w stacjach doświadczalnych i w kołchozach i sowchozach.

W celu zaopatrzenia ludności kraju we wszystkie artykuły żywnościowe należy ze wszech miar zwiększyć produkcję roślin strączkowych — grochu, fasoli, soczewicy, soi.

W ostatnich latach obszar zasiewu roślin oleistych w kołchozach zwiększył się znacznie i przekroczył poziom przedwojenny Duże możliwości zwiększenia plonów istnieją w uprawie słonecznika. Plony jego są niestety niskie. Jednakże kołchozy i całe rejony, gdzie pielęgnacja uprawy słonecznika postawiona jest dobrze, uzyskują poważne plony. Jako przykład służyć może rejon mariański obwodu stalinowskiego, gdzie kołchozy zbierają przeszło 18 kwintali ziarna słonecznika z hektara.

Jeśli przejdziemy do siewu tej rośliny sposobem kwadratowo-gniazdowym umożliwi to zmechanizowanie uprawy, przeprowadzenie jej na odpowiednim poziomie i w odpowiednim czasie oraz pozwoli radykalnie podnieść plony słonecznika. Tym samym uzyskamy możność zaspokojenia zapotrzebowania kraju na olej.

Obok słonecznika konieczne jest zwiększenie ze wszech miar produkcji siemienia lnu ziarnistego, rącznika pospolitego, orzecha ziemnego, gorczycy, lnianki i innych roślin oleistych.

Wielkie sukcesy posiadamy w rozwoju uprawy bawełny. Zasiewy bawełny na gruntach nawadnianych przewyższają w roku bieżącym obszary zasiewu z 1940 r. o 317 tys. hektarów. Plony bawełny w rejonach nawadnianych były w roku 1952 o 6 kwintali z hektara wyższe niż przed wojną. W roku ubiegłym zakupiono o 70 proc. bawełny więcej niż w roku 1940. Setki kołchozów uzyskały przeciętnie po 30—40 kwintali bawełny z hektara, a wiele brygad i ogniw — po 50 i więcej kwintali z hektara.

Należy nadal rozwijać produkcję tej niezwykle cennej rośliny. W republikach zajmujących się hodowlą bawełny istnieją olbrzymie niewykorzystane rezerwy w tej dziedzinie. Jeśli uwzględnić, że w roku ubiegłym trzecia część kołchozów uprawiających bawełnę zebrała plony bawełny poniżej 15 kwintali z hektara to staje się rzeczą oczywistą co może dać zwiększenie plonów w tych kołchozach chociażby do 20 — 25 kwintali z hektara. Zadanie takie stoi przede wszystkim przed kołchozami Kazachstanu, uprawiającymi bawełnę, gdzie plony są dotychczas niskie — przeciętnie 11 — 12 kwintali z hektara. Zbyt wolno rozwija się produkcja bawełny w Kirgiskiej SRR, taszauskim obwodzie Turkmeńskiej SRR, w Kara-Kałpakskiej ASRR. Nie wykorzystuje się wielkich możliwości zwiększenia produkcji bawełny w obwodach chorezmskim i samarkandskim Uzbeckiej SRR.

Dalszy rozwój uprawy bawełny hamuje słaba praca w dziedzinie przywrócenia i wzięcia pod uprawę niewykorzystanych gruntów nawadnianych. W sposób niezadowalający przeprowadza się meliorację.

Konieczne jest zapewnienie w jak najkrótszym czasie znacznego wzrostu produkcji bawełny by w pełni zaspokoić zapotrzebowanie przemysłu lekkiego na ten cenny surowiec.

Poważne sukcesy osiągnięto w dziedzinie produkcji buraków cukrowych. Obszar zasiewów tej rośliny zwiększył się w roku 1953 w porównaniu z rokiem 1940 o przeszło 28 proc., wzrosły też plony buraka. Produkcja cukru przekroczyła poziom przedwojenny już w r. 1950 i od tego czasu systematycznie wzrasta. Jednakże zapotrzebowanie ludności na cukier przekracza jego produkcję. Zadanie polega na tym, aby do końca pięciolatki zwiększyć produkcję buraka cukrowego o 65—70 proc., doprowadzić globalne zbiory buraka do 350 milionów kwintali rocznie zamiast 220 milionów w roku 1952. Można to osiągnąć drogą rozszerzenia obszaru zasiewów w głównych rejonach uprawy buraka cukrowego, przesunięcia jego uprawy do nowych rejonów, a w pierwszym rzędzie w drodze podniesienia plonów i globalnych zbiorów.

O tym jak wielkie są rezerwy w uprawie buraka cukrowego i jak wiele kołchozy i państwo tracą z powodu niskiego poziomu agrotechniki, świadczą dobitnie dane porównawcze z dwóch obwodów kurskiego i charkowskiego. Sąsiadując ze sobą obwody te mają jednakowe warunki dla rozwoju rolnictwa. Oto jakie różne są jednak wyniki przez nie osiągnięte.

Dostarczono państwu buraka cukrowego w kwintalach z hektara:

	lata 1940	1950	1951	1952
Obwód kurski	92	94	139	96
obwód charkowski	183	190	213	185

W roku 1952 w kołchozach obwodu kurskiego zasiano 131 tys. hektarów buraka cukrowego, a w kołchozach obwodu charkowskiego — dwa razy mniej — 62 tys. hektarów. Dostarczyły one jednak do cukrowni prawie taką samą ilość buraka cukrowego: obwód kurski 12,6 miliona kwintali, a charkowski — 11,5 miliona kwintali. Wynika to przede wszystkim z różnego poziomu agrotechniki. Oto dane pokazujące okres trwania głównych prac polowych w 1952 r.:

	obwód kurski	obwód charkowski
siew buraka	20 dni	10 dni
motykowanie	45 „	30 „
przerywka	55 „	30 „
zbiór	70 „	55 „

W obwodzie charkowskim znacznie lepiej przeprowadzono również pielęgnację zasiewów buraka cukrowego niż w obwodzie kurskim. Dane te świadczą o niezadowalającym kierowaniu rolnictwem w obwodzie kurskim.

Wymagają też uwagi tak ważne rośliny techniczne, jak len włóknisty i konopie. W ostatnich latach stworzono sprzyjające warunki dla ich rozwoju. Wiele kołchozów, które wykonują i przekraczają plany dostaw lnu i konopi, uzyskuje wysokie dochody z tych roślin — do 10 tys. rubli, a nawet więcej z hektara zasiewów. Mimo udzielonej w ostatnim czasie przez rząd wielkiej pomocy MTS i kołchozom rejonów uprawiających len i konopie, stan produkcji tych roślin jest nadal nader niezadowalający. W wielu obwodach, krajach i republikach istnieje beztroski stosunek do zwiększenia produkcji lnu włóknistego i konopi. Nie tylko nie przywrócono przedwojennego poziomu zasiewów tych roślin, ale w ciągu ostatnich trzech lat uległ on w porównaniu z rokiem 1950 znacznemu zmniejszeniu. Plony i towarowość tych roślin pozostają nadal niskie. Mało przejawia się troski o zaopatrzenie kołchozów we własne nasiona lnu włóknistego.

Szczególnie źle przedstawia się sprawa przywrócenia i rozwoju uprawy lnu w obwodach smoleńskim, iwanowskim, kostromskim, kirowskim, wielkołukskim, briańskim i tiumeńskim, w Kraju Altajskim i Kraju Krasnojarskim, oraz sprawa rozwoju uprawy konopi w Baszkirskiej ASRR, Mordowskiej ASRR, w obwodach orłowskim, tambowskim, gorkowskim, oraz w Białoruskiej SRR.

Jedną z głównych przyczyn hamujących rozwój uprawy lnu i konopi jest słaba mechanizacja pracy w dziedzinie uprawy, sprzętu a zwłaszcza początkowej pielęgnacji tych roślin.

W każdym kołchozie trzeba poświęcać wiele pracy na rozścielanie, moczenie i zdejmowanie lnu z miejsc roszenia. W wyniku braku siły roboczej i słabej mechanizacji kołchozy te przeprowadzają prace nie w odpowiednim czasie i marnują duże ilości lnu. Organy gospodarki rolnej powinny poważnie przystąpić do mechanizacji wszystkich procesów uprawy lnu. Zasługuje na uwagę doświadczenie z obróbką lnu przeprowadzone w obwodzie nowosybirskim. W roku ubiegłym 10 kołchozów rejonu maślanninskiego i bołotninskiego tego obwodu w formie doświadczenia dostarczyło len wprost z pola do roszarni. W roszarniach zorganizowano omłoty i obróbkę lnu. W rezultacie zwiększyła się ilość włókna towarowego w tych kołchozach 3 — 3,5 raza, a siemienia — 2—4 razy.

Ministerstwo rolnictwa i skupu ZSRR i Ministerstwo towarów przemysłowych masowego spożycia ZSRR obowiązane są zbadać to doświadczenie i zastosować je w szerokim zakresie.

Należy sprawę w ten sposób zorganizować, aby kołchozy mogły dostarczać len do roszarni w postaci nieomłóconej, a roszarnie powinny organizować omłoty, oczyszczanie siemienia, moczenie i obróbkę słomy lnu. W zakładach przerabiających włókno konopi należy zorganizować przyjmowanie słomy konopi. Należy rozwinąć pracę w dziedzinie budowy oddziałów przemysłowego przygotowania słomy lnu i konopi w roszarniach i zakładach przeróbki konopi oraz oddziałów omłotu lnu.

Ważne zadania stoją przed kołchozami i sowchozami w dziedzinie dalszego zwiększenia produkcji tytoniu, machorki, herbaty, owoców, winogron, roślin cytrusowych i innych.

*

Zwiększenie plonów jest głównym zadaniem w rolnictwie.

W tym kierunku trzeba podjąć szereg ważnych i niecierpiących zwłoki kroków.

Trzeba jak należy przystąpić do podniesienia kultury rolnictwa. Źle zorganizowane jest w wielu kołchozach i sowchozach wprowadzanie i opanowanie płodozmianów. Główną przyczyną tego jest zaniedbanie nasiennictwa traw.

Należy koniecznie ulepszyć nasiennictwo traw wieloletnich w kołchozach i sowchozach, podnieść ich plony i w ciągu najbliższych dwóch — trzech lat nie tylko zapewnić wykonanie planowanych zadań w dziedzinie zasiewu traw, lecz również stworzyć nieodzowne rezerwy. Trzeba podjąć kroki w tym celu, aby każdy kołchoz i sowchoz zaopatrywał się we własne nasiona traw wieloletnich i jednorocznych. Równocześnie należy zastanowić się nad tym, aby zorganizować nasiennictwo towarowe, w pierwszym rzędzie w tych rejonach, gdzie można uzyskać wysokie plony nasion traw.

Należy hodować więcej łubinu na nawóz zielony. W wielu rejonach północnych łubin zasiany na nasiona nie zawsze dojrzewa. Dlatego kołchozy rejonów północnych, przy czym z dość dużej strefy, nie mogą korzystać z własnych nasion. Trzeba określić rejony, w których hodowanoby towarowe nasiona łubinu.

Dla podniesienia plonów niezwykle ważne znaczenie mają w porę zaorane i dobrze uprawione ugory oraz orki przedzimowe i dotrzymanie terminów siewu. Niskie plony ozimych w wielu rejonach są wynikiem tego, że sieje się je na ugorach źle i zbyt późno zaoranych i niedostatecznie nawożonych, bądź też na świeżo zaoranym polu po przedplonie. Niedopuszczalne jest, aby wiele kołchozów w rejonach strefy nieczarnoziemnej opóźniało siew ozimych do drugiej połowy września, a niektóre kołchozy siały nawet w październiku. Jasne, że takie naruszanie zasad agrotechniki prowadzi do zniszczenia znacznej części zasiewów ozimin.

Jedna z przyczyn niskich plonów roślin jarych w wielu rejonach tkwi w tym, że dotychczas sieje się je na wielkich obszarach po orce wiosennej na źle przygotowanej glebie i w spóźnionych terminach. W roku 1951 zasiano roślin jarych w kołchozach po orkach wiosennych 38 procent, w 1952 roku — 33 proc. i w 1953 r. — 41 proc., a w takich obwodach jak smoleński, pskowski, nowgorodzki, wielkołukski, wołogocki i kostromski, siew jarych po orkach wiosennych w 1953 roku wynosił 80 — 90 proc. Zrozumiałe, że przy takiej pracy trudno jest uzyskać wysokie plony. Nie można nadal tolerować takiego stanu rzeczy. Już w roku bieżącym konieczne jest przeprowadzenie orek przedzimowych pod wszystkie zasiewy jarych roku przyszłego.

Poważnej uwagi wymaga problem nasion. Wiele kołchozów i sowchozów niedostatecznie troszczy się o własne nasiona i rokrocznie pożycza od państwa duże ilości nasion. Na przewóz ziarna siewnego traci się dużo czasu i olbrzymie ilości nieproduktywnej pracy oraz funduszów pieniężnych i środków transportu. Wiosną roku bieżącego jedynie kołchozom obwodów centralnych wydano ponad 500 tys. ton nasion zbożowych czyli około 30 proc. zapotrzebowania. Na przewóz i oczyszczenie tych nasion wydano ponad 30 milionów rubli ze środków państwowych nie licząc wydatków kołchozów. Bardzo ważna jest tu również inna sprawa. Często zdarza się, że nasiona otrzymywane w formie pożyczki nie są przystosowane do gleby i klimatu rejonów, w których mają być zasiane. Oczywiście w tych warunkach nie można spodziewać się wysokich plonów.

Czas już doprowadzić do porządku gospodarkę nasienną. Należy zapewnić przejście od 1954—1955 r. na kwalifikowane ziarno siewne wszystkich upraw. W roku bieżącym rząd ustalił nowy tryb gromadzenia funduszu siewnego w kołchozach i sowchozach. Gromadzenie funduszu siewnego winno się odbywać w odpowiednich terminach, przy czym należy przyjmować kwalifikowane ziarno przede wszystkim ze zbiorów działek nasiennych w oparciu o agrotechniczne normy wysiewu. Gdy nie ma kwalifikowanego ziarna z działek nasiennych, należy przyjmować najlepsze ziarno z najbardziej urodzajnych odcinków zasiewów ogólnych przed wykonaniem planu dostaw zboża państwu. Obecnie stworzono wszystkie warunki po temu, ażeby kołchozy i sowchozy mogły całkowicie zapewnić sobie najlepsze kwalifikowane ziarno wysokiego gatunku. Trzeba zdecydowanie zapobiegać takim oburzającym faktom, jak zaniżanie norm wysiewu.

Jako poważną wadę trzeba potępić wytworzony w ostatnich czasach niesłuszny stosunek pracowników organów gospodarki rolnej, wielu kierowników kołchozów, MTS i sowchozów do stosowania nawozów miejscowych. Istnieje szkodliwe niedocenianie tej sprawy. Inaczej nie podobna wytłumaczyć faktu, że plany gromadzenia obornika i zapasów torfu nie są wykonywane.

Wiadomo, że obornik jest niezwykle cennym rodzajem nawozu. Przy końcu pięciolatki można osiągnąć około 400 mln. ton obornika rocznie, co równa się mniej więcej 20 mln. ton nawozów mineralnych, czyli 3,5 raza więcej niż daje obecnie przemysł. Na sprawę gromadzenia, właściwego przechowywania i stosowania obornika należy zwrócić szczególną uwagę. Należy skończyć z niedbałym przechowywaniem obornika, gdyż przy złym przechowywaniu wietrzeje on i traci swe cenne właściwości. W każdym kołchozie i sowchozie przy farmach hodowlanych należy wybudować gnojówki, zapewnić, ażeby obornik całkowicie i we właściwym czasie był wywożony na pola i zaorywany. Należy również podjąć kroki w kierunku mechanizacji takich pracochłonnych robót jak załadunek, wyładunek i rozrzucanie obornika po polu, zorganizować produkcję roztrząsaczy i ładowaczy obornika i upowszechnić te maszyny w kołchozach i sowchozach.

W rejonach kwaśnych gleb darniowo-popielatych wielkie znaczenie dla podniesienia wydajności upraw rolnych ma wapnowanie tych gleb, a w rejonach gleb zasolonych — gipsowanie.

W tym celu należy znacznie zwiększyć produkcję wapna w przedsiębiorstwach przemysłu materiałów budowlanych, przemysłu miejscowego i spółdzielczości pracy, zorganizować wydobycie gipsu, jego przemiał i dostarczanie do kołchozów.

Wraz z wykorzystaniem nawozów miejscowych dla podniesienia wydajności należy znacznie zwiększyć produkcję nawozów mineralnych. Rząd zamierza zwiększyć produkcję nawozów mineralnych. Już w roku 1953 kołchozy i sowchozy otrzymają od przemysłu 6 mln. ton nawozów mineralnych, co niemal dwukrotnie przekracza ilość nawozów przekazanych rolnictwu w 1940 r. W latach następnych produkcja nawozów znacznie się zwiększy. Trzeba doprowadzić do porządku przechowywanie nawozów mineralnych i doprowadzić do właściwego ich wykorzystania. Należy również szerzej stosować nawozy bakterialne.

Zrealizowanie nakreślonych środków podniesie na nowy szczebel kulturę rolną, doprowadzi do znacznego wzrostu plonów wszystkich upraw rolnych.

5. O polepszeniu pracy ośrodków maszynowo-traktorowych

Główną i decydującą rolę w dalszym rozwoju rolnictwa winny odegrać ośrodki maszynowo - traktorowe. Obecnie MTS posiadają 969 tys. traktorów (w przeliczeniu na traktory o mocy 15 KM), czyli o 74 proc. więcej niż było przed wojną, 255 tys. kombajnów zbożowych, czyli o 66 proc. więcej niż było w 1940 r. oraz wiele innych maszyn.

W latach powojennych tabor MTS uzupełniony został wielką ilością nowych maszyn. Podczas, gdy przed wojną traktory były przeważnie kołowe, to w latach powojennych otrzymano wiele traktorów gąsienicowych o napędzie dieslowskim. Ilość ich wzrosła 14-krotnie w porównaniu z r. 1940. Stworzono nowe typy traktorów do orki: „Białoruś", KDP—35 „ChTZ—7", opanowano produkcję zawieszanych maszyn i narzędzi.

Zwiększa się produkcja maszyn do sprzętu bawełny, kombajnów buraczanych i innych maszyn.

Z każdym rokiem w produkcji kołchozowej rośnie mechanizacja, w mniejszym stopniu stosuje się pracę ręczną, podnosi się wydajność pracy kołchoźników. Oznacza to, że dalszy rozwój wszystkich działów rolnictwa zależy przede wszystkim od polepszenia pracy MTS.

Niestety wielu pracowników organów partyjnych, radzieckich i gospodarki rolnej widocznie dotychczas nie uświadomiło sobie, że mechanizacja jest tą siłą, bez której nie podobna wytrzymać ani naszego tempa rozwoju, ani ogromnej skali produkcji. Wiele organów partyjnych, radzieckich i gospodarki rolnej słabo kieruje ośrodkami maszynowo - traktorowymi, nie przeprowadza należytej kontroli terminowego wykonywania robót rolnych i ich jakości, nie przywiązuje należytej wagi do sprawy doboru i wychowania pracowników MTS. Głównym brakiem w pracy MTS jest całkowicie niezadowalające wykorzystanie sprzętu technicznego. Jest to główną przyczyną nienadążania szeregu żywotnie ważnych działów rolnictwa.

Należy gruntownie zmienić stosunek do ośrodków maszynowo - traktorowych, zdecydowanie usunąć poważne braki w ich działalności, zapewnić kompleksową mechanizację robót rolnych.

Głównym zadaniem ośrodków maszynowo - traktorowych jest jak największe podnoszenie wydajności wszystkich upraw rolnych w kołchozach, zapewnienie wzrostu pogłowia zwierząt gospodarskich stanowiących własność społeczną przy jednoczesnym podnoszeniu ich produktywności, zwiększenie globalnej i towarowej produkcji rolnictwa i hodowli w kołchozach obsługiwanych przez te ośrodki. Od MTS wymaga się, by doprowadziły do końca mechanizację prac przy uprawie roślin zbożowych i technicznych, by szeroko rozwinęły mechanizację procesów pracochłonnych hodowli, produkcji ziemniaka i warzyw, by stosowały w produkcji kołchozowej osiągnięcia nauki i przodującej praktyki, by zapewniły dalsze organizacyjno - gospodarcze umocnienie kołchozów i na tej bazie — podniesienie dobrobytu kołchoźników.

Ośrodki maszynowo - traktorowe winny zapewnić wysokie zbiory na wszystkich uprawianych obszarach. Można to osiągnąć, gdy wydajnie wykorzysta się traktory i inne maszyny, wykona się prace rolne w krótkich terminach i na wysokim poziomie. Jednakże wiele MTS nie wykonuje tego ważnego zadania. Naruszają one agrotechnikę, przedłużają terminy prac, źle uprawiają ziemię, jakość siewu dokonanego przez te MTS nie jest dobra, co nieuchronnie prowadzi do niedoboru w plonach. W ubiegłym roku przeszło połowa MTS nie wykonała planów swych prac. Ponad 20 proc. wszystkich prac związanych z zasiewem zbóż jarych i ozimych przeprowadzono z opóźnieniem. Źle przeprowadza się takie ważne prace jak zaorywanie ugorów, orki jesienne, sprzęt siana, silosowanie pasz. Dopuszcza się do znacznych strat podczas żniw. Ma to miejsce dlatego, że znaczna część traktorów i innych maszyn w okresie robót polowych ma przestoje. Normy zmianowe wykonało w 1952 r. jedynie 34 proc. traktorzystów. Szczególnie źle zorganizowane jest wykorzystywanie traktorów w MTS obwodów nowosybirskiego, kalinińskiego, smoleńskiego, jarosławskiego, obwodu Wielkie Łuki, pskowskiego, nowgorodzkiego oraz w Białoruskiej SRR. Jedną z podstawowych przyczyn takiego stanu rzeczy jest brak w MTS wykwalifikowanych kadr mechanizatorskich. Bogata i skomplikowana technika ośrodków maszynowo - traktorowych wymaga umiejętnych rąk. Ale technika ta znajduje się w rękach pracowników sezonowych, których kołchozy wysyłają na okres polnych robót. Traktorzysta w istocie rzeczy nie jest podporządkowany dyrektorowi MTS, jak chce — to wychodzi do pracy, a jeśli nie wychodzi — to dyrektorowi trudno jest na niego wpłynąć. Dziś pracuje on na traktorze, a jutro wraca do kołchozu lub idzie do przemysłu. Tym właśnie tłumaczy się w znacznym stopniu niska dyscyplina produkcyjna i wielka płynność kadr. Spośród brygad traktorowych rokrocznie odpada 30—35 proc. traktorzystów, a przyczepowi zmieniają się w wielu brygadach traktorowych po kilka razy w ciągu roku.

Jeżeli chcemy zdecydowanie polepszyć pracę ośrodków maszynowo - traktorowych, to powinniśmy stworzyć stałe wykwalifikowane kadry mechanizatorskie, zdolne do najpełniejszego i najbardziej wydajnego wykorzystania sprzętu technicznego i do zapewnienia dalszego rozwoju wszystkich działów produkcji kołchozowej. Dlatego też należy ustalić, że w ośrodkach maszynowo-traktorowych traktorzyści, brygadziści brygad traktorowych i ich pomocnicy, maszyniści ekskawatorów i ich pomocnicy, rachmistrze - magazynierzy paliw powinni być stałymi robotnikami i na etacie MTS. W okresie wolnym od robót polnych pracownicy ci powinni być zatrudnieni — w trybie wykorzystania ich innych kwalifikacji — w warsztatach remontowych, przy pracy na odcinku mechanizacji ferm hodowlanych w kołchozach i przy innych pracach MTS. Przyczepowych robotników, pracujących przy obsłudze maszyn rolniczych i maszyn do robót ziemnych, pomocników kombajnerów należy zaliczać na etat MTS jako robotników sezonowych.

Należy również wzmóc osobiste zainteresowanie materialne pracowników brygad traktorowych jak najwydajniejszym wykorzystaniem maszyn i uzyskaniem wysokich plonów. W praktyce zdał egzamin system wynagradzania pracowników brygad traktorowych według dniówek obrachunkowych i stawek akordowych, przy którym to systemie pracownikom zalicza się zarobek za wykonanie normy i za ilość uzyskanej produkcji zależnie od wydajności z ha upraw rolnych. Tryb ten należy utrzymać również w przyszłości.

Planuje się podniesienie wysokości opłat pieniężnych za dniówki obrachunkowe, wypłacane przez MTS robotnikom brygad traktorowych. Ponadto będą oni jak dotychczas otrzymywali dniówki obrachunkowe na równi z kołchoźnikami; zachowuje się dodatkową opłatę za przekroczenie planu wydajności. Przy tym zmienia się tryb opłaty w naturze zbożem według gwarantowanego minimum dla traktorzystów i innych pracowników brygad traktorowych. Przedtem otrzymywali oni zboże w kołchozie, a teraz będzie je wydawał ośrodek maszynowo-traktorowy. Ilości zboża, które należą się robotnikom brygad traktorowych zgodnie z gwarantowanym minimum za zarobione dniówki obrachunkowe, jak również za pracę przy zbieraniu plonów kombajnami i innymi maszynami, kołchozy będą odstawiały do państwowych punktów skupu równocześnie z opłatą w naturze. Zboże przeznaczone do wydania robotnikom brygad traktorowych ośrodek maszynowo-traktorowy będzie otrzymywał w organizacjach skupu.

W sytuacji, gdy wzrasta u nas wydajność z ha, podnosi się produktywność hodowli, rozszerza się produkcja ziemniaka i warzyw i dzięki temu wzrasta dochodowość kołchozów i dniówka obrachunkowa, wzrosną znacznie płace traktorzystów i innych robotników brygad traktorowych. Sprzyjać to będzie niewątpliwie stałości kadr. Tym samym będzie zapewnione lepsze wykorzystanie sprzętu technicznego.

Dojrzała konieczność zmiany systemu szkolenia traktorzystów, kombajnerów i pracowników innych kwalifikacji masowych. Dotychczas szkolenie tych kadr przedstawiało się bardzo niedobrze. Pobędzie chłopak dwa, trzy miesiące na kursach, oprowadzą go dokoła maszyny kilka razy, potem dadzą mu kierownicę w ręce — i traktorzysta gotów. Na wiosnę taki traktorzysta jako tako wyjedzie w pole, a gdy maszyna się zatrzyma, to siada on koło traktora i czeka, aż przyjedzie mechanik, gdyż nie wie co począć. Stąd też bierze się mała wydajność, częste awarie maszyn i niska jakość prac. Istniejący dotychczas system szkolenia kadr na krótkoterminowych kursach nie zapewnia zdobycia niezbędnych wiadomości technicznych. Należy poważnie poprawić ten stan rzeczy. Należy szkolić dla MTS traktorzystów - maszynistów o jak najszerszych kwalifikacjach z tym, by byli oni zdolni do pracy na traktorach, kombajnach i innych maszynach i umieli wykonywać prace ślusarskie, remontowe i inne. Ażeby postawić jak należy szkolenie kadr trzeba przekształcić istniejące szkoły mechanizacji w uczelnie mechanizacji, przedłużyć okres nauczania. Należy przejść do systemu nauczania stosowanego w szkołach zawodowych i w szkołach przysposobienia przemysłowego. Należy szybko przeprowadzić przebudowę systemu szkolenia kadr mechanizatorskich. Nie można odkładać tej ważnej pracy ani na jeden dzień.

W ciągu ostatnich lat wielu doświadczonych, dobrze znających swój zawód traktorzystów odeszło z ośrodków maszynowo - traktorowych i pracuje obecnie w zakładach przemysłowych w miastach. Należałoby zwrócić się do byłych mechanizatorów z apelem o powrót do pracy w MTS. Należy sądzić, że obecnie, gdy traktorzyści będą na etatach MTS i otrzymywać będą zwiększoną zagwarantowaną płacę, wielu byłych traktorzystów chętnie powróci do pracy w MTS. Należy uprzedzić dyrektorów przedsiębiorstw, aby temu nie przeciwdziałali.

Osobno należy omówić sprawę doboru kierowniczych kadr MTS. We wrześniu 1951 roku powzięta została uchwała rządu „O środkach polepszenia pracy MTS", w której ustalono dla kierowniczych pracowników MTS zwiększone płace, premie za uzyskane plony i inne formy zachęty.

Jednakże liczne terenowe organy partyjne nie przedsięwzięły środków w celu umocnienia MTS przy pomocy wykwalifikowanych kadr, nie wykorzystały możliwości stworzonych przez tę uchwałę i mało zrobiły, aby wysuwać inżynierów i techników do pracy w MTS. Równocześnie poziom wyszkolenia inżynieryjno-technicznego i agronomicznego przeważającej większości kierowniczych pracowników MTS nie odpowiada wymogom wielkiej zmechanizowanej produkcji rolnej. Przytoczę niektóre dane dotyczące składu kadr kierowniczych MTS z punktu widzenia ich wykształcenia.

Skład według wykształcenia (w %)

	Wyższe	Średnie specjalne	Niższe (praktycy)
Dyrektorzy	22,6	47,0	30,4
Inżynierowie naczelni	14,8	20,8	64,4
Kierownicy warsztatów	1,3	8,8	89,9

Należy zwrócić uwagę na absolutnie niedopuszczalne zjawisko, kiedy stanowiska dyrektorów, głównych inżynierów i kierowników warsztatów obsadzane są przez ludzi, nie posiadających specjalnego wykształcenia. Rzecz jasna, że nie mając odpowiedniego przygotowania częstokroć nie dają oni sobie rady z powierzoną im sprawą. Istnieją wszelkie możliwości wysunięcia na te stanowiska ludzi przygotowanych, posiadających specjalne wykształcenie i zdolnych do należytego kierowania dużym, skomplikowanym gospodarstwem stacji traktorowo-maszynowych.

Należy w tym miejscu stwierdzić, że także przygotowanie kadr o wyższych i średnich kwalifikacjach odbywa się w naszych zakładach naukowych bez należytego uwzględnienia zapotrzebowania produkcji rolniczej na te kadry. Szczególnie nie nadąża przygotowanie pracowników inżynieryjno-technicznych dla MTS i sowchozów. Gdy ogólna liczba specjalistów rolnictwa w latach od 1940 do 1950 zwiększyła się o 53%, to ilość specjalistów rolniczych z wykształceniem inżynieryjnym wzrosła zaledwie o 12%.

Dalsze polepszenie poziomu pracy stacji maszynowo-traktorowych jest bezpośrednio uzależnione od tego, w jaki sposób zabezpieczymy MTS kadrami kierowniczymi i inżynieryjno-technicznymi. Trzeba, żeby dyrektorami MTS byli z reguły inżynierowie-mechanicy albo agronomowie z wyższym wykształceniem, posiadający niezbędne przygotowanie w dziedzinie mechanizacji rolnictwa. Na stanowiska głównych inżynierów i głównych agronomów MTS powinni być wyznaczani specjaliści z wyższym specjalnym wykształceniem.

Może ktoś zapytać: A co zrobić z dyrektorami MTS, którzy nie posiadają specjalnego wykształcenia, lecz wykazali się jako dobrzy organizatorzy? Oczywiście, do tej sprawy nie można podchodzić ogólnikowo. Mamy niemało dyrektorów MTS, którzy aczkolwiek nie posiadają specjalnego wykształcenia, lecz dobrze zapoznali się z praktyką swej pracy i kierują umiejętnie stacjami maszynowo-traktorowymi. Pracowników takich należy pozostawić na zajmowanych przez nich stanowiskach i dopomóc im w uzyskaniu wykształcenia.

Dla wzmocnienia MTS kadrami kierowniczymi i inżynieryjno - technicznymi trzeba w najbliższym czasie ściągnąć z przemysłu i innych działów gospodarki narodowej inżynierów-mechaników i skierować ich do MTS w charakterze dyrektorów, naczelnych inżynierów, kierowników warsztatów remontowych.

(Dalszy ciąg na str. 7)

Referat tow. N. S. Chruszczowa na Plenum KC KPZR

(Dalszy ciąg ze str. 6)

Techników-mechaników należy skierować do pracy w MTS jako mechaników.

Stacje maszynowo-traktorowe mają wiele sprzętu technicznego, nie wystarczającego jeszcze jednak dla pomyślnego wykonania stojących przed nami zadań. Z tego powodu Rada Ministrów ZSRR i Komitet Centralny Partii naszkicowały wielki program produkcji traktorów i innych maszyn. Przewiduje się zaopatrzenie rolnictwa w okresie od 1954 do 1 maja 1957 r. w: 500 tysięcy traktorów (w przeliczeniu na traktory o sile 15 KM), 250 tysięcy traktorów dla uprawy międzyrzędowej oraz wielką ilość maszyn rolniczych i samochodów. W najbliższych latach MTS otrzymają wiele traktorów nowych typów dla uprawy międzyrzędowej oraz wysokowydajnych maszyn dla uprawy i sprzętu roślin technicznych i pastewnych, ziemniaków i warzyw, maszyn dla kompleksowej mechanizacji sprzętu siana, roślin silosowych i robót pracochłonnych na fermach hodowlanych. Pozwoli to na znaczne rozszerzenie mechanizacji produkcji rolniczej.

Od ministerstw przemysłowych należy zażądać bardziej aktywnej pracy w kierunku stworzenia nowych maszyn i ulepszenia istniejących. Częstokroć nowe, dobre maszyny, absolutnie niezbędne dla rolnictwa, wskutek niedostatecznej uwagi ze strony Ministerstwa budowy maszyn i Ministerstwa rolnictwa i skupu ZSRR przez dłuższy czas — bez żadnych podstaw ku temu — nie są produkowane lub są produkowane w absolutnie niewystarczającej ilości. Niektóre przedsiębiorstwa w sposób niezadowalający wykonują ustalone plany w zakresie produkcji maszyn rolniczych.

Nie wszystko jest w porządku również pod względem jakości produkowanych maszyn. Pracownicy rolnictwa słusznie skarżą się na to. W ciągu szeregu lat kombajnerzy, pracownicy MTS i sowchozów wskazują na poważne usterki w samobieżnym kombajnie S-4, który nie odpowiada potrzebom rolnictwa zwłaszcza w rejonach o dużej wilgotności. Jednakże Ministerstwo budowy maszyn i Ministerstwo rolnictwa i skupu ZSRR nie podejmują koniecznych kroków, aby usterki te usunąć.

Dla zapewnienia wysokich urodzajów roślin uprawianych międzyrzędowo — kukurydzy, słonecznika, rącznika pospolitego — dużą rolę odegra siew kwadratowo-gniazdowy, który pozwoli na dokonywanie uprawy międzyrzędowej kultywatorami traktorowymi lub konnymi, jednakże dla przeprowadzenia siewu sposobem kwadratowo-gniazdowym należy mieć siewnik. W tym kierunku przemysł pracuje zbyt powolnie. Co prawda fabryka „Krasnaja Zwiezda" w Kirowogradzie produkuje siewniki dla siewu kwadratowo-gniazdowego kukurydzy, słonecznika i innych roślin, lecz dla uzyskania kwadratu stosuje się przy tym siewniku ręczne korygowanie. Taki sposób korygowania nie zdał jednak egzaminu i kwadrat nie wychodzi. Należy tu iść po linii automatyzacji z zastosowaniem znacznika, jak uczyniono to przy sadzarce ziemniaków. Zastosowanie tej zasady przy siewniku SSZ-6 dało pozytywne wyniki.

Trzeba skonstruować siewnik dla siewu kwadratowo-gniazdowego i innych roślin okopowych, gdzie wymagana jest znacznie większa gęstość siewu. Należy polecić instytutom i fabrykom, aby popracowały nad szybszym skonstruowaniem takich siewników, a Ministerstwu rolnictwa i skupu ZSRR — aby zorganizowało próby dla uruchomienia ich produkcji, oraz zaopatrzyć stacje maszynowo-traktorowe w te siewniki. Jedynie pod warunkiem, że przejdziemy na zmechanizowany sposób siewu i zmechanizowaną uprawę, będzie można szybko zwiększyć wydajność z ha wszystkich roślin okopowych. Innej drogi nie mamy. Sprawą honoru robotników, inżynierów i techników przedsiębiorstw przemysłowych jest całkowite i terminowe wykonanie zadań w dziedzinie produkcji maszyn dobrej jakości.

Należy następnie zwrócić szczególną uwagę na organizację remontu i konserwację traktorów i innych maszyn. Nie wolno nadal tolerować, aby znakomity sprzęt techniczny MTS utrzymywany był w sposób niegospodarny i przedwcześnie stawał się niezdatny do użytku. Wiele MTS dotychczas nie posiada warsztatów remontowych, garaży i szop dla przechowywania maszyn oraz innych pomieszczeń roboczych. O tym jak dalece niepomyślna pod tym względem sytuacja powstała w MTS, świadczą następujące fakty: wcale nie posiada warsztatów remontowych 429 MTS, a około 5.000 MTS posiada źle przystosowane warsztaty, nie odpowiadające wymogom remontu. W wielu MTS nie ma niezbędnego funduszu mieszkaniowego dla pracowników inżynieryjno-technicznych, internatów dla traktorzystów oraz innych lokali. Mimo to kapitały na inwestycje, przeznaczone na budownictwo budynków roboczych i mieszkalnych w MTS, wykorzystane były w ostatnich latach zaledwie w 80—85 procent. Winę za to ponoszą przede wszystkim kierownicy terenowych organów gospodarki rolnej, którzy nie podjęli kroków w celu pełnego wykorzystania przeznaczonych na to funduszów, a organy partyjne nie kontrolowały należycie tej sprawy.

Należy skończyć z podobnym brakiem gospodarności. W ciągu najbliższych trzech lat każda MTS powinna mieć z reguły typowe warsztaty remontowe, co najmniej 2—3 garaże dla stacjonowania traktorów, 2—3 szopy dla stacjonowania kombajnów, potrzebną ilość okapów dla stacjonowania maszyn rolniczych oraz inne budynki robocze i domy mieszkalne. Na ten cel przeznaczane są poważne fundusze. Zadanie polega na tym, aby właściwie, po gospodarsku je wykorzystać i osiągnąć wykonanie ustalonych zadań.

Doniosłe znaczenie posiada organizacja zaopatrzenia materiałowo-technicznego MTS w urządzenia, narzędzia, metal i inne materiały a zwłaszcza w części zapasowe.

Trzeba rozszerzyć prace w zakresie elektryfikacji produkcji rolnej i urządzeń bytowych kołchoźników w drodze pełniejszego wykorzystania energii elektrycznej istniejących elektrowni wiejskich, w drodze nowych elektrowni wiejskich, urządzeń wiatro-siłowych oraz w drodze włączenia MTS, kołchozów i sowchozów do państwowych sieci energetycznych. Jest rzeczą bardzo ważną dostarczenie rolnictwu maszyn zasilanych prądem z sieci elektrycznej.

W związku ze zwiększeniem zakresu mechanizacji robót w kołchozach, stacje maszynowo-traktorowe coraz więcej zarabiają w naturze. Obowiązujące obecnie stawki opłat w naturze oparte są na następującej zasadzie: im wyższy urodzaj uzyskuje kołchoz, tym wyższe są stawki opłaty w naturze. Podobny system posiada znaczne braki. Przecież urodzajność zależy nie tylko od jakości pracy MTS, lecz również od jakości pracy kołchozu.

Zdarzają się często wypadki, że jedna i ta sama brygada traktorowa MTS przeprowadzała roboty w dwóch sąsiadujących kołchozach, jednakże w jednym kołchozie uzyskano wysokie plony, a w drugim — niskie. Jakość robót, przeprowadzonych przez MTS w tych kołchozach była jednak taka sama. Cóż się więc stało? Rzecz w tym, że kołchoz, który uzyskał dobry urodzaj, zasiał wysokokwalifikowane nasienie, stosował nawozy. Drugi zaś kołchoz nie uczynił tego i uzyskał niskie plony. Pierwszy kołchoz uiszcza opłatę w naturze za roboty MTS po wyższej stawce, a drugi — po niższej, aczkolwiek wydatki absolutne stacji maszynowo-traktorowej na jeden hektar były w obu kołchozach jednakowe. Po uiszczeniu opłaty w naturze, zarówno w jednym jak i w drugim kołchozie pozostaje do podziału na dniówki obrachunkowe prawie jednakowa ilość zboża i innych artykułów.

Biorąc pod uwagę, że istniejący system pobierania opłat w naturze za pracę MTS nie stanowi obecnie bodźca dla przodujących kołchozów, należy ustalić sztywne stawki opłat w naturze, z uwzględnieniem premii dla MTS za podniesienie urodzajności. Rada Ministrów ZSRR i Prezydium Komitetu Centralnego Partii poleciły Ministerstwu rolnictwa i skupu ZSRR opracowanie wniosków w tej sprawie.

Należy skończyć z niewłaściwą praktyką, kiedy to rezultaty produkcji zboża i innych artykułów szacowane są nie według zbiorów faktycznie uzyskanych, lecz według zbiorów szacowanych. Praktyka taka nie przyczynia się do zwiększenia plonów produkcji rolnej i nawet hamuje walkę ze stratami w zbiorach, które są w kołchozach jeszcze znaczne. Istniejący porządek określania wydajności nie przyczynia się do tego, by kierownicy MTS doprowadzili sprawę do końca i troszczyli się nie tylko o uprawę, lecz również o dokonanie sprzętu bez strat. Należy zorganizować obliczanie plonów po zmagazynowaniu, a opłatę premiową dokonywać w zależności od plonów zmagazynowanych, żeby pracownicy MTS byli bezpośrednio zainteresowani w faktycznym zbiorze zbóż i innych artykułów rolnych.

O wzajemnych stosunkach produkcji między MTS a kołchozami nadal będą decydowały zawarte między nimi umowy. Do typowych umów należy wprowadzić zmiany wypływające z nowych zadań, jakie postawiono przed stacjami maszynowo-traktorowymi. Należy raz jeszcze podkreślić, że umowa między MTS a kołchozem posiada moc prawa i jej wykonanie jest obowiązkowe, zarówno dla MTS jak i dla kołchozów. Zadaniem terenowych organów radzieckich i partyjnych jest zapewnienie systematycznej kontroli nad wykonaniem przez MTS i kołchozy zobowiązań, wypływających z umów.

W ten sposób, w celu dalszego polepszenia prac stacji maszynowo-traktorowych należy:

stworzyć stałe kadry wysokokwalifikowanych mechanizatorów, w którym to celu należy radykalnie przebudować system szkolenia traktorzystów, kombajnerów i innych mechanizatorów, zastępując krótkoterminowe kursy siecią szkół mechanizacji;

wzmocnić kierownicze kadry MTS;

zwiększyć rolę MTS w walce o dalszy rozwój hodowli, zdecydowanie polepszyć wykorzystanie sprzętu technicznego, zapewnić przeprowadzenie robót rolnych w lepszych terminach agrotechnicznych na wysokim poziomie jakościowym;

wybudować w każdej MTS warsztaty dla remontu traktorów i maszyn rolniczych, garaże i okapy;

rozwinąć pracę w zakresie budowy domów mieszkalnych dla specjalistów i robotników MTS.

Organizacje partyjne obowiązane są usprawnić kierownictwo stacjami maszynowo-traktorowymi, uzyskać zwiększenie ich roli w organizacyjno-gospodarczym umocnieniu kołchozów, w walce o dalszy rozwój rolnictwa. W tym — rękojmia powodzenia.

6. O pracy organów gospodarki rolnej i zwiększeniu pomocy agronomicznej i zootechnicznej dla kołchozów

Towarzysze! Zadania przezwyciężenia nienadążania poszczególnych działów rolnictwa i podniesienia całej produkcji rolnej na nowy wyższy poziom, stawiają poważne wymagania Ministerstwu rolnictwa i skupu ZSRR, Ministerstwu sowchozów ZSRR, terenowym organom gospodarki rolnej, wszystkim specjalistom rolnictwa.

W organach gospodarki rolnej pracują dziesiątki tysięcy specjalistów, oddanych naszej partii, poświęcających wszystkie swe siły i wiedzę sprawie dalszego rozwoju rolnictwa. Czy możemy powiedzieć, że organy gospodarki rolnej, jako całość, stoją na wysokości zadania? Nie, towarzysze, nie można tego powiedzieć. Fakty świadczą, że Ministerstwo rolnictwa i skupu ZSRR, Ministerstwo sowchozów ZSRR w sposób niedopuszczalny nie nadążają za wymogami życia, nie uwzględniają zmian, zachodzących w kołchozach, MTS i sowchozach.

Należy stwierdzić, że nawet struktura Ministerstwa rolnictwa i skupu ZSRR i jego organów terenowych nie odpowiada wymogom operatywnego rozwiązywania zagadnień, wysuwanych przez kołchozy i MTS. Struktura ta jest bardzo ociężała, obejmuje liczne zarządy i wydziały dublujące się nawzajem i często pracujące na wolnym biegu. Nic dziwnego, że Ministerstwo nie wykazuje operatywności i dokładności w kierowaniu organami terenowymi, toleruje biurokratyzm i przewlekłe załatwianie pilnych spraw. Ministerstwo rolnictwa i skupu ZSRR jest słabo związane z praktyką, jest oderwane od kołchozów i MTS. Nie znając istotnego stanu rzeczy w terenie, Ministerstwo tym niemniej usiłuje reglamentować centralnie wszystkie strony działalności terenowych organów gospodarki rolnej, kołchozów i MTS, udzielać takich wskazówek, które w terenie częstokroć nie są potrzebne.

Zapytajcie towarzyszy z Północnego Kaukazu, czy zwracali się kiedykolwiek do Ministerstwa z zapytaniem, jak należy uprawiać pszenicę? Jestem przekonany, że usłyszycie odpowiedź przeczącą. Pracownicy Ukrainy nie zwracali się do Ministerstwa z zapytaniem, jak uprawiać buraki cukrowe, a pracownicy Uzbekistanu — jak uprawiać bawełnę. Jest to zrozumiałe, ponieważ w terenie wyrosły doświadczone kadry, a pracownicy Ministerstwa w dalszym ciągu kierują po staremu, opierając się na fałszywym mniemaniu, że tylko oni wszystko wiedzą i wszystko potrafią.

W. I. Lenin wskazywał: „Byłoby błędem, gdybyśmy po prostu według szablonu wypisywali dekrety dla wszystkich miejscowości Rosji...". Mówił on: „Ująć w jeden szablon, poddawać jakiemuś szablonowi Rosję Centralną, Ukrainę, Syberię — byłoby największym głupstwem". Wskazówki te są aktualne po dziś dzień.

Braki w pracy Ministerstwa szczególnie jaskrawo odzwierciedlają się w praktyce planowania rolnictwa. Włącza się do planów wiele zbędnych wskaźników, krępujących inicjatywę organów terenowych, MTS i kołchozów. Wystarczy stwierdzić, że same tylko planowe zadania dla kołchozów w dziedzinie uprawy roli i hodowli zwierząt zawierają od 200 do 250 wskaźników. Planuje się przy tym centralnie takie np. zadania, jak zakończenie tuczu świń, otrzymanych ze skrzyżowania użytkowego, wysiew na ugorach osłon przed wiatrem z roślin o wysokich łodygach i wiele innych.

Nadmierna ilość zadań, zawierających mnóstwo wskaźników, doprowadziła do niezmiernego rozdęcia wszelkiego rodzaju sprawozdawczości. Ogromna liczba specjalistów rolnictwa i pracowników kołchozów odciągana jest do sporządzania różnych zestawień, informacji i sprawozdań. Każdy kołchoz przedstawia w ciągu roku rejonowym organom gospodarki rolnej dane sprawozdawcze w przybliżeniu według 10 tys. wskaźników. W porównaniu z okresem przedwojennym wskaźniki sprawozdawczości kołchozów zwiększyły się niemal 8-krotnie.

Jeżeli krytykujemy Ministerstwo rolnictwa i skupu ZSRR, nie oznacza to, że pomniejsza się w ten sposób jego rolę. Odwrotnie, rola Ministerstwa powinna jeszcze bardziej zwiększyć się. Odpowiednio do zmienionej sytuacji, struktura Ministerstwa powinna być zrewidowana, a etaty znacznie zredukowane.

Ministerstwo rolnictwa i skupu ZSRR powinno się zajmować przede wszystkim planowaniem rolnictwa i jego poszczególnych działów, zaopatrzeniem techniczno-materiałowym i finansowaniem rolnictwa, skupem artykułów rolnych, doborem, rozstawieniem i szkoleniem kadr, zagadnieniami propagowania i wprowadzania do produkcji przodujących doświadczeń i osiągnięć nauki oraz zagadnieniami organizacyjno-kołchozowymi.

W związku z tym jeszcze bardziej powinno zwiększyć się znaczenie ministerstw rolnictwa i skupu republik związkowych i autonomicznych, jak również krajowych i obwodowych zarządów rolnictwa i skupu. Oznacza to, że trzeba wzmocnić terenowe organy gospodarki rolnej kadrami wykwalifikowanymi, zrewidować ich strukturę, zredukować etaty i zbliżyć kadry do produkcji.

Należy oddzielnie wspomnieć o kierowaniu rolnictwem RFSRR. Na terytorium Federacji Rosyjskiej znajduje się przeszło 57 proc. wszystkich kołchozów i 62 proc. ośrodków maszynowo-traktorowych. Obszar zasiewów RFSRR stanowi przeszło 62 proc. całości obszarów zasiewów ZSRR. Udział hodowli Federacji posiada przeszło 50 proc. ogólnego pogłowia zwierząt gospodarskich całego kraju.

Mimo to Federacja Rosyjska w odróżnieniu od innych republik związkowych nie miała do ostatniego czasu pełnowartościowego Ministerstwa rolnictwa, posiadającego niezbędne uprawnienia i środki. Ministerstwu temu nie były podporządkowane nawet MTS znajdujące się na obszarze republiki. Formalnie, do zadań Ministerstwa należało zajmowanie się produkcją ziemniaków i warzyw, lecz faktycznie nie miało ono nawet do tego celu niezbędnej bazy materiałowej i technicznej. W rezultacie Ministerstwo zmuszone było ograniczyć zakres swej działalności do spraw hodowli królików, pszczelarstwa i chowu zwierząt futerkowych. Wygląda to na anegdotę, lecz niestety nie jest to anegdota, lecz fakt.

Federacja Rosyjska z jej olbrzymią wielokierunkową produkcją rolną powinna mieć rzeczywiście pełnowartościowe Ministerstwo rolnictwa i skupu, wyposażone w nieodzowne uprawnienia i środki. Trzeba powierzyć temu Ministerstwu kierowanie wszystkimi działami rolnictwa, kołchozami i MTS, znajdującymi się na obszarze RFSRR.

Niemniej doniosłym zagadnieniem jest sprawa wzmożenia pomocy agrotechnicznej i zootechnicznej dla kołchozów. Zrobiliśmy i robimy wiele w tej dziedzinie. Jednakże możliwości, jakimi dysponujemy również na tym odcinku, są niedostatecznie wykorzystywane.

Państwo wykształciło w wyższych i średnich szkołach setki tysięcy specjalistów rolnictwa. W samych tylko organach gospodarki rolnej pracuje przeszło 350 tysięcy fachowców z wyższym i średnim wykształceniem.

W jakiż sposób są wykorzystywani ci fachowcy? Okazuje się, że bezpośrednio w kołchozach pracuje zaledwie 18,5 tys. fachowców, czyli tylko 5 proc. ogólnej ich liczby. Na pięć kołchozów jeden specjalista! 50 tys. czyli 14 proc. specjalistów pracuje w MTS. Ale 75 tys. czyli 21 proc., zatrudnionych jest w aparacie organów gospodarki rolnej, przy czym są oni niedostatecznie związani z produkcją kołchozową.

Sprawa właściwego wykorzystania specjalistów rolnictwa nie jest wysuwana po raz pierwszy. Rząd w ostatnich latach uważał za wskazane podniesienie wynagrodzenia specjalistów pracujących w MTS. Obecnie agronom i inżynier MTS zatrudniony w produkcji nie otrzymuje mniej, a w wielu wypadkach otrzymuje więcej niż inżynier pracujący w zakładzie przemysłowym, ale mimo to większość specjalistów nadal sadowi się we wszelkiego rodzaju instytucjach i biurach.

Czym należy tłumaczyć taką nienormalną sytuację? Tłumaczy się ona przede wszystkim niepaństwowym podejściem organów gospodarki rolnej do zagadnienia wykorzystywania specjalistów. Uważając, że głównym ich powołaniem jest pisać polecenia, zarządzenia i instrukcje, wielu kierowników organów gospodarki rolnej stara się sadzać specjalistów przy biurku kancelaryjnym. Organy gospodarki rolnej mało pracują nad tym, aby rozwinąć poczucie dumy zawodowej u każdego specjalisty, obudzić w nim ducha twórczych poszukiwań, wytrwałego przeobraziciela rolnictwa i hodowli.

Taki stosunek do cennych kadr rolniczych jest z gruntu niesłuszny. Należy wreszcie doprowadzić do tego, by specjaliści pracowali w produkcji — w kołchozach, MTS i sowchozach, by zajmowali się swoją najbliższą sprawą — sprawą podniesienia urodzaju oraz rozwoju hodowli.

Projekt uchwały przewiduje skierowanie już na wiosnę 1954 r. co najmniej 100 tysięcy specjalistów rolnictwa do pracy w MTS, z tym, by każdy kołchoz był obsługiwany przez agronoma, a duży kołchoz — przez agronoma i zootechnika. Agronom MTS, stale obsługujący jeden kołchoz, powinien śledzić za wykonaniem umowy, zawartej między MTS i kołchozem. Jest on zobowiązany starać się, by wykonywane były wszystkie zabiegi zgodnie z zasadami agrotechniki. Agronom w żaden sposób nie może dopuszczać do patrzenia przez palce na złą pracę, zdając sobie sprawę z tego, że najmniejszy fakt liberalnego stosunku z jego strony wobec naruszenia agrotechniki, tolerowania brakorobów, przynosi uszczerbek kołchozowi i państwu. Agronom powinien interesować się wszystkim, co dotyczy jakości robót polowych i być aktywnym bojownikiem o zastosowanie w produkcji kołchozowej wszystkiego co jest nowe, przodujące.

Celowe jest powierzenie głównemu agronomowi MTS obowiązków inspektora państwowego dla kontroli nad jakością prac, przewidzianych umową MTS z kołchozem. W związku z tym słuszne będzie, jeśli główny agronom do spraw agrotechniki podlegać będzie nie dyrektorowi MTS, lecz bezpośrednio naczelnikowi obwodowego zarządu gospodarki rolnej. Jest to potrzebne po to, by interesy produkcyjne, agronomiczne nie były podporządkowane wąskim względom resortowym. W praktyce zdarzają się wypadki, że dyrektor MTS, aby osiągnąć większą wydajność na traktor i aby więcej zaoszczędzić paliwa, zezwala na płytką orkę lub odkłada rozpoczęcie siewu wiosennego do czasu, aż gleba przeschnie. Obowiązkiem głównego agronoma MTS jest nie dopuszczać w żadnym wypadku do naruszenia wymogów agrotechniki; powinien on wychodzić zawsze z założenia, że wysokie plony można jedynie uzyskać przy przeprowadzeniu w porę i na wysokim poziomie robót MTS. Agronomowie powinni stać się prawdziwymi organizatorami walki o wysokie plony.

Ministerstwo rolnictwa i skupu ZSRR powino opracować zarządzenie w sprawie głównego agronoma MTS, które by dokładnie i jasno określało jego prawa i obowiązki.

W związku ze zwiększeniem organizacyjnej roli MTS w kołchozowej produkcji, odpada obecnie oczywiście potrzeba rejonowych zarządów rolnictwa i skupu. Wystarczy mieć w składzie rejonowego komitetu wykonawczego kilku pracowników dla planowania i rachuby, a zasadnicze kadry specjalistów trzeba wykorzystać w MTS i kołchozach.

Należy zwrócić uwagę na tak ważne zagadnienie, jak propaganda i zastosowanie osiągnięć nauki i przodującego doświadczenia w rolnictwie.

W każdym obwodzie, kraju, republice jest wielu nowatorów rolnictwa, wiele przodujących kołchozów, MTS i sowchozów. Prowadzić gospodarkę w naszych czasach bez uwzględniania doświadczeń przodujących kołchozów, MTS i sowchozów, osiągnięć nowatorów — oznacza świadome skazywanie jej na pozostawanie w tyle.

Niestety, źle propagujemy i stosujemy w produkcji to, co nowe. Każdy kołchoz u nas — że się tak wyrażę — „wyrasta na człowieka" własnym rozumem, własnym doświadczeniem, własną praktyką. A przecież mając ogromne doświadczenie, nagromadzone przez przodowników, moglibyśmy uzbroić w nie wszystkie kołchozy.

Ministerstwo i jego organy terenowe dotychczas obojętnie, biernie odnoszą się do tego, co jest nowe w rolnictwie, jak gdyby nie dostrzegały tego, co nowe. Liczne cenne i sprawdzone sposoby zwiększania plonów, przez całe lata nie są stosowane w produkcji.

Kierować rolnictwem — to znaczy przede wszystkim studiować, czynić własnością ogółu i rozpowszechniać przodujące doświadczenia, osiągnięcia nauki. Propaganda agronomiczna powinna wreszcie stać się jedną z najważniejszych, integralnych części całej działalności Ministerstwa rolnictwa i skupu ZSRR, Ministerstwa sowchozów ZSRR i ich organów terenowych.

Należy podkreślić, że za złe postawienie sprawy propagandy przodujących doświadczeń i osiągnięć nauki, winę ponoszą nie tylko ministerstwa i ich organy terenowe. Wiele organów partyjnych i radzieckich ważną sprawę propagandy agronomicznej zwaliło na niewielką grupę pracowników, a same stoją na uboczu.

Kierownicy organizacji partyjnych i radzieckich powinni nie tylko czytać sprawozdania o konieczności rozpowszechniania przodujących doświadczeń, lecz przede wszystkim oni sami obowiązani są do studiowania tych doświadczeń, powinni być aktywnymi organizatorami stosowania tych doświadczeń we wszystkich kołchozach i sowchozach. Kierownik, zanim apeluje do innych, powinien sam dobrze zapoznać się na miejscu z przodującymi sposobami i metodami prowadzenia gospodarki, aby mógł dobrze wyjaśnić to, do czego wzywa i aby mógł podczas pobytu w kołchozach i sowchozach udzielać potrzebnych rad i pomocy.

Kierownicy organizacji partyjnych i radzieckich powinni zachęcać przewodniczących, członków zarządu, brygadierów, ogniwowych i poszczególnych kołchoźników w nienadążających kołchozach, aby odwiedzali przodujące gospodarstwa, szczegółowo zapoznawali się na miejscu ze wszystkimi sposobami i metodami ich pracy. Należy znaleźć odpowiednie sposoby oddziaływania i osiągnąć to, aby nienadążające kołchozy i sowchozy ulepszały swą pracę na wzór przodujących gospodarstw.

Nasza prasa, zwłaszcza rolnicza, w sposób niezadowalający propaguje osiągnięcia nauki i przodujące doświadczenia, wciąż jeszcze zbyt mało wydaje się dobrych książek na ten temat, a to, co jest wydawane — nosi częstokroć charakter powierzchownego opisu faktów — nie podaje istoty nowych sposobów i metod pracy.

Źle przedstawia się sprawa z popularno-naukowymi i szkoleniowymi filmami o rolnictwie, których poziom często pozostawia wiele do życzenia. Do pracy nad produkcją filmów o tematyce rolniczej nierzadko wciąga się ludzi przypadkowych, słabo znających się na rolnictwie.

A teraz kilka słów w sprawie szkolenia agrotechnicznego i zootechnicznego w kołchozach i sowchozach. Trzechletnim szkoleniem na kursach, objętych jest obecnie przeszło 2,5 miliona kołchoźników i pracowników sowchozów. Jest to oczywiście wielka rzecz. Jednakże szkolenie w wielu wypadkach prowadzone jest na niskim poziomie, częstokroć w oderwaniu od konkretnych warunków praktyki. W bieżącym roku szkolnym złożyło egzaminy tylko 60 proc. szkolących się kołchoźników. W 30 tysiącach kołchozów szkolenie agrotechniczne i zootechniczne kołchoźników nie było w ogóle zorganizowane.

Dużą rolę w dziele dalszego rozwoju gospodarki rolnej odgrywa nauka rolnicza. Należy zaznaczyć, że nauka radziecka wniosła wielki wkład w dzieło rozwoju rolnictwa, niemniej jednak wciąż jeszcze nie nadąża ona za potrzebami i wymogami produkcji. Niektóre instytuty i stacje doświadczalne w sposób niedostateczny pracują nad aktualnymi zagadnieniami udoskonalenia uprawy roli i hodowli.

W instytucjach naukowych w sposób niedostateczny rozwinięta jest krytyka i samokrytyka, brak twórczych dyskusji i swobodnej wymiany poglądów, kultywuje się częstokroć wokół poszczególnych uczonych atmosferę pochlebstwa i usłużności.

Jak wiecie, rząd nie szczędzi środków na rozwój nauki; stworzono uczonym wyjątkowo sprzyjające warunki pracy. Jednakże mamy u nas niestety również takich pracowników naukowych, którzy po przeprowadzeniu obrony dysertacji, zaprzestają właściwie pracy naukowej i w ciągu szeregu lat nie wnoszą niczego nowego do nauki, do produkcji kołchozowo-sowchozowej. Zdarza się również, że prace dysertacyjne nie mają ani naukowego, ani praktycznego znaczenia. O tym, w jakim stopniu niektóre instytucje naukowo-badawcze nie nadążają za praktyką, świadczy fakt, że poszczególne bazy eksperymentalne instytutów i stacji doświadczalnych uzyskują mniejsze plony roślin uprawnych i niższą produktywność hodowli, niż przodujące kołchozy i sowchozy.

Trzeba, aby wszystkie instytucje naukowe poważnie zajęły się rozpracowaniem zagadnień dotyczących podniesienia wydajności plonów i rozwoju hodowli, jak również problemów dotyczących ekonomiki i organizacji rolnictwa, mechanizacji i elektryfikacji produkcji kołchozowej i sowchozowej.

Rejonowe i obwodowe wystawy rolnicze powinny stać się ważnym środkiem propagowania osiągnięć nauki i przodujących doświadczeń oraz rozwijania współzawodnictwa, o ich szerokie zastosowanie w produkcji. Przed wojną wystawy takie były corocznie urządzane w wielu rejonach i obwodach. W ostatnich latach zainteresowanie organizacją takich wystaw osłabło.

Należy ten stan rzeczy poprawić. Wystawy rolnicze powinny być corocznie urządzane w ośrodkach rejonowych i obwodowych. Niech każdy przodujący kołchoz i sowchoz, każdy MTS ma możność zademonstrowania na wystawie swych osiągnięć, swych doświadczeń. W odróżnieniu od dotychczasowej praktyki, należy na wystawach przeznaczyć jakieś miejsce dla kołchozów i sowchozów, pozostających w tyle, aby mogły porównać stopień swego nienadążania z osiągnięciami lepszych gospodarstw. Pobudzi je to do przejmowania sposobów i metod przodujących gospodarstw.

Wnosi się propozycje w sprawie powzięcia uchwały o otwarciu w 1954 r. Wszechzwiązkowej Wystawy Rolniczej.

Tak więc, w dziedzinie polepszenia pracy organów gospodarki rolnej oraz zwiększenia agronomicznej i zootechnicznej pomocy dla kołchozów jest rzeczą nieodzowną:

w sposób zasadniczy podnieść poziom kierownictwa w rolnictwie, podciągnąć je do poziomu nowych zadań;

zwiększyć rolę organów gospodarki rolnej w rozwoju rolnictwa, zasilić je kadrami, zbliżyć do MTS i kołchozów;

polepszyć agrotechniczną i zootechniczną obsługę kołchozów, kierując do pracy w kołchozach co najmniej 100 tysięcy agronomów i zootechników z tym, aby każdy kołchoz obsługiwany był przez jednego — dwóch specjalistów;

zdecydowanie wzmóc propagandę przodujących doświadczeń i osiągnięć nauki rolniczej.

*

Braki w kierowaniu kołchozami i MTS, o czym wyżej była mowa, dotyczą w pełni również sowchozów. Poważnym brakiem w pracy sowchozów są nadal wysokie koszty własne produkcji zboża, mięsa, mleka i innych artykułów.

Państwo daje wszystko, co jest niezbędne, aby produkcja w każdym kołchozie była dobrze prowadzona, jednakże rezultaty gospodarowania są bardzo różnorodne zależnie od poziomu kierownictwa.

Przytoczę taki przykład: sowchoz „Gorniak" i sowchoz „Komsomolec" znajdują się w rejonie oktiabrskim obwodu rostowskiego i ich warunki produkcyjne są w przybliżeniu takie same; lecz oto jak wyglądają wyniki ich pracy w roku 1952:

		Sowchoz „Gorniak"	Sowchoz „Komsomolec"
Cały obszar zasiewów	hektarów	3.982	3.222
Pogłowie bydła	sztuk	1.190	1.117
Krów	„	352	409
Świń	„	813	661
Udój mleka od krowy	kg	3.035	1.934
Koszty własne 1 kwintala produktów hodowlanych:			
Mleka	rb.	90	114
Mięsa wieprzowego	„	646	1.457
Odstawiono państwu:			
Mleka	kwintali	9.595	6.279
Mięsa	„	1.419	932
Wyniki gospodarowania:		zysk	strata
		686 tys. rb.	407 tys. rb.

W czym tkwi przyczyna tak różnych rezultatów? Sowchozem „Gorniak" kieruje doświadczony zootechnik tow. Powarenkin, a na czele sowchozu „Komsomolec" stał tow. Bondarenko, nie posiadający odpowiedniego przygotowania i kiepski organizator. Mimo że widoczne było, iż nie daje on sobie rady ze swymi obowiązkami, Ministerstwo tolerowało go na stanowisku dyrektora w ciągu 10 lat.

Na czele wielu sowchozów stoją słabo przygotowani pracownicy. Spośród 2.064 dyrektorów sowchozów podległych ogólno-związkowemu Ministerstwu sowchozów ZSRR, 644 dyrektorów, tj. 31 proc. — to praktycy, nie posiadający nawet specjalnego wykształcenia średniego. Spośród kierowników działów i farm 93 proc. nie posiada specjalnego wykształcenia. Prawie 3/4 pracowników, pełniących funkcje starszych inżynierów - mechaników w sowchozach — to praktycy.

Zadaniem naszym jest osiągnąć taki stan rzeczy, aby każdy sowchoz był rentownym, wysokotowarowym gospodarstwem. Należy w tym celu wzmocnić kierownicze kadry sowchozów. Należy zaprowadzić porządek w nienadążających sow

(Dokończenie na str. 8)

Referat tow. N. S. Chruszczowa na Plenum KC KPZR

(Dokończenie ze str. 7)

chozach, zlikwidować brak gospodarności, osiągnąć jak największą oszczędność w gospodarowaniu środkami państwowymi i znaczne obniżenie kosztów własnych produkcji. Należy pomyśleć o zlikwidowaniu obecnego systemu dotacji państwowej, ponieważ kierownicy sowchozów skłonni są uważać wówczas, że sowchozy mają być na utrzymaniu państwa i system ten nie pobudza ich do uporczywej walki o polepszenie poziomu pracy sowchozów.

Należy osiągnąć taki stan rzeczy, aby wszystkie sowchozy stały się wzorowe — takie oto jest nasze zadanie.

7. Zagadnienia pracy partyjno-politycznej na wsi

Towarzysze! Sprawa pomyślnej realizacji stojących przed nami zadań w dziedzinie rolnictwa, wymaga wielkiej pracy organizatorskiej i politycznej ze strony organizacji partyjnych. Byłoby rzeczą błędną sądzić, że dalszy rozwój rolnictwa będzie się odbywał spokojnie i gładko, w trybie samorzutnym.

Partia i rząd stwarzają teraz wszystkie warunki materialne, techniczne i organizacyjne do dalszego umocnienia kołchozów, MTS i sowchozów. W związku z tym, wśród pewnej części naszych pracowników mogą pojawić się nastroje, że teraz sprawa będzie się posuwała naprzód sama przez się, wobec czego można sobie pozwolić na całkowitą niefrasobliwość. Nie ma nic niebezpieczniejszego niż takie nastroje. Mogą one wyrządzić ogromną szkodę.

Materialne warunki i możliwości same przez się — bez pracy organizatorskiej obwodowych i rejonowych komitetów partyjnych, podstawowych organizacji partyjnych, kierowników MTS, kołchozów i sowchozów — nie mogą dać należytego efektu. Ażeby wykorzystać owe możliwości i warunki, trzeba uruchomić wszystkie nasze siły i środki, dołożyć wielkich wysiłków organizatorskich, zmobilizować szerokie masy kołchoźników, pracowników MTS i sowchozów i poprowadzić je do realizacji zadań dalszego rozwijania rolnictwa.

Rozporządzamy niemałymi siłami partyjnymi na wsi. Kołchozowe organizacje partyjne istnieją w 76 tysiącach kołchozów. Liczba komunistów na wsi przekracza obecnie milion. Armia wiejskich komsomolców liczy z górą dwa miliony. Jeśli we właściwy sposób rozmieścimy i wykorzystamy te siły, to pomyślnie uporamy się ze wszystkimi zadaniami i przezwyciężymy wszystkie trudności piętrzące się na drodze do celu. Ażeby tego dokonać, organizacje partyjne powinny w jeszcze większym stopniu opierać się na bezpartyjnym aktywie, na aktywie przodujących ludzi wsi kołchozowej.

Dokonane w ostatnich latach przez partię posunięcia na polu rozwijania demokracji wewnątrzpartyjnej, krytyki i samokrytyki, w znacznym stopniu przyczyniły się do rozwinięcia aktywności komunistów, umocnienia organizacji partyjnych, zacieśnienia ich więzi z masami pracującymi.

Jednocześnie należy stwierdzić, że w działalności organizacji partyjnych na wsi istnieją poważne braki. W wielu organizacjach pracę partyjno-polityczną prowadzi się w oderwaniu od zadań gospodarczych. Są u nas działacze, którzy niemało mówią o tym, że polityka jest nierozerwalnie związana z gospodarką, że należy ją łączyć z rozwiązywaniem zadań gospodarczych, a w praktyce odrywają działalność polityczną od codziennej powszechnej pracy na polu budownictwa gospodarczego. Znajduje to odbicie przede wszystkim w stanie pracy z kierowniczymi kadrami rolnictwa, zwłaszcza z kadrami przewodniczących kołchozów.

Ażeby osiągnąć sukces, trzeba skupić uwagę na rzeczy najważniejszej, a rzeczą najważniejszą jest wzmocnienie MTS, kołchozów i sowchozów wykwalifikowanymi, zdolnymi kadrami, naszymi najlepszymi pracownikami. Od wzmocnienia MTS, kołchozów i sowchozów doświadczonymi, wypróbowanymi, uczciwymi i oddanymi kierownikami, którzy potrafią zorganizować pracę we właściwy sposób, dobrać i rozmieścić ludzi, uzależniona jest — przede wszystkim — realizacja palących zadań w dziedzinie rozwijania rolnictwa.

Żadna dyrektywa, nawet najlepiej i najbardziej szczegółowo opracowana, nie wywrze należytego wpływu na rozwój rolnictwa, jeśli w terenie nie będzie dobrych wykonawców, zdolnych organizatorów. Dyrektywa może nie przynieść żadnego pożytku, jeśli na czele kołchozów nie będą stali doświadczeni pracownicy.

Kołchozy wyrosły, stały się wielkimi, wielokierunkowymi gospodarstwami. Jeśli przed łączeniem kołchozów na jeden kołchoz przypadało przeciętnie 589 hektarów ziemi ornej, to teraz przypadają 1693 hektary. Kierowanie takim gospodarstwem, to rzecz skomplikowana i odpowiedzialna.

Komitet Centralny Partii i Rada Ministrów ZSRR powzięły przed trzema laty uchwałę w sprawie wzmocnienia składu osobowego przewodniczących i innych kierowniczych kadr kołchozów. Od tego czasu dokonano pewnej pracy nad polepszeniem doboru kierowniczych kadr kołchozowych. Na stanowiska przewodniczących kołchozów wysunięto znaczną liczbę specjalistów, jak również praktyków, mających doświadczenie w pracy organizatorskiej.

Jednakże sprawa wzmocnienia kołchozów kadrami kierowniczymi wciąż jeszcze przedstawia się źle. Zaledwie w 16.600 kołchozach przewodniczący mają wyższe lub średnie wykształcenie specjalne. W większości kołchozów przewodniczącymi są ludzie z niższym wykształceniem.

W wyniku niezadowalającej pracy nad doborem przewodniczących kołchozów, ma miejsce częsta zmiana ludzi na tym stanowisku. Niemal trzecia część przewodniczących pracuje na tym stanowisku mniej niż rok. Jest wiele kołchozów, w których w ciągu roku przewodniczący zmieniali się dwu-trzykrotnie. Wielu z nich zostało zwolnionych wskutek tego, że nie mogli podołać pracy lub popełnili nadużycia. Można przytoczyć niemało przykładów, kiedy komitety rejonowe przesuwają z kołchozu do kołchozu ludzi, którzy zawalili robotę, bądź popełnili kradzież i narzucają ich kołchoźnikom.

Zadanie polega na tym, ażeby w najbliższym czasie wzmocnić skład przewodniczących kołchozów, polepszyć pracę nad ich wychowaniem. Jednocześnie należy zwrócić jak najbaczniejszą uwagę na dobór brygadzistów brygad produkcyjnych. W związku z łączeniem kołchozów, brygady produkcyjne również się powiększyły, trzeba więc, aby na ich czele stali ludzie doświadczeni, dobrzy organizatorzy, uczciwi kołchoźnicy.

Partia wychowała na wsi znakomite kadry. W wielu rejonach istnieje możliwość wzmocnienia kadr przewodniczących kołchozów ludźmi spośród pracowników miejscowych. Mamy jednak niemało rejonów, którym w tym zakresie potrzebna będzie pomoc. Należy pamiętać, że w niektórych dzielnicach odczuwa się pewne trudności na odcinku kadr kołchozowych. Trudności te powstały w wyniku poniesionych przez nas znacznych strat w kadrach w okresie wojny. Ponadto w latach powojennych duża liczba najbardziej wykształconych i kulturalnych kołchoźników przeszła do pracy w przemyśle. Dlatego też możliwości wysunięcia dobrych kadr są w szeregu rejonów ograniczone. Powinniśmy rejonom tym dopomóc.

Wraz z wysunięciem kadr terenowych, z przesunięciem specjalistów, zachodzi konieczność doboru i delegowania do pracy kierowniczej w kołchozach komunistów z ośrodków przemysłowych.

Swego czasu partia posłała na wieś 25 tys. robotników, którzy dokonali wielkiej pracy w dziedzinie socjalistycznej przebudowy rolnictwa. Ponadto w 1933 roku wysłano do pomocy kołchozom 18 tysięcy pracowników partyjnych, do pracy w oddziałach politycznych. Wiele tysięcy innych pracowników przemysłu było w różnych okresach wysyłanych do MTS, kołchozów i sowchozów. Była to poważna pomoc dla chłopstwa kołchozowego. Wysyłani pracownicy w większości wypadków z zapałem zabierali się do pracy i chlubnie dowiedli, że zasługują na zaufanie partii. Jakkolwiek początkowo nie posiadali oni koniecznych wiadomości z dziedziny rolnictwa, to jednak mając wysokie wyrobienie polityczne i doświadczenie na polu pracy organizatorskiej, szybko wdrożyli się w powierzone im zadanie, wykazali się jako zdolni kierownicy i wiele uczynili dla sprawy umocnienia kołchozów. Można przytoczyć mnóstwo przykładów wspaniałej pracy komunistów, których partia posyłała na wieś. Takich ludzi organizacje partyjne powinny ze wszech miar popierać, ponieważ dokonują oni wielkiej, szlachetnej pracy dla dobra narodu, umacniają sojusz klasy robotniczej z chłopstwem.

Również w obecnych warunkach pomoc udzielana w postaci kadr przez socjalistyczne miasto wsi kołchozowej, jest jedną z doniosłych form jeszcze większego umocnienia sojuszu robotników i chłopów — niewzruszonej podstawy potęgi społeczeństwa radzieckiego.

Mamy całkowitą możność zapewnienia wszystkim kołchozom wyszkolonych kadr. Dobrze by było, żeby przewodniczącym kołchozu był specjalista w dziedzinie rolnictwa i pożądane byłoby, żeby miał wyższe wykształcenie. Trzeba jednak cenić kadry dobrych praktyków-organizatorów. Mamy wiele przykładów wspaniałej pracy przewodniczących kołchozów — praktyków.

Pozostającym w tyle kołchozom potrzeba przede wszystkim dobrych organizatorów. Dobierając przewodniczących kołchozów powinniśmy dążyć do tego, aby na czele każdego kołchozu stał doświadczony i kulturalny organizator, który potrafi zespolić kołchoźników i skutecznie kierować wielkim gospodarstwem.

Dlaczego nie mielibyśmy dziś, gdy wyrosła już inteligencja radziecka, zwrócić się w imieniu partii z apelem, wezwać spośród najlepszych ludzi z miast, powiedzmy około 50 tysięcy komunistów i skierować ich do wzmocnienia pracy na wsi. Sądzę, że możemy to uczynić. Należałoby tu na Plenum na ten temat jak i na inne dokonać wymiany poglądów.

Można stwierdzić z całą pewnością, że jeśli partia zwróci się z takim apelem do komunistów w ośrodkach przemysłowych, to znajdzie się wielu, którzy zechcą dobrowolnie udać się na wieś i poświęcić swe siły i wiedzę sprawie dalszego umocnienia ustroju kołchozowego. Trzeba wysłać wypróbowanych komunistów zdających sobie sprawę z doniosłości tej pracy, takich, którzy by uważali się za stałych, a nie chwilowych pracowników wsi. Trzeba ich otoczyć troskliwą opieką.

Jeśli wzmocnimy kołchozy kadrami to odpadnie potrzeba wysyłania różnego rodzaju pełnomocników, którzy częstokroć nie znają rolnictwa i nie zawsze udzielają kołchozom potrzebnej pomocy. Skierowanie pracowników do stałej pracy w kołchozach da bez porównania więcej korzyści niż wysyłanie pełnomocników.

Palącym zadaniem w dziedzinie usprawnienia kierownictwa gospodarką rolną, jest podniesienie roli rejonowych komitetów partyjnych i rejonowych komitetów wykonawczych Rad w rozwijaniu kołchozów, MTS i sowchozów. Bez wzmocnienia ogniwa rejonowego, bez właściwego rozstawienia sił partyjnych i umiejętnego zorganizowania całej pracy partyjnej, nie zdołamy podnieść poziomu kierowania kołchozami, MTS i sowchozami odpowiednio do nowych zadań.

Liczne okręgi rolnicze nie są bogate w dostatecznie przygotowane kadry partyjne i radzieckie. Pracownicy szeregu rejonowych komitetów partyjnych i rejonowych komitetów wykonawczych Rad nie odpowiadają, jeśli chodzi o ich poziom fachowy, wyższym wymogom, stawianym obecnie kadrom kierowniczym. W szczególności należy podkreślić sprawę sekretarzy wiejskich rejonowych komitetów partii. Jeśli sądzić na podstawie danych ankietowych, to wydawałoby się, że sytuacja jest mniej lub bardziej pomyślna. Przeszło 90 procent sekretarzy ma staż partyjny, wynoszący osiem i więcej lat, a 80 procent — średnie i wyższe wykształcenie.

Na czym więc polegają słabe strony kadr kierowniczych w okręgach wiejskich? Na tym, że niektórzy spośród nich źle orientują się w rolnictwie i nie mają niezbędnego doświadczenia w pracy organizacyjnej. Około połowa sekretarzy wiejskich komitetów rejonowych ma staż pracy partyjnej nie przekraczający pięciu lat. Przeszło jedna trzecia sekretarzy zajmuje swe stanowiska krócej niż rok. Na czele wielu komitetów rejonowych i rejonowych komitetów wykonawczych stoją ludzie mało doświadczeni, którym trudno jest kierować we właściwy sposób rejonem, MTS i kołchozami.

Czy mamy możność zasilenia ogniwa rejonowego potrzebnymi kadrami partyjnymi i radzieckimi? Bezwzględnie mamy. Trzeba tylko właściwie rozstawić i wykorzystać ludzi, zmniejszyć liczebność aparatu w ośrodkach obwodowych, krajowych i republikańskich, zlikwidować zbędne przerosty i przesunąć znaczną część dobrych pracowników do pracy, która wzmocni ogniwo rejonowe, kołchozy, MTS i sowchozy.

Niektóre obwody nie dysponują niezbędną rezerwą kadr, które by można skierować do pracy partyjnej i radzieckiej, i dlatego przesuwają z miejsca na miejsce słabych pracowników. Bez pomocy Komitetu Centralnego, obwodom takim trudno będzie rozwiązać własnymi siłami zadanie usprawnienia pracy związanej z kierowaniem rejonami. Powinniśmy im dopomóc. W tym celu konieczne jest wybranie kilku tysięcy najlepszych spośród najlepszych komunistów i skierowanie ich do pracy w wiejskich komitetach rejonowych partii i w rejonowych komitetach wykonawczych Rad.

Trzeba zaznaczyć, że do sprawy zastąpienia niedostatecznie doświadczonych kierowników należy podchodzić wnikliwie, uważnie. Słabych pracowników partyjnych i radzieckich trzeba zastępować tylko przez pracowników lepszych, bardziej przygotowanych i doświadczonych. Tych natomiast towarzyszy, którzy będą zwolnieni, należy — jeśli wystawili sobie dobre świadectwo pod względem partyjnym — odpowiednio doszkolić, skierować na kursy przeszkoleniowe oraz do szkół partyjnych i dopiąć tego, aby stali się dobrymi kierownikami. Jak się zdaje, pożyteczne będzie włączenie do programu kursów przeszkolenia kadr i do programu szkół partyjnych wykładów z zakresu techniki, ekonomiki i organizacji socjalistycznego rolnictwa.

Praca na wsi — to niezwykle ważna i zaszczytna praca. Organizacje partyjne powinny przełamać pańsko-biurokratyczny stosunek do wsi, jaki wytworzył się u niektórych komunistów zajmujących nawet odpowiedzialne stanowiska. Są jeszcze pracownicy, którzy uważają pracę w okręgach wiejskich, w MTS, w kołchozach i sowchozach za pracę drugorzędną. Tacy ludzie nie rozumieją tej prostej prawdy, że bez rozwoju rolnictwa nie można skutecznie rozwiązywać zadań budownictwa komunistycznego. Społeczeństwa komunistycznego nie można zbudować bez obfitości zboża, mięsa, mleka, masła, warzyw i innych produktów rolnictwa.

Zadanie polega na tym, by skierować uwagę organizacji partyjnych na sprawę jak najszybszego rozwoju rolnictwa. Należy zasilić kadrami wszystkie odcinki pracy związane z kierowaniem gospodarką rolną. Trzeba będzie przesunąć ogromną armię specjalistów z aparatu do produkcji, umocnić kołchozy, MTS i sowchozy przez zasilenie ich kadrami kierowniczymi i masowymi, umocnić kierowniczy skład osobowy rejonowych komitetów partii i rejonowych komitetów wykonawczych Rad. Pracę tę należy rozpocząć niezwłocznie i zakończyć ją w zasadzie nie później niż w styczniu — lutym przyszłego roku z tym, by tysiące nowowysuniętych zdolnych organizatorów partyjnych i bezpartyjnych włączyło się na wiosnę do aktywnej walki o wysokie plony przyszłego roku i o rozwój hodowli.

Należy następnie zlikwidować brak odpowiedzialności osobistej w kierownictwie ośrodkami maszynowo-traktorowymi i kołchozami. Rejony dysponują wielkim aparatem pracowników zatrudnionych w organizacjach partyjnych, radzieckich i rolnych, na każdy kołchoz przypada w przybliżeniu 5—6 odpowiedzialnych pracowników. Mimo wszystko jednak za sytuację w kołchozie, w MTS, za pracę polityczną wśród mas, faktycznie nikt nie jest odpowiedzialny.

Może ktoś powiedzieć, że za kołchozy i MTS odpowiedzialni są sekretarz komitetu rejonowego, przewodniczący rejonowego komitetu wykonawczego Rad, kierownik wydziału rolnego w rejonowym komitecie wykonawczym, dyrektor MTS i wielu innych. Ale kto właściwie jest konkretnie odpowiedzialny w rejonie za taki a taki kołchoz? Na to pytanie nie otrzymacie od nikogo wyraźnej odpowiedzi, gdyż za konkretny kołchoz nikt nie jest odpowiedzialny. Na tym polega zasadniczy brak w kierownictwie kołchozami. W praktyce w kierownictwie kołchozami brak osobistej odpowiedzialności wygląda najczęściej w ten sposób: pracownik komitetu rejonowego lub rejonowego komitetu wykonawczego objeżdża kołchozy samochodem, objeżdża w ciągu dnia pół rejonu i nieraz daje wskazówki nie wysiadając z samochodu.

Istotne braki wykazuje również kierownictwo podstawowymi organizacjami partyjnymi w kołchozach. Przejawem tego jest przede wszystkim fakt, że komitety rejonowe partii, z małymi wyjątkami, słabo pracują z sekretarzami kołchozowych organizacji partyjnych, nie wykazują należytej troski o umocnienie organizacji partyjnych, o skupienie wokół nich aktywu spośród bezpartyjnych kołchoźników. W wielu organizacjach wciąż jeszcze źle prowadzona jest praca nad marksistowsko-leninowskim wychowaniem komunistów.

Obwodowe i rejonowe komitety partii nie podejmują odpowiednich kroków w celu podniesienia roli kołchozowych organizacji partyjnych w rozwiązywaniu zadań stojących przed kołchozami. W wielu kołchozach uformowały się dość duże organizacje partyjne. W szeregu kołchozów na czele organizacji partyjnych stoją sekretarze zwolnieni od innych obowiązków. Na prośbę obwodowych i rejonowych komitetów, Komitet Centralny Partii ustanowił etat zwolnionych od pracy zawodowej sekretarzy największych organizacji partyjnych w 3747 kołchozach. Jednakże nie wszędzie komitety partyjne potraktowały poważnie sprawę doboru sekretarzy w kołchozowych organizacjach partyjnych. Do pracy tej nieraz poleca się ludzi niedojrzałych, niewyrobionych, niekiedy zaś i przypadkowych.

Praca masowo-polityczna stoi w wielu kołchozach na niskim poziomie; sprawie politycznego wychowania ludzi pracy nie poświęca się należytej uwagi. Są jeszcze pracownicy, którzy zamiast poważnej, codziennej pracy z kołchoźnikami, administrują, naruszają ustawy radzieckie. W wielu kołchozach, MTS i sowchozach źle zorganizowana jest sprawa zaspokojenia kulturalno - bytowych potrzeb kołchoźników, kołchoźnic, robotników MTS i sowchozów. W niektórych rejonach organy partyjne i radzieckie zwracają mało uwagi na obsługę ludności przez kina.

W szeregu rejonów nie docenia się u nas organizacji komsomolskich, które stanowią wielką siłę w walce o podniesienie poziomu rolnictwa. Komsomolców i młodzież wiejską wciąż jeszcze w słabym stopniu wciąga się do rozwiązywania zadań, zmierzających do podniesienia kultury uprawy ziemi i rozwoju hodowli uspołecznionej.

W rolnictwie wyjątkowo wielką rolę odgrywają kobiety — nasze okryte chwałą kołchoźnice, pracownice ośrodków maszynowo-traktorowych i sowchozów, które dają wspaniałe przykłady ofiarnej pracy we wszystkich dziedzinach produkcji kołchozowej i sowchozowej. Trzeba wyraźnie stwierdzić, że wiele organizacji partyjnych nie bierze tego pod uwagę i w sposób niezadowalający prowadzi pracę wśród kobiet.

Obwodowe i rejonowe komitety partii obowiązane są bezwzględnie zlikwidować istniejące poważne braki, podnieść poziom pracy partyjno - politycznej wśród szerokich mas ludu pracującego.

Aby to osiągnąć, konieczne jest zlikwidowanie braku odpowiedzialności osobistej w pracy społeczno - politycznej na wsi i w kierowaniu MTS i kołchozami.

Dojrzała konieczność zbliżenia kierownictwa partyjnego do decydujących odcinków produkcji. Na obecnym etapie konieczne jest przebudowanie pracy aparatu partyjnego tak, aby określony pracownik działał w określonym kołchozie i był za ten kołchoz odpowiedzialny, aby było kogo zapytać o słuszny dobór kadr, słuszne rozmieszczenie ludzi, pracę polityczną wśród kołchoźników, o rozwiązanie zadań stojących przed danym kołchozem.

W celu wymiany poglądów w tej sprawie można byłoby wysunąć następujące uwagi. Wydaje się nam, że w wiejskich komitetach rejonowych dla każdej MTS powinna istnieć grupa pracowników z sekretarzem rejonowego komitetu partii na czele. Na przykład w rejonie są trzy MTS. W takim rejonie można stworzyć trzy grupy instruktorów — jedną grupę na każdą MTS — aby jeden instruktor przypadał na jeden, a maksimum na dwa kołchozy, za których pracę powinien być odpowiedzialny przed rejonowym komitetem partii. Trzeba podnieść rolę instruktora w aparacie partyjnym w ogóle, a w rejonowych komitetach partii w szczególności. Dlatego należy zwrócić uwagę na dobór instruktorów i ich wyszkolenie.

Sekretarz komitetu rejonowego, stojący na czele grupy, powinien kierować podlegającymi mu instruktorami, obsługiwać kołchozy całej strefy MTS, organizować pracę partyjną wśród pracowników MTS, jak również w kołchozach oraz ponosić odpowiedzialność przed rejonowym komitetem partii za stan rzeczy w tych kołchozach. Aby kierowanie kołchozami i podstawowymi organizacjami partyjnymi było konkretne, sekretarz komitetu rejonowego będzie musiał w ciągu całego czasu swej pracy przebywać w MTS. I słusznie mniej będzie papierkowej mitręgi, a więcej żywej pracy. W związku z tym odpada konieczność istnienia w MTS stanowiska zastępcy dyrektora do spraw politycznych. Biuro rejonowego komitetu partii z pierwszym sekretarzem na czele powinno nadawać kierunek pracy grup obsługujących MTS i kołchozy, jak również kierować całym życiem gospodarczym i kulturalnym rejonu.

Realizacja tych środków przyczyni się, naszym zdaniem, do podniesienia poziomu całej pracy organizacyjno-partyjnej i zlikwidowania braku odpowiedzialności osobistej w kierowaniu kołchozami, MTS i podstawowymi organizacjami partyjnymi.

Należy również powiedzieć o brakach w stylu i metodach kierowania gospodarką rolną przez obwodowe komitety partii. Komitet Centralny Partii ma wszelkie podstawy ku temu, by domagać się polepszenia tego kierownictwa. Rozporządzamy faktami, które świadczą, iż wielu pracowników partyjnych i radzieckich na kierowniczych stanowiskach nie wgłębia się w sprawy kołchozów. Nie studiując jak należy ekonomiki kołchozów, przodującego doświadczenia, tacy pracownicy traktują sprawy po łebkach i rzeczywistą pomoc dla kołchozów zastępują deklaracjami i metodą zrywów od akcji do akcji.

Nawet niektórzy sekretarze obwodowych komitetów partii nie znają się dobrze na rolnictwie i nie chcą pogłębiać swej wiedzy w tej dziedzinie, lecz zbywają wszystko ogólnikowymi formułkami, powierzchownymi zaleceniami, które przynoszą mały pożytek. Czyż można uznać za normalną tego rodzaju sytuację, kiedy kierownik obwodowej organizacji partyjnej nie może nawet wymienić ani jednego kołchozu, który uzyskuje wysokie plony, wymienić dobrego przewodniczącego kołchozu, przodującego brygadzisty. Albo czy dopuszczalne jest, aby sekretarz komitetu obwodowego lub KC Komunistycznej Partii Republiki Związkowej nie orientował się konkretnie w wyższości przodujących metod pracy w rolnictwie, nie wiedział jak kołchozy obwodu starają się zapewnić paszę dla zwierząt gospodarskich, jakie np. rośliny lepiej uprawiać na kiszonki, jakie plony tych roślin uzyskują kołchozy i sowchozy itd. Niestety, tacy kierownicy jeszcze u nas bywają.

Trzeba bezwzględnie położyć kres powierzchownemu podejściu do kierowania gospodarką rolną. Aby umiejętnie kierować, trzeba zapoznać się z sytuacją w terenie, badać stan rzeczy w kołchozach, MTS i w sowchozach, opiekować się kadrami, a przede wszystkim kadrami przewodniczących kołchozów, zapoznawać się z przodującym doświadczeniem i upowszechniać je w produkcji. Pracownicy partyjni i radzieccy na kierowniczych stanowiskach niekoniecznie muszą być agronomami, lecz obowiązani są dobrze orientować się w zagadnieniach rolnictwa. Jest to dostępne dla każdego pracownika, jeśli chce być rzeczywiście pożytecznym. Sądzę, że takie wymaganie będzie całkowicie słuszne.

Towarzysze! We wszystkich rejonach kraju istnieje obecnie niemało mocnych pod względem ekonomicznym kołchozów, które uzyskują wysokie plony, wysoką produktywność hodowli i pomyślnie wykonują obowiązki wobec państwa, uzyskują duże dochody i rokrocznie zapewniają wydawanie kołchoźnikom na dniówki obrachunkowe dużych ilości produktów i pieniędzy. Realizacja nakreślonych posunięć zmierzających do dalszego rozwoju rolnictwa zapewni nowy znaczny wzrost dochodów kołchozów i kołchoźników. Poważnie wzrastają i wzrastać będą potrzeby kulturalne i bytowe kołchoźników.

W związku z tym należy poruszyć niektóre zagadnienia budownictwa kulturalno - bytowego, urządzeń komunalnych na wsi kołchozowej. Wielu pracowników zadaje pytanie: w jaki sposób prowadzić nadal tę pracę? Odpowiedź może być tylko jedna — należy podchodzić do tej sprawy w zależności od konkretnych warunków. Tam gdzie kołchozy okrzepły i mają odpowiednie możliwości materialne — a takich kołchozów mamy już niemało — należy prowadzić pracę nad budową przede wszystkim pomieszczeń produkcyjnych, jak również nad rozbudową urządzeń komunalnych w osiedlach kołchozowych.

W miarę wzrostu gospodarki społecznej kołchozy będą mogły wykorzystywać część swych dochodów na budowę gmachów użyteczności publicznej — przedszkoli, żłobków i domów położniczych, aby stworzyć kołchoźnicom lepsze warunki pracy i aktywniejszego udziału w życiu społecznym. Kołchozy, które okrzepły pod względem ekonomicznym, mogą asygnować fundusze na budowę klubów i w ten sposób stwarzać pomyślniejsze warunki społeczno-politycznej i kulturalno - oświatowej pracy wśród kołchoźników. Celowe jest zalecanie kołchozom, by udzielały pomocy kołchoźnikom w remontowaniu i budowie domów i zabudowań gospodarskich, w nabywaniu sadzonek drzew owocowych do zasadzenia ich na swych działkach, w dostawie opału i w zaspokajaniu innych potrzeb kołchoźników.

Należy przy tym pamiętać, że główną rzecz — to podniesienie wydajności z ha gr. rozwój hodowli, rozwój wszystkich gałęzi gospodarki rolnej. Jedynie na podstawie nowego potężnego rozwoju produkcji rolniczej, można rozwiązać zadania rozbudowy urządzeń komunalnych na wsi kołchozowej, dalszego podniesienia kultury i poprawy bytu kołchoźników. Stała troska o podniesienie materialnego i kulturalnego poziomu życia ludzi pracy, to najważniejszy obowiązek wszystkich organizacji partyjnych i radzieckich.

Pragnę poruszyć jeszcze jedną sprawę. Chodzi o chutory. Wiadomo, że w republikach nadbałtyckich — na Litwie, Łotwie i Estonii — jest wiele chutorów. Obecnie, gdy w tych republikach kolektywizacja została w zasadzie zakończona, niektórzy pracownicy terenowi pytają: co zrobić z hutorami, jak mamy się do nich ustosunkować? Uważamy, że nie może być co do tego dwóch zdań. W innych republikach i obwodach zgodnie z uchwałą rządu wcielenie chutorów do wsi zakończone zostało jeszcze przed wojną. Jesteśmy za tym, by stopniowo likwidować system chutorów i tworzyć osiedla ogólnokołchozowe. Zapewni to pomyślniejsze warunki rozwoju produkcji kołchozowej i umożliwi poprawę kulturalno - bytowych warunków życia kołchoźników, budowę dobrych szkół, szpitali, domów położniczych, ośrodków opieki nad dzieckiem.

Byłoby jednak rzeczą niewłaściwą wykazywać pośpiech w praktycznym rozwiązywaniu tej kwestii. Organy partyjne i radzieckie powinny wespół z kołchoźnikami wszechstronnie rozważyć lokalne możliwości i w zależności od nich — rozstrzygać kwestię, gdzie, kiedy i jak realizować tę sprawę. Jesteśmy przekonani, że znajdzie się właściwe rozwiązanie. Kołchoźnicy sami nie zechcą mieszkać w chutorach i postawią sprawę konieczności polepszenia warunków kulturalno - bytowych.

Realizacja wielkich posunięć zmierzających do dalszego podniesienia poziomu rolnictwa w znacznym stopniu zależeć będzie od pracy organizacji partyjnych wśród mas. Siły twórcze pracowników rolnictwa są niewyczerpane. Trzeba tylko aktywniej wprawiać je w ruch. Pracownicy partyjni, wszyscy komuniści powinni szeroko wyjaśniać niecierpiące zwłoki zadania w zakresie rozwoju rolnictwa, powinni rozwijać współzawodnictwo socjalistyczne o podniesienie wydajności z ha i produktywności hodowli. W tym celu trzeba zawsze być w najściślejszej łączności z masami, codziennie prowadzić pracę z masami, dobrze znać ludzi, ich wielostronne potrzeby, umieć w porę dostrzec i poprzeć pożyteczne poczynanie, zapobiec możliwym potknięciom i niepowodzeniom. W całej swej działalności organizacje partyjne winny opierać się na przodujących ludziach kołchozów, MTS i sowchozów, na mistrzach wysokich urodzajów i hodowli, których szeregi będą rosły i powiększały się z dnia na dzień.

Organizacje partyjne powinny:

zapewnić podniesienie na wyższy poziom całej pracy organizacyjno-partyjnej i masowo-politycznej, ściślej związać pracę partyjno-polityczną z rozwiązywaniem zadań gospodarczych;

podjąć niezwłocznie kroki zmierzające do zasilenia rejonowych komitetów partyjnych, ośrodków maszynowo-traktorowych, kołchozów i sowchozów kadrami, do podniesienia na wyższy poziom pracy z kadrami wszystkich działów rolnictwa;

skończyć z niesłusznymi poglądami pewnej części pracowników, traktujących pracę na wsi jako pracę drugorzędną;

zlikwidować brak odpowiedzialności osobistej w kierowaniu kołchozami, przebudować pracę aparatu rejonowych komitetów partii, zbliżyć organy partyjne do produkcji kołchozowej i sowchozowej;

podnieść poziom kierowania rolnictwem przez obwodowe i rejonowe komitety partii, zdecydowanie likwidować w zarodku przejawy administrowania ze strony niektórych pracowników, położyć kres biurokratycznemu, powierzchownemu traktowaniu kierownictwa kołchozami, MTS i sowchozami.

Obowiązkiem organizacji partyjnych jest zmobilizowanie wszystkich kołchoźników i kołchoźnic, pracowników MTS, specjalistów rolnych do walki o dalsze podniesienie wydajności z ha wszystkich roślin uprawnych oraz o rozwój hodowli uspołecznionej; osiągnięcie takiego stanu rzeczy, by każdy kołchoz pomyślnie wywiązywał się ze swych obowiązków wobec państwa w zakresie dostaw produktów rolnych, by posiadał fundusz nasienny oraz inne, by zapewniał dalsze umocnienie gospodarki społecznej i podniesienie opłat wydawanej kołchoźnikom za dniówkę obrachunkową.

*

Towarzysze! Kraj Rad znajduje się w rozkwicie swych sił i kroczy pewnie naprzód na drodze do komunizmu. Niezwykle ważną częścią składową programu budownictwa komunistycznego jest praktyczne rozwiązanie zadania stworzenia w naszym kraju — na bazie potężnego rozwoju przemysłu socjalistycznego, jako siły przewodniej w gospodarce narodowej — obfitości artykułów rolnych. Obecnie zadanie to stanęło przed nami jako palące zadanie ogólnonarodowe. Pomyślne rozwiązanie tego zadania sprzyjać będzie również dalszemu umocnieniu sojuszu klasy robotniczej z chłopstwem kołchozowym.

Można wyrazić niezłomne przekonanie, że pod kierownictwem Partii Komunistycznej klasa robotnicza, chłopstwo kołchozowe, nasza inteligencja, wszyscy ludzie radzieccy rozwiążą to zadanie w jak najkrótszym terminie. Będzie to poważny krok naszego kraju naprzód na drodze do komunizmu!

Przeciw narodowi, przeciw Polsce — na usługach wrogów

Dalsze zeznania biskupa Kaczmarka i zeznania księdza Widłaka w drugim dniu rozprawy sądowej

(f) W drugim dniu toczącego się przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie procesu członków antypaństwowego i antyludowego ośrodka, w dalszym ciągu składał zeznania główny oskarżony ks. biskup Czesław Kaczmarek.

Dwugłos Waszyngton — Watykan: „durare" — przetrwać do nowej wojny

Odpowiadając na pytania oskarżyciela publicznego, oskarżony Kaczmarek wyjaśnia na wstępie zasadę swego działania, którą określa „dyrektywą durare". Dyrektywę tę, która jak stwierdza ks. Kaczmarek, nakazywała przetrwanie do wybuchu nowej wojny, przywieźli z Rzymu ks. biskup Klepacz i ks. biskup Zakrzewski na przełomie 1948/49.

„Po powrocie z Rzymu — zeznaje oskarżony — sprecyzowali oni stanowisko Watykanu, że Watykan łącznie ze Stanami Zjednoczonymi jest pewien bliskiej wojny i w związku z tym należy przetrwać".

Dyrektywę tę, jak zeznaje osk. Kaczmarek — słyszał on już wcześniej od kardynała Hlonda.

Prok.: A jakie dyrektywy w tym przedmiocie dawał Bliss Lane?

Osk.: Bliss-Lane, stawiając również na nieuchronną wojnę, podkreślał również potrzebę przetrwania, przetrwania czynnego, aktywnego przetrwania, ujawniającego się w dywersjach w stosunku do Polski Ludowej.

Prok.: To znaczy w treści swej to co wam mówił biskup Klepacz i Zakrzewski zbiegało się z tym, co mówił Bliss Lane?

Osk.: Tak, zbiegało się.

Prok.: Kiedy Bliss-Lane formułował to w ten sposób?

Osk.: Bliss-Lane formułował to głównie po przemówieniu Churchilla w Fultonie i Byrnesa w Stuttgarcie, tj. w końcu 1946 roku.

W dalszym toku swych zeznań osk. Kaczmarek podaje, że sprawa nowej wojny znalazła również miejsce w liście biskupa Gawliny do kardynała Hlonda, pisanym w końcu 1945 roku. „W roku 1945 — zeznaje osk. Kaczmarek — kiedy byłem z biskupem Lorkiem w Poznaniu u kardynała Hlonda, kardynał mówił nam, że od Gawliny otrzymał list potwierdzający przywiezione przez niego opinie zarówno Watykanu jak i ambasad angielskiej i amerykańskiej, które referował nam u księcia metropolity, opinie prowojenne, opinie w tym sensie, że międzynarodowy stan rzeczy jest nieustabilizowany, że wszystkie koncepcje międzynarodowe Ameryki i Anglii wskazują na to, że najprawdopodobniej taki konflikt zaistnieć musi.

Prok.: To znaczy, niemal wtedy kiedy ucichły strzały, zaraz już zaczęto mówić o nowej wojnie?

Osk.: Tak.

Prok.: A oskarżony i pewna grupa episkopatu, stojąca blisko oskarżonego, już wtedy zaczęła żyć oczekiwaniem nowej wojny?

Osk: Nową wizją nowej wojny.

Prok.: Taki obraz był od 1945 roku aż do końca?

Osk.: Tak.

Za udział w nowej agresji Watykan zamierzał płacić Trizonii... „korekturą" polskich granic

W dalszym ciągu swych zeznań oskarżony omawia wizytę ks. Tochowicza. Ks. Tochowicz przybył do Polski z Brazylii via Rzym i odwiedził oskarżonego dwukrotnie: w sierpniu i listopadzie 1950 roku. Ks. Tochowicz w sekretariacie stanu w Watykanie otrzymał instrukcje, w których polecono mu, żeby będąc w Polsce starał się trzeźwo i ostro patrzeć na wszystkie zjawiska życia politycznego Polski, gdyż to niesłychanie żywo interesuje sekretariat stanu, żeby powracając do Brazylii przez Rzym, zreferował swoje spostrzeżenia.

Na pytanie prokuratora, jak ks. Tochowicz przedstawił stanowisko Kurii Rzymskiej w zagadnieniach międzynarodowych oskarżony stwierdza: „Kuria Rzymska hołdowała w 1950 roku zasadzie ścisłego zespolenia politycznych kół watykańskich z polityką amerykańską".

Prok.: A przedtem jakie informacje na temat stanowiska Watykanu w zagadnieniach międzynarodowych przywozili biskupi, którzy wyjeżdżali do Rzymu?

Osk.: Na początku 1950 r. był w Rzymie książe metropolita Sapieha, który przywiózł stamtąd potwierdzenie żywego i czynnego poparcia przez Watykan Trizonii. Niemniej żywo Watykan interesował się paktem atlantyckim, jako okrążeniem w pewnym sensie Związku Radzieckiego".

Powołując się na relacje biskupów wracających z Rzymu, osk. Kaczmarek wyjaśnia następnie rolę, jaką Watykan wyznaczał Niemcom w nowej, spodziewanej wojnie. Jak mówi oskarżony, przeznaczano Niemcom rolę „elementu wojskowo-czynnego w stosunku do Związku Radzieckiego i w stosunku do państw demokracji ludowej jako elementu który będzie użyty w znacznej mierze i na który się liczy jeśli chodzi o pochód na Wschód". To stanowisko Watykanu relacjonował oskarżonemu kardynał Sapieha w r. 1950, po swym powrocie z Rzymu.

Ceną, jaką miano Niemcom zapłacić za czynny udział w wojnie — jak wynika ze słów oskarżonego — miała być korektura granic polskich na zachodzie. „Stwierdzano z całą pewnością — zeznaje oskarżony Kaczmarek — że granice Polski na zachodzie będą musiały być uszczuplone na rzecz Niemiec za ich udział w tym konflikcie W Watykanie to przekonanie było powszechne".

Prok.: A czy któryś z biskupów wracających z Rzymu mówił o dyrektywach ewent. o sugestiach Papée — przedstawiciela rządu londyńskiego w Rzymie?

Osk.: Podkreślano, że jest on zaufanym przedstawicielem zarówno b. rządu londyńskiego jak i Watykanu, i dzięki niemu dokonują się wymiany poglądów pomiędzy Londynem i pomiędzy Watykanem.

Prok.: A jeśli chodzi o sugestie pod adresem episkopatu w Polsce?

Osk.: Dyrektywy te zbiegały się z dyrektywami Watykanu i z tym cośmy wiedzieli o rządzie londyńskim. Pokrywały się one także z polityką USA. Papée robił nadzieję nieuniknionego konfliktu, twierdząc, że tego zdania jest Anglia i tego zdania jest rząd londyński. Twierdził również, co zresztą i twierdziły koła londyńskie, że Anglia taktycznie nie utrzymuje oficjalnych stosunków z b. rządem londyńskim, niemniej jednak faktycznie bardzo popiera ten rząd.

Na dalsze pytanie prokuratora osk. Kaczmarek wyjaśnia Sądowi, jaką rolę pełnił w Watykanie kardynał Spellman, stwierdzając, iż z relacji biskupów odwiedzających Rzym wynikało, iż ten czołowy kardynał Stanów Zjednoczonych, często odwiedzający Watykan, jest po prostu łącznikiem pomiędzy Watykanem i pomiędzy rządem Stanów Zjednoczonych.

Orientacja biskupów na zachód miała praktyczne konsekwencje

Jak wynika z dalszych zeznań osk. Kaczmarka, w których przedstawia on stosunek kół watykańskich do polskiej racji stanu, w czasie swoich pobytów w Rzymie biskupi polscy kontaktowali się m. in. z dwoma prałatami Sekretariatu Stanu — Tardinim i Montinim Nie było wówczas stałego sekretarza stanu. „Prałaci ci — jak stwierdza oskarżony — dawali sugestie w stosunku do Polski przede wszystkim tego rodzaju, ażeby informować dokładnie Sekretariat Stanu o całokształcie życia. Tak jak wielu prałatów z kół watykańskich, byli oni zwolennikami [illegible] mcom naszymi Zie[illegible] zapłaty [illegible] odnimi za ich udział miami Zach[illegible] nie.

w nowej woj[illegible]mscy spoglądali Prałaci rzy[illegible]kiej, długofalo-

wej polityki jaką prowadzi Watykan i dlatego taki drugorzędny kraj jak Polska nie bardzo ich pod tym względem interesował.

Prok.: A czy księża biskupi przedstawiali polskie interesy narodowe?

Osk.: Tak.

Prok.: I jaką uzyskiwali odpowiedź?

Osk.: Koła polityczne watykańskie mówiły, że tu chodzi o szersze plany, o wschód. Niewątpliwie paraliżowało to w pewnym sensie czułość polityczną księży biskupów, którzy odwiedzali Watykan, na zagadnienia polskiej racji stanu.

Prok.: A jak się te rozmowy odbijały na ustosunkowaniu się biskupów do spraw wewnętrznych kraju?

Osk.: Jeśli chodzi o mnie, o księdza kardynała **Hlonda**, to odbijało się w pewnej bierności co do istotnych postulatów państwa, odnośnie np. Ziem Zachodnich, odnośnie pokoju. Orientacja polityczna wpływała na konsekwencje praktyczne.

Prokurator cytuje następnie wyjątki z kazań i znajdujących się w posiadaniu sądu dokumentów, które ukazują jak zdecydowanie osk. Kaczmarek — popierał rządy sanacji i rządy okupanta hitlerowskiego i jak konsekwentnie zwalczał następnie władzę ludową.

Proszę powiedzieć sądowi — zapytuje prokurator — dlaczego oskarżony wychwalał każdą władzę, która uciskała naród, a był przeciwko władzy narodu wyzwolonego?

W dłuższym wywodzie oskarżony stara się wyjaśnić sądowi, że jego stanowisko w pierwszym wypadku wynikało z faktu, „że był zwolennikiem sanacji", w drugim wypadku, że jego „orientacja" była prohitlerowską, że wreszcie w trzecim — jego „orientacja polityczna" powodowała negatywny stosunek do władzy ludowej.

Prok.: Trochę skomplikowany jest wywód oskarżonego, ale myśl zdaje mi się jest prosta, że tam gdzie był faszyzm, tam oskarżony popierał władzę, a tam gdzie była władza ludowa, oskarżony był przeciwko niej.

Osk.: To byłoby najkrótsze określenie.

Czy odbudowa Warszawy jest sprzeczna z nauką Kościoła?

Prok.: Oskarżony w dniu wczorajszym zeznał przed sądem, że z ambon w czasie okupacji nawoływano do ściągania kontyngentów, kontyngentów, które wyniszczały kraj. Proszę teraz powiedzieć dlaczego w wyzwolonej Polsce oskarżony na plenum episkopatu w 1946 roku odmówił wezwania z ambon do podpisywania Państwowej Pożyczki Odbudowy Kraju.

W protokole z tego posiedzenia czytamy: „W sprawie Pożyczki Państwowej ustalono — cytuje prokurator — że polecanie jej z ambon nie byłoby zgodne z duchem i praktyką Kościoła".

Osk.: Może to były nieco odmienne racje wewnętrzne...

Prok.: Na pewno odmienne, bo tam chodziło o wyniszczenie kraju przez okupanta, a tu chodziło o odbudowę kraju.

Osk.: W r. 1946 mogła być tylko racja polityczna, żeby nie pomagać władzy ludowej.

W dalszym toku rozprawy prokurator cytuje podjętą na plenarnej konferencji episkopatu, jaka odbyła się w dniach 9—10 września 1946 r. uchwałę, która głosi: „W sprawie odezwy Naczelnej Rady Odbudowy Warszawy konferencja uważa, że nie jest rzeczą wskazaną urządzanie składki w kościołach". W związku z odczytaną uchwałą prokurator zapytuje oskarżonego, jak jego zdaniem zareagowaliby wierni, gdyby wiedzieli o tym, że episkopat zabronił zbierać składek na odbudowę Warszawy i czy oskarżony miałby odwagę swym parafianom w Kielcach powiedzieć, że zabrania się zbiórek na odbudowę Warszawy?

Oskarżony znajduje tylko jedną odpowiedź: „Nie miałbym".

Agitacja przeciw ludowej władzy

W dalszym ciągu swych zeznań oskarżony odpowiadając na pytania prokuratora, omawia szczegółowo swe publiczne wystąpienia wobec robotników kieleckich, skierowane przeciw unarodowianiu przemysłu i przeciw polityce gospodarczej prowadzonej przez władzę ludową.

„Częściej i jaskrawiej — mówi dalej oskarżony — występowałem, jeśli chodzi o chłopów i o zagadnienia rolnicze. Realizowanie mego planu działania na tak zwanym „torze wewnętrznym" dokonywało się stale przez kazania, jak również przez referaty i przez konferencje z księżmi, czy ludźmi świeckimi".

W wystąpieniach swych, jak zeznaje oskarżony, propagował on tezę Mikołajczyka, atakującą rząd za to, że — jak mówi — „małorolni chłopi są w szczególny sposób hołubieni przez władze państwowe". Starał się sugerować, iż ziemia otrzymana w drodze reformy rolnej przez służbę folwarczną tylko chwilowo stanowi ich własność. Przeciwstawiał się również przechodzeniu nadmiaru ludności wiejskiej do miast twierdząc, iż „urbanizacja sił wiejskich będzie szkodliwym faktem z punktu widzenia duszpasterskiego".

Prok.: Oskarżony, krótko mówiąc, występował przeciw temu, żeby chłop szedł do przemysłu?

Osk.: Tak jest.

Inną formą „działalności" osk. Kaczmarka były — jak zeznaje wygłaszane zarówno przez niego jak i niektórych księży wykłady encyklik, które to wykłady przeciwstawiały się najistotniejszym zasadom ustroju ludowego. Referaty te były wygłaszane dla inteligencji, zaś dla księży opracowywano tzw. referaty duszpasterskie, które wygłaszane były z okazji zjazdów diecezjalnych albo dekanalnych.

W odpowiedzi na pytania prokuratora, oskarżony omawia sprawę powołania tzw. referatów duszpasterskich. Powołanie tych referatów, jak stwierdza oskarżony, było kontynuacją Akcji Katolickiej, chociaż w innej formie organizacyjnej.

Prokurator cytuje tu wyjątek z protokółu konferencji Episkopatu, która odbyła się 3 i 4.X. 1945 r. w Częstoc[illegible]owie: „Postanowiono — brzmi tekst punktu 5 wspomnianego wyżej protokółu — powołać komisję duszpasterską, która będzie badała także problem Akcji Katolickiej i kierowała nią. W skład jej wchodzą: biskup Adamski, biskup Kaczmarek, biskup Lorek, prałat Milik, prałat Kominek oraz infułat Chomański. Reaktywowanie instytutów Akcji Katolickiej obecnie nie jest jeszcze aktualne. Funkcje instytutów zaleca się powierzać referatom duszpasterskim w kuriach biskupich".

Porozumienie Episkopatu z Państwem a praktyka

W wielkie zakłopotanie wprawia oskarżonego Kaczmarka pytanie prokuratora dlaczego sprzeciwiał się, jako biskup, nałożeniu kar kanonicznych w stosunku do księży Oborskiego i Gadomskiego — współuczestników bandy działającej na terenie powiatu wolbromskiego, którzy nadużywając zaufania matki — Marii Grabińskiej — pchnęli ją na drogę potwornej zbrodni dzieciobójstwa. Oskarżony Kaczmarek usiłuje wytłumaczyć swoje stanowisko w tej sprawie względami na... procedurę kanoniczną. Te „kwestie proceduralne", zdaniem oskarżonego, powstrzymywały go przez półtora roku, tj. do chwili aresztowania, od orzeczenia przewidzianej prawem kanonicznym kary na owych księży.

Na pytanie prokuratora, dlaczego przez tak długi okres, z uwagi tylko na kwestie proceduralne, ciężkie zbrodnie przeciwko państwu i przeciwko życiu pozostały bez kary, osk. Kaczmarek odpowiada: „O tyle nie pozostały bez kary, że byli oni już pod władzą państwową".

Prok.: Mnie chodzi o represje kościelne.

Osk.: Jeśli chodzi o represje kościelne, to — ja ufałem państwu, że to państwo załatwi.

Prok.: Państwo to załatwiło, ale myśmy sądzili, że Kościół też zechce załatwić tę sprawę, zwłaszcza, że biskup był zobowiązany do tego z tytułu porozumienia.

Osk.: Tak wysoki Sądzie, ja tylko mam na obronę to, co powiedzieli moi prawnicy, którzy opiniowali wówczas te sprawę. Przeprowadzenie procesu w czasie trwającego już śledztwa przez inną władzę spotkałoby się ze strony Roty Rzymskiej z niewątpliwą naganą.

Był jednak jeszcze i inny wzgląd poza „względami natury proceduralnej", który powstrzymał księdza Kaczmarka od ukarania winnych księży. Była to, według słów oskarżonego, „niechęć do pomagania w jakikolwiek sposób państwu, niechęć wynikająca u mnie z moich założeń politycznych".

Prok. Oskarżony w tym wypadku również skorzystał z możliwości zaszkodzenia państwu?

Osk.: (po chwili milczenia) Tak.

Prokurator cytuje następnie treść dokumentu, który znaleziono w czasie rewizji w mieszkaniu biskupa Kaczmarka. W dokumencie tym czytamy: „Kościół nie może się zgodzić na taką wykładnię akcji antypaństwowej, choćby datego, że musiałby siebie potępić za liczne posunięcia kwalifikowane w prasie reżimowej jako wymierzone przeciwko państwu i racji stanu Polski Ludowej (np stanowisko Episkopatu w sprawie administratorów na Ziemiach Odzyskanych, w sprawie akcji pokojowej, Związku Bojowników itp.)".

Oskarżony stwierdza, iż odczytany przez prokuratora dokument stanowi wyjątek z jego referatu, który przedstawił Episkopatowi w grudniu 1950 r., referatu na temat karalności duchownych w świetle Porozumienia.

Bliss-Lane i inni kontrahenci w robocie szpiegowskiej

W dalszym toku swych zeznań osk. Kaczmarek podaje, że po wyjeździe ambasadora Stanów Zjednoczonych Bliss-Lane'a z Warszawy, otrzymał on od niego za pośrednictwem ks. Kolbucha m. in. złote wieczne pióro oraz kilka książek, wśród których była książka napisana przez Bliss-Lane'a, a stanowiąca paszkwil na Polskę Ludową. W książce tej Bliss-Lane wykorzystał szereg materiałów dostarczonych mu przez ks. Kaczmarka. Była ona zaopatrzona w dedykację dla obdarowanego.

Prok.: Co oskarżony zrobił z tą książką?

Osk.: Książkę po jej dość dokładnym przejrzeniu zniszczyłem. Roztropność nakazywała, żeby tej książki władze nie znalazły.

Na pytanie prokuratora, jak można sobie wytłumaczyć bliski związek Ligi Katolickiej w Ameryce z ludźmi typu Bliss-Lane'a, który, jak wynika ze słów oskarżonego, nie był bynajmniej katolikiem, lecz członkiem jednej z sekt protestanckich — oskarżony stwierdza, iż Liga Katolicka w Ameryce była jedną z instytucji, które zajmowały się „zbieraniem informacji dla rządu amerykańskiego". „Liga Katolicka jest na tyle katolicką — mówi oskarżony — że rozróżniała niewątpliwie sektę od prawdziwej wiary katolickiej. Natomiast w politycznych poglądach była zbieżność wyrażająca się zbieraniem informacji dla rządu Stanów Zjednoczonych".

W dalszym toku rozprawy prokurator przedstawia oskarżonemu szereg zdjęć, na których oskarżony poznaje m. in. b. ambasadora Stanów Zjednoczonych w Warszawie Bliss-Lane, delegata „War Relief Service" — Jerzego Szudy'ego, ks. Piwowara i ks. Kolbucha.

Dla nich to osk. Kaczmarek zbierał informacje z życia politycznego i gospodarczego Polski Ludowej, za ich pośrednictwem — jak zeznaje — przekazywał te informacje wywiadowi amerykańskiemu. Z Szudym skontaktował go Bliss-Lane. Z księdzem Piwowarem — jak stwierdza — łączyła go wdzięczność za dary jakie przywoził z Ligi i za co oskarżony wywdzięczał mu się „usługami informacyjnymi". Ks. Kolbuch odwiedzał ks. osk. Kaczmarka jako delegat Bliss-Lane'a i jako człowiek zaufany Sekretariatu Stanu.

Prok.: Dla kogo były przeznaczone przekazywane informacje?

Osk.: Przeznaczone były dla USA.

Prok.: Dla wywiadu amerykańskiego?

Osk.: Tak.

Prok.: Czy tylko dla wywiadu amerykańskiego?

Osk.: Pośrednio mogli się porozumiewać z Watykanem.

Przedstawiona przez prokuratora galeria zdjęć nie wyczerpuje listy ludzi, którym informacje wywiadowcze przekazywał osk. Kaczmarek. Zebrane materiały dostarczał on również jak zeznaje, Walterowi Shwimowi. dyrektorowi amerykańskiego ośrodka informacyjnego w Warszawie. Tematyka tych informacji, jak stwierdza oskarżony, obejmowała: „wszystkie dziedziny zarówno polityczne, ekonomiczne, tzn. rolnicze i przemysłowe i to zarówno z regionu kieleckiego, jak i bazy głównej śląskiej, Zagłębia Dąbrowskiego, rejonu dawnego COP-u itd.

Adres Shwima osk. Kaczmarek miał zanotowany w swym podręcznym skorowidzu, gdzie również m. in. figuruje adres kardynała Spellmana. Na stwierdzenie przez prokuratora, że oskarżony posiada dużo takich adresów w swym skorowidzu, osk. Kaczmarek wyjaśnia, że miał — „troszkę koligacji politycznych".

Składając zeznania o swej współpracy z b. urzędnikiem MSZ — Chromeckim, który z jednej strony służył osk. Kaczmarkowi jako informator, z drugiej zaś pełnił funkcję jego doradcy politycznego—oskarżony stwierdza, iż Chromecki pracując przed wojną jako dyplomata, prawdopodobnie był również pracownikiem II oddziału. „Nie zajmowałem się jego osobą przed wojną — zeznaje oskarżony — ale wiem, że współpraca z dwójką była nagminną zasadą dyplomatów zagranicznych. O takiej zasadzie mówili mi przedstawiciele rządu, z którymi się znałem. I Poniatowski mówił mi, i Beck, z którym w 1937 r. rozmawiałem, gdy mi proponował taką pracę w Rzymie".

Odpowiadając na dalsze pytania prokuratora osk. Kaczmarek podaje od kogo i w jakich ilościach otrzymywał przesyłki dolarowe. M. in. już w 1946 r. od ks. kardynała Hlonda otrzymał 500 dolarów. Również kilkaset dolarów otrzymał od Sapiehy. Najpoważniejsze jednak przesyłki dolarowe otrzymywał od osób przyjeżdżających ze Stanów Zjednoczonych, m. in. od biskupa Penkali, biskupa Rydzewskiego i in. Największą sumę — 15 tys. dolarów — przywiózł osk. Kaczmarkowi ks. Płoska. Pieniądze te, jak twierdzi osk. Kaczmarek, ks. Płoska uzyskał w drodze zbiórki, jeżdżąc po Stanach Zjednoczonych. Poważne sumy dostarczał osk. Kaczmarkowi ks. Kolbuch i ks. Piwowar, przy czym ks. Kolbuch dwukrotnie dostarczał po kilkaset dolarów.

Osk. Kaczmarek oświadcza, iż ks. Płoska powiedział mu, „że 10 tys. dolarów pochodzi od ks. biskupa Woźnickiego, pracującego w Lidze Katolickiej, zaś 5 tys. od zakonników, których nie umiał dobrze sprecyzować jacy to są .

Osk. Kaczmarek stwierdza dalej, iż po swym powrocie do kraju ze Stanów Zjednoczonych ks. Płoska oświadczył mu, iż poza przywiezionymi sumami złożył jeszcze w bankach amerykańskich na swoje nazwisko ok. 20 tys. dolarów. „Próbowałem—mówi oskarżony -- sprawdzić przez Szudy'ego, czy suma ta znajduje się w bankach amerykańskich na nazwisko ks. Płoski, ale poszukiwania nie dały żadnego rezultatu".

W związku ze sprawą wyjazdu ks. Płoski i przeprowadzonej przez niego zbiórki dolarów, prokurator odczytuje wyjątek z protokółu plenarnej konferencji episkopatu z maja 1946 r. Konferencja wypowiedziała się przeciw udziałowi członka Episkopatu w delegacji, wybierającej się do Ameryki w celu zbierania funduszów na odbudowę Warszawy.

„Z tego należy wyciągnąć jeden wniosek — stwierdza prokurator — że zbiórkę dolarów sankcjonowano tylko wtedy, gdy miały służyć na szkodę Polski".

Następne pytanie prokuratora dotyczy listów pasterskich oskarżonego z okresu okupacji.

W maju 1940 r. oskarżony wydał list pasterski, w którym pisał: „Tym bardziej nie wolno nam nakłaniać ucha na podszepty podejrzanych ludzi, gdyby usiłowali wciągnąć społeczeństwo nasze, zwłaszcza młodzież, do nieobliczalnej konspiracyjnej akcji".

Prokurator zapytuje: Czym oskarżony wyjaśni, że list tej treści ukazał się właśnie w maju 1940 roku?

Osk.: Przyczyną główną i źródłem były kategoryczne wymagania Gestapo, z którym przeprowadziłem rozmowę w początkach maja 1940 r. w Radomiu.

Oskarżony przyznaje dalej, że dalszą przyczyną był fakt, iż w tym okresie ruch oporu zaczynał się dawać Niemcom we znaki, a na zachodzie Europy inwazja prowadzona przeciwko Francji, Danii i Norwegii wymagała spacyfikowania niespokojnego polskiego zaplecza. „To leżało w interesie Niemców" — dodaje osk. Kaczmarek.

W dalszym ciągu zeznań oskarżony wyjaśnia charakter swej współpracy z sanacyjnymi placówkami dyplomatycznymi na Zachodzie, którą utrzymywał w okresie swych studiów w Lille i w czasie pełnienia funkcji proboszcza w Bruayles-Mines.

„Polegała ona m. in. — mówi oskarżony — na dostarczaniu władzom charakterystyki ruchów radykalnych i lewicowych wśród emigracji polskiej w północnej Francji, a szczególnie w departamentach Nord i Pas de Calais. To łączyło mnie z władzami ówczesnej ambasady jak również z konsulem z Lille".

Ks. Kwiatkowski — szpieg, „dwójkarz" i agent Gestapo z papieskim błogosławieństwem

Z kolei wyjaśnia oskarżony funkcje jakie pełnił w Akcji Katolickiej oraz jej polityczną działalność. „Byłem kierownikiem Akcji Katolickiej na diecezję płocką — mówi osk. Kaczmarek — i dyrektorem instytutu Akcji Katolickiej. Politycznа działalność tej organizacji opierała swą koncepcję na zachowawczych elementach, m. in. na ziemianach, opierała także swą działalność na kierunkach korporacyjnych lansowanych wówczas, zwłaszcza w Belgii, Portugalii i Hiszpanii. Istotną polityczną treść Akcji Katolickiej stanowiła walka z radykalizmem i z wszystkimi lewicowymi odłamami, jednym słowem walka z postępem".

Osk. Kaczmarek wyjaśnia następnie, że w 1937 roku brał udział w tzw. zjeździe społecznym zorganizowanym przez wojewodę warszawskiego Na koniecznikoff . Klukowskiego, a właściwie przez „dwójkę". Na zjazd ten zaproszony został również dyrektor Akcji Katolickiej okręgu warszawskiego ks. Lewandowicz. W czasie zjazdu główny referat wygłoszony przez ks. Antoniego Kwiatkowskiego omawiał głównie taktykę i sposoby walki z lewicą. Na pytanie prokuratora co oskarżony wie ponadto o ks Kwiatkowskim osk. Kaczmarek dodaje: „Wiem tylko tyle, że ks. Choromański, ówczesny kanclerz kurii mówił mi, iż ks. Kwiatkowski jest współpracownikiem II oddziału".

Uzupełniając zeznania złożone przez osk. Kaczmarka prokurator Zarakowski przedstawia szereg dokumentów dotyczących osoby ks. Kwiatkowskiego. Z dokumentów tych wynika, że ks. Kwiatkowski specjalizował się w działalności antyradzieckiej już w pierwszych latach po Rewolucji. Był on następnie pracownikiem II oddziału. Prokurator ukazuje Sądowi pokwitowanie ks. Kwiatkowskiego na sumy otrzymywane przez niego od II oddziału na wydatki wywiadowcze. Za zbiór materiałów antykomunistycznych przedstawionych Piusowi XI otrzymał ks. Kwiatkowski tytuł prałata Był on również założycielem tzw. „Instytutu dla studiów nad bolszewizmem" i wydawcą czasopisma poświęconego walce z komunizmem. Brał udział w konferencji międzynarodowej wywiadów antyradzieckich w Feldaving, a także organizował szpiegostwo przeciw Czechosłowacji oraz uczestniczył w działalności szpiegowskiej przeciwko Litwie.

Ks. Kwiatkowski zaopatrywał także w materiały wystawy antykomunistyczne organizowane w Berlinie przez Goebbelsa następnie obwożone po krajach okupowanych. W 1939 roku egent sanacyjnej „dwójki" — ks. Kwiatkowski opuszcza Polskę i udaje się do Rzymu, gdzie pracuje w bibliotece antyradzieckiej Piusa XI. W lipcu 1943 roku przenosi się on do Berlina.

Prokurator przedstawia następnie Sądowi fotokopie dokumentu z akt Gestapo, w którym Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy zwraca się w maju 1944 roku do dowodzącego policją bezpieczeństwa Rzeszy i SD w Belgii, północnej Francji oraz w Paryżu informując go, że ksiądz polski, monsignor Kwiatkowski, jest pracownikiem placówki podległej Ministerstwu Propagandy Rzeszy, która współpracuje z oddziałem 6 Ministerstwa w dziedzinie służby informacyjnej. „Kwiatkowski — prokurator cytuje dalej dokument — na zlecenie Watykanu kontynuuje działalność antykomunistyczną i zamierza wygłosić szereg odczytów antybolszewickich dla francuskich kół kościelnych oraz wydać w języku francuskim i rozpowszechnić swoją broszurę pt. „Cierpienia kościoła prawosławnego w ZSRR". Oprócz tego przewidziana jest jego współpraca z dr Badallem z Centrali Filmowej Ost, który pracuje we Francji nad zrealizowaniem antybolszewickiego filmu religijnego. Z naszego zlecenia Kwiatkowski powinien złożyć wizyty wszystkim wybitnym osobistościom francuskich kół kościelnych i przeprowadzić z nimi polityczne rozmowy w sensie antybolszewickim. Treść tych rozmów będzie wykorzystana wyłącznie dla oddziału 6. Przed jego ewentualną podróżą do Francji zostanie Kwiatkowskiemu zwrócona uwaga na odpowiednie aktualne zagadnienia". Dokument ten nosi podpis: Sturmbannführer SS — Wolff oraz adnotację: „do rejestracji głównej dla założenia aktu personalnego „Kwiatkowski".

W odpowiedzi na ten list Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy w Berlinie otrzymał od dowodzącego policji szereg informacji oraz fotokopie listów do Kwiatkowskiego. Prokurator odczytuje te listy. Pierwszy z nich, to list nuncjatury apostolskiej w Polsce z czerwca 1923 r. lub 1924 roku, podpisany przez ówczesnego nuncjusza Achillesa Ratti, późniejszego Papieża Piusa XI. List ten brzmi: „Składam Ci na zlecenie i w imieniu Papieża serdeczne podziękowania za nadzwyczajny podarunek, który ofiarowałeś Jego Świątobliwości. Papież jest Ci zań bardzo wdzięczny. Nie zaniedbuj rozpoczętej pracy, ale kontynuuj ją energicznie. Wszystkie koszty przy okazji chętnie pokryję, jako że jestem do tego upoważniony. Tymczasem mam nadzieję ujrzeć Cię z końcem sierpnia. Życzę Ci wszystkiego dobrego i pozostaję wielce oddany Ci — Ratti".

Drugie pismo podpisane przez kardynała Pacelliego, dzisiejszego Papieża Piusa XII jest treści następującej: „Sekretariat Stanu Jego Świątobliwości. Watykan, 8 grudnia 1934 roku. Wielce Czcigodny Ojcze. Książkę zatytułowaną „Tragedia cerkwi prawosławnej w ZSRR", którą niedawno przysłałeś, przyjął papież z radością. Ojciec Święty dziękuje Ci bardzo za tak wielką zasługę wobec ludzkości. Jako wyraz swojej specjalnej życzliwości i w dowód łaski niebios udziela Ci On w miłości Pana swojego apostolskiego błogosławieństwa. Zawiadamiając Cię o tym z należytym szacunkiem podpisuję się, jako wielce Ci oddany Eugenio kardynał Pacelli".

I wreszcie ostatni list z 13 sierpnia 1941 roku: „Sekretariat Stanu Jego Świątobliwości. Wielce Czcigodny Ojcze. Cieszy mnie, iż mogę Ci zakomunikować, że Ojciec Święty otrzymał opracowaną przez Ciebie z naukową ścisłością książkę traktującą o nauce i rozprzestrzenianiu się bolszewizmu. Jego świątobliwość wyraża Ci swoje serdeczne podziękowanie za dowód Twojego oddania, pochwala pracę, w której obronie religii poświęcasz się z zapałem i udziela Ci chętnie wraz z życzeniem łask niebiańskich swego apostolskiego błogosławieństwa, które rozciąga się również na przyjaciół i krewnych. Tymczasem podpisuję się z całym należytym szacunkiem jako bardzo Ci oddany Alojzy kardynał Maggione".

Odpowiadając w dalszym ciągu rozprawy na pytania osk. Kaczmarek wyjaśnia rolę jaką odegrał nuncjusz apostoiski w Polsce — Ratti w okresie walki o powrót Śląska do Polski. Oskarżony podkreśla, że nuncjusz Ratti współpracował z Niemcami, czego wyrazem była wspólna linia Ratti'ego i Bertrama — kardynała i biskupa Wrocławia. Stanowisko tego ostatniego określił oskarżony jako „niewątpliwie bardzo wrogie w stosunku do plebiscytu".

„Pożegnanie" wysiedlonych rewanżystów

Oskarżony wyjaśnia również, że w 1946 roku u ks. administratora Milika w czasie uroczystości jaka odbyła się z racji przyjazdu kardynała Hlonda — poznał sufragana Diecezji Wrocławskiej biskupa Ferche. „Ks. Kardynał Hlond — zeznaje oskarżony — wziął wówczas udział w przyjęciu, na którym obecni byli przedstawiciele kapituły niemieckiej, a m. in. ks. biskup Ferche i ks. Blaschke dziekan kapituły wrocławskiej.

Prok.: „Czy w czasie tego przyjęcia wygłaszano jakieś przemówienia?"

Osk.: „Tak. Ks. kardynał znalazł pewne ciepłe słowa pod adresem duchownych niemieckich, którzy wyjeżdżali z Wrocławia. Na przemówienie to odpowiedział ks. biskup Ferche. Mówił on o bólu jaki nimi targał z powodu opuszczania Wrocławia. Uważali oni za krzywdę to, że opuszczają Wrocław, za krzywdę historyczną podkreślali to".

Prok.: „A co robił ks. Ferche po wyjeździe z Wrocławia?"

Osk.: „Ks. Ferche po wyjeździe z Wrocławia bardzo czynnie pracował w Trizonii na rzecz propagandy powrotu na ziemie, które najbliżej go obchodziły. Był niesłychanie aktywny u boku Adenauera i jego całej grupy CDU, która ten rewizjonizm podsyca aż do ostatnich czasów. Aktywność ta nosiła charakter odwetu, rewanżu".

Rola nuncjusza papieskiego Cortesi w roku 1939

Omawiając swą znajomość z nuncjuszem Cortesi osk. Kaczmarek zeznał, że gdy poznał go w Płocku — interesował się on Akcją Katolicką oraz osobą oskarżonego, który był przewidziany na stanowisko ordynariusza w Kielcach. „Prowadziłem z nim rozmowy na tematy polityczne — mówi osk. Kaczmarek — o walce Akcji Katolickiej z lewicą. Były także omawiane sprawy międzynarodowe. Nuncjusz już wówczas wyrażał się przychylnie o [illegible]sji niemieckiej. W 1939 ro[illegible] nuncjusz sugerował rządowi polskiemu, aby zrezygnował z Gdańska i korytarza, aby nie podejmował rzuconej rękawicy, aby przez to samo ułatwił Niemcom spełnienie misji prze-

(Dokończenie na str. 10)

Dalsze zeznania biskupa Kaczmarka i zeznania księdza Widłaka w drugim dniu rozprawy sądowej

(Dokończenie ze str. 9)

ciwko Wschodowi, która szczególnie interesowała Watykan. Osk. Kaczmarek podkreśla, że nuncjusz Cortesi utrzymywał bliskie stosunki z rządem sanacyjnym, zwłaszcza z Mościckim i Beckiem.

Dla potwierdzenia zeznań oskarżonego prokurator odczytuje następujący fragment z dziennika prowadzonego przez sanacyjnego wiceministra spraw zagranicznych Jana Szembeka:

„31 sierpnia 1939 r. rozmowa z msgr. Cortesi nuncjuszem papieskim w Warszawie. Ojciec święty, oceniając sytuację jako krańcowo poważną, zagrażającą w każdej chwili wybuchem wojny, polecił oświadczyć, że Stolica Apostolska otrzymała informacje ze źródeł jak najbardziej poważnych, że wojny można uniknąć, jeżeli Polska wyrazi pragnienie nawiązania bezpośredniego kontaktu z Niemcami i nie będzie oponowała przeciwko powrotowi Gdańska do Rzeszy. Papież sądzi, że ewentualne rozmowy mogłyby się odbyć na temat: powrót Gdańska do Rzeszy, zagadnienie sprawy związanej z losem mniejszości niemieckiej w Polsce".

Drugi dokument odczytany przez rzecznika oskarżenia jest fragmentem z pamiętników ministra spraw zagranicznych rządu sanacyjnego — Becka. „W ostatnich dniach sierpnia — głosi pamiętnik — papież zwrócił się jeszcze raz do nas, wyjaśniając nam, że odstąpienie Pomorza i Gdańska mogłoby ocalić pokój".

Na następne pytanie prokuratora, dotyczące dokumentu znalezionego u oskarżonego w czasie rewizji osk. Kaczmarek wyjaśnia, że są to uwagi na marginesie artykułu zatytułowanego „Katolicy w Polsce Ludowej". Odczytane przez prokuratora z tego dokumentu sformułowanie. „Skoro jednak dzisiejszy świat nie może uwolnić się od zła komunistycznego, jak tylko przez wojnę, wojna wydaje się być sprawiedliwa i konieczna" — oskarżony potwierdza jako swoją „myśl polityczną", w opracowaniu której pomagał mu współoskarżony ks. Dąbrowski.

W dalszym ciągu rozprawy adw. adw. Maślanko, Nowakowski, Bartoń i Hryckowian zadawali pytania oskarżonemu usiłując podkreślić bądź to przemożny jego wpływ na innych oskarżonych, bądź też wykazać, że nie zdawali oni sobie sprawy z charakteru czynów przestępczych jakich się dopuszczali.

Stanąłem przeciw tym, którzy przyłożyli rękę do tworzenia Polski Ludowej — mówi ks. Widłak

Następnie Sąd przystępuje do przesłuchania osk. Władysława Widłaka, byłego prokuratora seminarium duchownego w Kielcach.

Osk. Widłak przyznaje się do wszystkich postawionych mu w akcie oskarżenia zarzutów. Już w połowie stycznia 1945 roku, w chwili wyzwolenia Kielc i wypędzenia wojsk hitlerowskich z okolic tego miasta, zgłosił się do kurii biskupiej „Wówczas to — jak stwierdza Widłak w swych zeznaniach — w czasie narady, która odbyła się z udziałem Kaczmarka i innych księży, a m. in. współoskarżonego Danilewicza, postanowiono, że wobec wyzwolenia kraju przez Armię Radziecką trzeba zająć stanowiska wyczekiwania i obserwacji".

„Wyzwolenie — mówi dalej osk. Widłak — nie wywołało wśród zebranych entuzjazmu czy nawet zadowolenia. Liczyliśmy, że wyzwolenie przyjdzie z zachodu, że rząd londyński obejmie na terenie Polski swoją władzę".

Kontynuując zeznania oskarżony podkreśla, iż jego zapatrywania i stanowisko jakie wówczas zajął kształtowało się pod wpływem wytycznych jakie przychodziły z Watykanu i nastawień otrzymywanych od osk Kaczmarka. Na polecenie tego ostatniego oskarżony objął stanowisko prokuratora, tzn. administratora domu seminarium duchownego w Kielcach, będąc równocześnie dyrektorem „Caritas" na diecezję kielecką.

Oskarżony dodaje, iż jego wrogie postępowi przekonania kształtowały się jeszcze w okresie międzywojennym, kiedy był wikariuszem parafii katedralnej w Kielcach oraz w czasie okupacji, kiedy dyskutując często — jak mówi — „z księżmi na stanowiskach w diecezji wysoko postawionymi" — miał możność rozmawiać na tematy polityczne. W czasie okupacji orientację swą opierał on na wiadomościach idących z Londynu i to — jak stwierdza — znalazło echo w jego postępowaniu i zapatrywaniach. „Od pierwszych dni, od roku 1945 moje ustosunkowanie się było nie tylko negatywne, ale było wrogie w stosunku do Polski Ludowej i postawiło mnie od razu w rzędzie tych, którzy poparli imperialistów zachodnich i politykę Watykanu. Stanąłem w obozie przeciwnym tym, którzy przyłożyli rękę do tworzenia Polski Ludowej".

Omawiając następnie swą działalność wymierzoną przeciwko realizacji wydanego przez władzę ludową dekretu o reformie rolnej — oskarżony następująco określa stanowisko Kurii Kieleckiej w tej sprawie:

„Dekret o reformie rolnej uważany był za posunięcie niesprawiedliwe. Za niesprawiedliwe uważano odbieranie obszarnikom ziemi bez odszkodowania". Inną przyczyną przeciwstawiania się reformie rolnej było — jak mówi oskarżony — to, że występował przeciwko niej Watykan. Szerzono też pogląd, że dekret o reformie rolnej ma charakter tymczasowy i że przy zmianie ustroju i on będzie zmieniony.

Realizując tę wrogą wobec reformy rolnej postawę, odstraszano chłopów różnymi sposobami od obejmowania ziemi obszarniczej.

Dla uprawiania dywersji przeciw reformie rolnej oskarżony wykorzystywał — jak zeznaje — wszelkie nadarzające się sposobności.

Oskarżony przytacza też fakt, że kuria biskupia miała zamiar nabyć w 1946 roku resztówkę jakiegoś majątku. Nie nabyto jej jednak, ponieważ osk. Kaczmarek był zdania, iż sam fakt zakupienia byłby swego rodzaju „akceptacją" reformy rolnej. „Stanęlibyśmy w kolizji z zapatrywaniem, jakie na sprawę tę ma Watykan" — wyjaśnia osk. Widłak.

Widłak omawia następnie jakimi metodami uprawiał on propagandę wymierzoną przeciwko osiedlaniu się ludności polskiej na Ziemiach Odzyskanych.

Straszył ludzi tym, że Ziemie Zachodnie nie zostaną przy Polsce, bo Ameryka i Anglia zechcą je oddać neohitlerowcom za udział ich w trzeciej wojnie światowej. Agitował przeciwko osiedlaniu się na Ziemiach Zachodnich i starał się, by agitacja objęła jak najszersze grono ludzi.

Oskarżony wymienia tu nazwiska parafian, których odwiódł od osiedlenia się na Ziemiach Zachodnich.

Charakteryzując Sądowi prowadzoną przez siebie propagandę przeciwko realizacji trzyletniego planu gospodarczego, osk. Widłak stwierdza, że kierował się wytycznymi otrzymanymi bądź to w rozmowach ze współoskarżonym Kaczmarkiem bądź też znanymi mu z listu papieskiego i ze stanowiska episkopatu.

Widłak podkreśla dalej, iż w akcji szeptanej propagandy wymierzonej przeciwko polityce gospodarczej na wsi głównie usiłował wytworzyć wśród chłopów negatywny stosunek do spółdzielczości produkcyjnej. Używał przy tym argumentów, którymi posługiwał się osk. Kaczmarek i inni księża z jego otoczenia.

Oskarżony zaznacza następnie, że w 1951 roku po zjeździe episkopatu w Gnieźnie otrzymał on od referenta duszpasterstwa diecezji kieleckiej ks. Błaszkiewicza wytyczne, jakie dał ten właśnie zjazd dla przeciwdziałania przez duchowieństwo realizacji planu 6-letniego.

Osk. Widłak omawia również w swych zeznaniach sposoby, jakimi sabotowano w kieleckiej kurii diecezjalnej wydany w sierpniu 1949 roku dekret zobowiązujący parafie i instytucje kościelne do prowadzenia oficjalnej księgowości. Podkreśla on, iż w kurii jak również w seminarium duchownym, w którym on pracował, prowadzono dwie księgowości „oficjalną" i „nieoficjalną".

Z „kasy nieoficjalnej" robiono zakupy na czarnym rynku. Kiedy w 1950 roku ukazał się dekret o przekazaniu walut i złota na rzecz państwa, otrzymał wówczas osk. Widłak nastawienie od biskupa Kaczmarka, by posiadanych w seminarium walut obcych nie przekazywać do banku i w porozumieniu ze współoskarżonym Danilewiczem, skarbnikiem kurii, postanowiono je ukryć.

„Dolary złote, pewna ilość sztabek złotych, biżuteria, a więc pierścienie, obrączki, łańcuszki i ruble złote — wyjaśnia Widłak — nazywane były w seminarium „funduszem zapasowym". Ogółem, według stwierdzenia oskarżonego „fundusz" stanowił sumę 1.440 dolarów w złocie, a nadto pewną ilość sztabek złotych, obrączek i pierścieni oraz złotych kopert od zegarków. Po ukazaniu się dekretu różne osoby przekazały do ukrycia w seminarium jeszcze pewne sumy w rublach złotych. M. in. oskarżonemu przekazał do ukrycia 800 złotych rubli niejaki ks. prałat Rybkowski, następnie oddał do ukrycia swe złoto kanonik Jaroszewicz i inni.

Oskarżony zeznaje, że dokonywał on również szeregu czarnogiełdziarskich machinacji z walutami zagranicznymi, za zgodą biskupa Kaczmarka. Również za dolary w złocie seminarium duchowne w Kielcach zakupiło przy pośrednictwie oskarżonego posiadłość rolną — Niewachlów. Oskarżony sprzedawał często na czarnym rynku różne sumy w dolarach, otrzymywane od współoskarżonego Danilewicza i innych księży.

Oskarżony stwierdza dalej, że poważny wpływ na jego orientację i nastawienia dla jego agitacji za wojną miały audycje radiowe BBC, „Głosu Ameryki", Madrytu i tzw. Wolnej Europy. Liczenie przez oskarżonego i jego otoczenie na rychłą wojnę znalazło wyraz — jak podkreśla on — w czasie podpisywania Apelu Sztokholmskiego. Początkowo oskarżony spotkał się ze stanowiskiem w otrzymywanych wytycznych, że Apelu nie należy podpisywać, później jednak stanowisko to zmieniło się. Jak zeznaje oskarżony, wikariusz generalny diecezji kieleckiej — ks. Jaroszewicz tłumaczył wówczas, że „należy to zrobić i dlatego, że wprost tego domaga się opinia publiczna". „Więc była zachowana do pewnego stopnia polityka poddania się opinii — dodaje oskarżony — ale bez przekonania wewnętrznego. Będziemy w porządku wobec społeczeństwa, co jednak oczywiście nie zmienia naszego przekonania i naszego nastawienia do tej sprawy".

W dalszym ciągu swych zeznań oskarżony oświadcza, że w 1946 roku ks. Łagowski profesor seminarium duchownego z Wrocławia przywiózł na teren seminarium kieleckiego radiostację, broń, amunicję i granaty. Od marca do czerwca 1946 roku rzeczy te znajdowały się na terenie seminarium. W czerwcu przeniesiono je z seminarium do wikariatu katedralnego. Następnie radiostacja, broń, amunicja, granaty były przechowywane w kaplicy przedpogrzebowej, znajdującej się na terenie cmentarza katedralnego obok kościoła katedralnego. Radiostacja znajdowała się na dzwonnicy katedralnej. W 1949 roku w związku z remontem dzwonnicy i kaplicy przeniesiono ukrywane przedmioty do katedry. Radiostację umieszczono w zakrystii kieleckiej, a granaty, amunicję i broń — w grobowcu, znajdującym się w podziemiach katedry.

Oskarżony omawia następnie swą działalność dotyczącą zbierania informacji wywiadowczych. Działalność tę rozpoczął na polecenie współoskarżonego Kaczmarka w 1945 r. „Ks. biskup Kaczmarek — zeznaje Widłak — powiedział mi wówczas o tym, że kardynał Hlond, który wrócił niedawno z Rzymu, życzył sobie, aby duszpasterze „otworzyli oczy" na to wszystko, co się dzieje wokół nich, w ich parafiach, że mianowicie chodziło o zbieranie informacji z dziedziny gospodarczo-społecznej dla Kurii, jak również o to, by wiadomości te mogły być przekazane, dla zorientowania Watykanu co się dzieje na terenie Polski".

Oskarżony przyznaje, że przekazywał Kaczmarkowi szereg różnych wiadomości, szczególnie z dziedziny gospodarczej. Stwierdza jednocześnie, że od biskupa Kaczmarka dowiedział się, iż z wiadomości tych „korzystają koła amerykańskie".

Osk. Widłak zeznaje dalej o wykorzystywaniu konfesjonału dla walki z Polską Ludową. Wie on z rozmowy z osk. Kaczmarkiem i z rozmowy z innymi księżmi, że biskup Kaczmarek tą drogą otrzymywał wiadomości. „Później już po aresztowaniu ks. biskupa Kaczmarka — mówi oskarżony — dowiedziałem się od ks. Sobalkowskiego — rektora seminarium, że zbieraniem pewnych wiadomości od swoich penitentów trudnił się jeden z profesorów seminarium ks. Piwowarczyk Wojciech".

Konfesjonał był również — jak mówi oskarżony — okazją, by następnie — poza konfesjonałem zbierać wiadomości. „Osobiście — stwierdza oskarżony — właśnie w ten sposób otrzymałem trzy informacje".

Przewodniczący Sądu zarządza odroczenie rozprawy do dnia następnego.

W świetle materiału dowodowego

W drugim dniu procesu w dalszym ciągu zeznawał biskup Kaczmarek, odpowiadając na pytania prokuratora. To, co mówił, potwierdziło raz jeszcze ogrom zdrady narodowej i zaprzaństwa tych przedstawicieli hierarchii kościelnej, którzy powodowani nienawiścią do władzy ludowej, oddali się na usługi imperialistycznych wrogów narodu polskiego. Wykazali oni tym samym jak wielka przepaść dzieli ich od olbrzymiej większości duchowieństwa polskiego, które stoi na gruncie interesów kraju. Stojąc wobec miażdżących dowodów swej winy i winy swych współoskarżonych, biskup Kaczmarek zmuszony jest w pełni potwierdzić zarzuty aktu oskarżenia. Na jego postawę, zajętą przed sądem, decydujący wpływ wywiera fakt, że zawiodła go ślepa wiara we wszechmoc jego imperialistycznych mocodawców, fakt całkowitego bankructwa polityki reakcyjnych kół kościelnych. Biskup Kaczmarek nie może bronić przed sądem swojej dotychczasowej linii politycznej, bowiem wie dobrze, że potępia ją cały naród, że jest ona sprzeczna z podstawowymi interesami ogółu wierzących, których uczucia w perfidny sposób nadużywał, uprawiając antypaństwową działalność pod osłoną szat duchownych.

Jak przyznał biskup Kaczmarek, główną jego stawką na wszystkich etapach jego działalności w Polsce Ludowej, była stawka na wojnę. Niedobitki obszarniczo - kapitalistyczne, których rzecznikiem był biskup Kaczmarek i jemu podobni przedstawiciele reakcyjnych hierarchii kościelnej, wiązały z imperialistyczną agresją swe ostatnie nadzieje na obalenie władzy ludu w naszym kraju. W oczekiwaniu na tę wojnę, Kaczmarek i jemu podobni starali się w miarę swych możliwości osłabić nasz kraj, stosowali sabotaż na różnych odcinkach naszego życia, dążyli do zahamowania tempa rozwoju naszej gospodarki, judzili wiernych przeciw władzy ludowej, która zapewnia przecież obywatelom pełną swobodę religii.

Podczas, gdy za rządów sanacyjnych Kaczmarek twierdził, że władza państwowa wykonuje w stosunku do obywateli „ojcowską misję", podczas gdy w latach okupacji nawoływał do posłuchu wobec władz okupacyjnych — w Polsce Ludowej głosił, że „unikać należy postawy, która mogłaby być uważana jako aprobata polityki rządowej". Takie stanowisko biskupa Kaczmarka było wynikiem tego, że hołdując na wskroś reakcyjnej faszystowskiej ideologii, którą przyjął za swoją już u progu swej wieloletniej działalności w służbie wyzyskiwaczy, związany był więzami ideowymi z hitleryzmem. Dlatego łatwo mógł się dogadać z hitlerowskim okupantem, znajdując z nim wspólną drogę na odcinku walki z ruchem robotniczym.

Hołdując tej faszystowskiej, reakcyjnej ideologii, będąc zaciętym wrogiem postępu, występował aktywnie przeciw wszelkim dążeniom do ułożenia stosunków między państwem a kościołem w Polsce w oparciu o rację stanu Polski Ludowej. Kaczmarek należał do grona tych dostojników kościelnych, którzy na konferencji biskupów w 1946 r. powzięli uchwałę, iż nie jest rzeczą wskazaną zbieranie składek w kościołach na odbudowę Warszawy. To oburzające do głębi każdego Polaka stanowisko, stanie się zrozumiałe, jeśli uwzględnimy, że dla reakcyjnych kół kościelnych liczących na nową wojnę, każdy sukces Polski Ludowej w odbudowie kraju, w rozwoju jego gospodarki to powód do głębokich zmartwień. Dlatego właśnie — przyznał to Kaczmarek — starały się one zahamować dopływ nowych sił roboczych ze wsi, potrzebnych naszemu przemysłowi, dlatego występowały przeciw ruchowi współzawodnictwa pracy, przeciw aktywizacji zawodowej kobiet, przeciw akcji osiedleńczej na Ziemiach Odzyskanych.

Ta ostatnia sprawa to specjalnie haniebna karta w antynarodowej działalności reakcyjnych kół kościelnych.

Zgodnie ze wskazaniami amerykańskich i watykańskich mocodawców szerzyły one teorie, że ziemie te tymczasowo tylko należą do Polski. Szerzenie takich teorii leżało w interesie amerykańskich imperialistów, którzy chcieli przehandlować te ziemie militarystom trizońskim w zamian za ich udział w przygotowywanej agresji. Na przykładzie tym szczególnie wyraziście widać dwulicową, obłudną grę reakcyjnych dostojników kościelnych. Składając gołosłowne deklaracje na temat Ziem Zachodnich, w istocie godzili się oni na oderwanie ich od Polski. Potwierdził to w zeznaniach również administrator seminarium duchownego w Kielcach Widłak, który opowiadał, jak za namową Kaczmarka odradzał ludziom wyjazdu na Ziemie Odzyskane. Nie on jeden.

Zeznania oskarżonego Widłaka rzuciły światło na jeden jeszcze przejaw tej dwulicowej gry reakcyjnych dostojników kościelnych. Opowiadał on, jak to początkowo od władz kościelnych przyszły instrukcje, aby księża nie podpisywali apelu sztokholmskiego i jak potem zmieniono decyzję w strachu co o tym powie opinia publiczna. Ta dwulicowość, będąca wyrazem bankructwa antynarodowej linii politycznej reakcyjnych kół kościelnych przejawiała się na różnych odcinkach ich działalności.

Wbrew zobowiązaniu w sprawie karania przez władze kościelne księży uprawiających antypaństwową działalność, Kaczmarek zasłaniając się względami proceduralnymi nie zastosował żadnych sankcji w stosunku do księży, których obciąża straszliwa zbrodnia w Wolbromiu. Trudno się temu zresztą dziwić, skoro uważał, że „kościół nie może się zgodzić na taką wykładnię akcji antypaństwowej choćby dlatego, że musiałby siebie potępić..."

Zeznania oskarżonego Widłaka pokazały jak wyglądała na niższych szczeblach hierarchii kościelnej realizacja zaleceń Kaczmarka, który starał się wykorzystać podwładnych mu księży do zbierania materiałów szpiegowskich. Pokazały te zeznania, jak przy spowiedzi wykorzystywano zaufanie ludzi, wyciągając od nich informacje dla celów szpiegowskich. Te niecne praktyki nie mogą nie wywołać najgłębszego oburzenia wśród szerokich rzesz wierzących.

Oskarżony Widłak opowiadał plastycznie, jak to w katedrze kieleckiej przechowywano broń, granaty i radiostację. Jest to interesujący przyczynek do dziejów działalności kurii kieleckiej, ale przyczynek dziś nie najważniejszy. Wiadomo bowiem, że od dawna już wrogowie naszego państwa znajdujący w niektórych ogniwach hierarchii kościelnej swe posłuszne narzędzie przykładają najwięcej uwagi do roboty szpiegowskiej. Proces Kaczmarka i innych w pełni to potwierdza.

Ukazuje on jedną z istotnych cech antypolskiej działalności Watykanu, który współdziała w akcji szpiegowskiej z imperialistycznymi wywiadami, stosując jednocześnie wszelkie inne formy dywersji i sabotażu przeciw krajom, w których gospodarzy lud. W swojej działalności wymierzonej, przeciw krajom obozu pokoju, Watykan współdziała jednocześnie z siłami odwetu i wojny w Niemczech zachodnich. Dlatego nie jest przypadkiem, że były agent sanacyjnej „dwójki", a w czasie wojny agent Gestapo ks. Kwiatkowski znany dobrze biskupowi Kaczmarkowi ze wspólnej w latach przed wojennych akcji przeciw ruchowi robotniczemu znalazł tak wielkie uznanie w kołach watykańskich, że aż kilkakrotnie otrzymywał od papieża błogosławieństwo. Tacy właściwie „godni zaufania" ludzie najbardziej są dziś Watykanowi przydatni w jego działalności na usługach amerykańskich imperialistów.

Antypolską politykę waszyngtońsko-watykańską, którą kierują się reakcyjne koła hierarchii kościelnej w Polsce, a której istotną treść z niezbitą siłą ukazał materiał dowodowy procesu — odrzucają jako obcą i wrogą masy wierzących. Masy te pragną, by kościół nie był wykorzystywany dla wrogich naszemu państwu celów. Jest to przyczyna, która sprawia, że polityka ta zawodzi coraz bardziej nadzieje pokładane w niej przez wszystkich wrogów Polski Ludowej, wrogów sprawy pokoju.

A. W.

Na budowie fabryki maszyn żniwnych w Starołęce

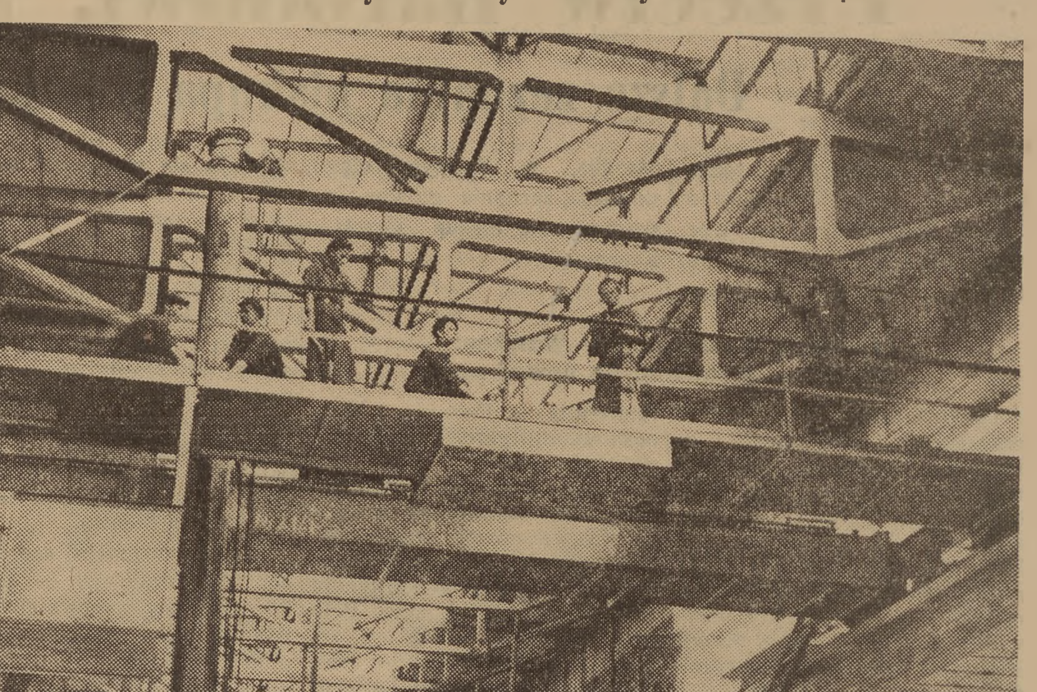

Na plac budowy największej inwestycji w zakresie przemysłu maszyn rolniczych — Fabryki Maszyn Żniwnych w Poznaniu — Starołęce nadchodzą ze Związku Radzieckiego coraz to nowe maszyny i sprzęt potrzebny do uruchomienia produkcji. Na zdjęciu: przodująca brygada monterska Sylwestra Frojmana przy montażu suwnicy produkcji radzieckiej. Brygada wykonuje 180 proc. normy Foto CAF — Ostrowski

W zespole PGR Strzelino opóźniają się siewy i wykopki

Na biurku dyrektora zespołu PGR Strzelino (pow. Słupsk, woj. koszalińskie) leżą dwa meldunki o przebiegu jesiennej kampanii siewnej. Pierwszy — dotyczy sytuacji w okręgu, drugi zaś sytuacji w zespole. Meldunek okręgowy mówi, że zespół Strzelino znajduje się na jednym z ostatnich miejsc w okręgu, a meldunek zespołowy w pewnym stopniu wyjaśnia, co jest przyczyną tak niskiej lokaty zespołu. Pójdźmy śladem tego meldunku, zobaczmy przebieg prac siewnych w niektórych gospodarstwach, by bliżej poznać, co jest przyczyną, że zespół Strzelino jest na jednym z ostatnich miejsc w okręgu.

*

Kierownika gospodarstwa Strzelino, zespołu PGR Strzelino w okręgu Słupsk, — Sudałowicza zastaliśmy na polu. Razem z brygadierem sprawdzał przebieg prac siewnych.

— Poprawiamy harmonogram — mówi Sudałowicz. — Planowaliśmy siewy żyta zakończyć 10 września, ale nasi ludzie postanowili termin ten przyspieszyć. Już dziś (5 września) zasialiśmy 70 procent planowanej powierzchni. Jeśli nie przeszkodzą nam warunki atmosferyczne, to kampanię siewną zakończymy co najmniej na tydzień przed ustalonym terminem.

Nie tylko o terminowy siew troszczy się kierownik i załoga gospodarstwa Strzelino.

— Postanowiliśmy zwiększyć wydajność zbóż w naszym gospodarstwie z 15 do 16 kwintali z ha — mówi traktorzysta Józef Cap. — A o wydajności — jak wiadomo — zadecyduje przede wszystkim jesienny siew. Dlatego dobrze przygotowaliśmy glebę pod siew, w terminie wysialiśmy nawozy sztuczne, dobrze doczyściliśmy ziarno siewne.

Sprawny przebieg siewów w gospodarstwie Strzelino nie jest bynajmniej przypadkiem. Oddziałowa organizacja partyjna i kierownik gospodarstwa dobrze przygotowali załogę do pracowitych jesiennych dni. Na tydzień przed rozpoczęciem prac siewnych zapoznano załogę z zadaniami kampanii siewnej. Była mowa o siewach i w świetlicy, mówili o tych sprawach w rozmowach z ludźmi agitatorzy partyjni i ZMP-owcy na swoim zebraniu.

Do obsługi siewników wyznaczono najlepszych robotników, takich jak np. Jan Ryczko, którzy dobrze spisali się w ubiegłych siewach, sieją dobrze, równo.

Jedną z pilnych spraw w Strzelinie było zagadnienie norm. Na skutek bowiem złej, wadliwej organizacji pracy nie wszyscy robotnicy w Strzelinie wykonywali dzienne normy pracy. Dlatego pracę przy siewach zorganizowano w ten sposób, aby jak najmniej było przestojów i niepotrzebnych przejazdów traktorów i siewników. Usprawniono przede wszystkim dowóz paliwa i ziarna siewnego na pola. Poprawiono organizację pracy i na innych odcinkach. Wszystko to sprawiło, że ludzie nie tylko zaczęli wykonywać normy, ale i poważnie je przekraczać.

Oczywiście są jeszcze i w tym gospodarstwie niedociągnięcia. Nie ma w Strzelinie zwyczaju komisyjnego odbierania pól przygotowanych pod zasiewy, chociaż zarządzenie ministerstwa wyraźnie o tym mówi. Nad usunięciem niedociągnięć, nad stałym ulepszaniem pracy, myśli tu kierownik gospodarstwa, organizacja partyjna, myśli cała załoga, wskutek czego usterek jest coraz mniej.

*

W tym samym zespole Strzelino znajduje się gospodarstwo Sycewice. Według harmonogramu (którego kierownik gospodarstwa szukał prawie pół godziny) siew żyta miał się rozpocząć 28 sierpnia. Tymczasem do 7 września nie zasiano ani jednego hektara. Przy planie orki 130 ha zaorano dopiero 40 ha. Opóźniają się też w Sycewicach omłoty zbóż i inne prace.

Kierownik gospodarstwa Kopeć ma gotową odpowiedź:

— Brak nam ludzi.

Czy rzeczywiście tak jest? W gospodarstwie Sycewice na 100 ha użytków przypada 12 robotników podczas, gdy w gospodarstwie Strzelino średnia do 11 nie dociąga. A więc nie brak ludzi jest przyczyną opóźnień w pracach siewnych w gospodarstwie Sycewice. Przyczyny te są zgoła inne.

Przede wszystkim należy tu wymienić złą organizację pracy. W dniu naszego pobytu w Sycewicach zwożono z pól mieszankę. Przed stodołą stało pięć wozów. Dwu ludzi opróżniało jeden wóz, reszta czekała — nie wiadomo na co. Często też zdarza się w gospodarstwie Sycewice, że traktorzyści czekają po kilka godzin na wyznaczenie im pracy, a kiedy trzeba wyjeżdżać w pole okazuje się, że pługi nie są przygotowane. O bałaganie panującym w gospodarstwie Sycewice świadczy chociażby ten fakt, iż nie wyznaczono jeszcze ludzi do obsługi siewników.

Źle jest również w Sycewicach z obliczaniem norm pracy i zarobków. Oto jeden z dość licznych przykładów: 10 ludzi pracowało przy zwózce mieszanki. Wydajność ich była różna. Niektórzy zwieźli w ciągu dnia po osiem wozów inni po dziesięć. W jaki sposób ustalono ile procent normy każdy z nich wykonał i ile tego dnia zarobił? Ogólny obszar z którego zwieziono mieszankę podzielono przez 10. I tak jest niemal z każdą pracą. Nic więc dziwnego, że w tych warunkach nie ma współzawodnictwa, nie ma walki o wzrost wydajności pracy i wzrost zarobków.

Braków i niedociągnięć w gospodarce Sycewice można byłoby wyliczyć znacznie więcej, lecz uderza przede wszystkim to, że zarówno kierownik gospodarstwa jak i oddziałowa organizacja nic nie robią, aby naprawić braki w dziedzinie organizacji pracy.

*

Podobnie jak w Sycewicach opóźniają się siewy również i w innych gospodarstwach w Gacach, Duninowie, Zimowiskach. W tej sytuacji nasuwa się logiczny wniosek: uwaga dyrekcji zespołu Strzelino powinna być głównie skierowana na te gospodarstwa. Okazuje się, że tak nie jest. Do gospodarstw tych niemal nikt z dyrekcji zespołu nie dojeżdża, nie zwraca uwagi kierownikom na istniejące niedociągnięcia w organizacji pracy.

Spośród trzech agronomów pracujących w zespole — dwaj zajmują się prawie wyłącznie sporządzaniem różnych danych statystycznych. Dyrektor zespołu godzi się z tym stanem rzeczy, gdyż sam więcej siedzi w biurze niż w gospodarstwach.

Co tydzień odbywają się w zespole odprawy sekretarzy oddziałowych organizacji partyjnych. Mówi się na nich o zadaniach i obowiązkach oddziałowych organizacji partyjnych, w gospodarstwach. Cóż z tego, kiedy brak kontroli wykonania podjętych decyzji. Świadczy między innymi o tym fakt, że oddziałowa organizacja partyjna w Sycewicach od dwóch miesięcy się nie zbierała, że w szeregu gospodarstw agitatorzy partyjni nie pracują.

W tych dniach w zespole Strzelino rozpoczęto wykopki ziemniaków. Jedynie oddziałowa organizacja partyjna w Strzelinie potrafiła zmobilizować członków rodzin do tej ważnej kampanii gospodarczej. W pozostałych gospodarstwach panuje samouspokojenie, że jakoś tam będzie. Zachodzi obawa, że oprócz siewów opóźnią się również wykopki.

Trzeba więc aby towarzysze z zespołu Strzelino zastanowili się nad tym, w jaki sposób naprawić sytuację we wlokących się w tyle gospodarstwach, jak doprowadzić do tego, aby wszystkie gospodarstwa pracowały tak jak pracuje gospodarstwo Strzelino.

ST. PAWŁOWICZ

RADIO

CZWARTEK 17 WRZEŚNIA

Program I — na fali 1322 m.

Program dnia 6.06, 16,25. Wiadomości 5.05, 6.00, 7.00, 7.55, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Audycja dla wsi, 5.20 Koncert poranny, 6.10 Muzyka poranna, 6.50 Gimnastyka, 7.20 Muzyka poranna, 7.50 Kalendarz Radiowy, 8.00 Audycja dla młodzieży szkół podstawowych, 8.20 Koncert muzyki rozrywkowej, 9.00, Audycja dla klas X, 9.30 Aud. dla przedszkoli, 9.50 Przerwa, 10.55 Aud. dla kl. IV, 11.15 Muzyka i aktualności, 11.45 Głos mają kobiety, 12.15 Melodie ludowe różnych narodów, 12.45 Audycja dla wsi, 13.00 Muzyka rozrywkowa, 13.30 Koncert solistów, 13.55 Przerwa, 15.30 Aud. dla dzieci, 16.10 Utwory Vivaldiego, 16.20 Muzyka rozrywkowa w wyk. Zespołu Instrumentalnego Jerzego Wasiaka, 16.45 Skrzynka Ogólna PR w oprac. Tadeusza Krzemienia, 17.00 Pieśni w wyk. Chóru PR p. d. Jerzego Kołaczkowskiego, 17.20 Muzyka, 17.30 Stylizowana Polska Muzyka Ludowa w wyk. Ludowej Kapeli i Zespołu Wokalnego Rozgł. Warszawskiej PR p. d. M. Krzyńskiego, 18.00 Na szerokim świecie, 18.15 Muzyka dla wszystkich, 19.15 Teatr Młodego Słuchacza, 19.45 Audycja dla kobiet wiejskich, 20.28 Wiadomości sportowe, 20.38 Wiązanka walców, 20.45 Muzyka, 21.00 Reportaż dźwiękowy z procesu toczącego się przed Sądem w Warszawie, 21.45 Muzyka, 22.00 Felieton, 22.10 Muzyka.

Program II — na fali 407 m.

Program dnia 7.50, 14.00. Wiadomości 5.05, 6.30, 7.55, 17.00, 21.00, 23.50.

5.10 Audycja dla wsi, 5.20 Koncert poranny, 6.00 Gimnastyka, 6.10 Kalendarz Radiowy, 6.15 Muzyka poranna, 6.50 „Swojskie melodie" — gra Polska Kapela p. d. Feliksa Dzierżanowskiego, 7.20 Muzyka poranna, 8.00 Mozaika muzyczna, 8.20 Koncert muzyki rozrywkowej, 8.55 Przerwa, 14.05 Informacje, 14.10 Aud. dla kl. I — II, 14.30 Aud. dla kl. V — VII, 15.10 „Narodziny jutra" — fragm. pow. Mikołaja Kozakiewicza, 15.30 Aud. dla dzieci, 16.00 Dawne tańce klasyczne w wyk. Marii Sadowskiej-Kulejowej — fortepian, 16.20 Koncert rozrywkowy w wyk. Chóru i Orkiestry Łódzkiej PR p. d. Henryka Debicha, 17.05 Radiowy Klub Racjonalizatorów, 17.25 „Ze sportu", 17.30 „Na warszawskiej fali", 18.00 Muz. rozrywk., 18.30 „Fragment poematu" — pog. przyrodnicza dr Wiesława Grochowskiego, 18.40 Muzyka, 18.55 Radziecka muzyka popularna, 19.20 Radiowy poradnik językowy w opr. prof. dr Witolda Doroszewskiego, 19.30 Muzyka i aktualności, 20.00 „Krwawe źródło" — opow. Henri Barbusse, 20.20 Koncert w wyk. Ork. Rozgł. Bydgoskiej PR p. d. A. Rezlera, 21.26 Wiadomości sportowe, 21.36 Koncert Chłopięcego i Męskiego Chóru przy Państw. Filharmonii w Poznaniu p. d. Stefana Stuligrosza, 21.50 Muzyka, 22.00 Reportaż dźwiękowy z procesu toczącego się przed Sądem w Warszawie, 22.45 Reportaż dźwiękowy z 28 Międzynarodowej Sześciodniówki Motocyklowej w Gottwaldowie, 23.00 Muzyka taneczna, 23.20 Koncert solistów radzieckich.

KOMUNIKAT

Polskie Radio nadawać będzie codziennie o godz 21.00 w programie I i o godz. 22.00 w programie II sprawozdania dźwiękowe z procesu członków antypaństwowego i antyludowego ośrodka na którego czele stał ks. Czesław Kaczmarek, biskup. b ordynariusz kielecki.

Wydawca: Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Komitet. Nakładem RSW „Prasa". Redakcja: Warszawa, Dom Słowa Polskiego, ul. Miedziana 11. Telefony: Centrala 8-34-81, 8-34-82, 8-34-83 8-34-04, 8-34-05. Redaktor Naczelny 8-17-06. Zastępca Redaktora Naczelnego 8-33-28. Sekretarz Redakcji 8-96-65. Dział ideologiczny 8-08-89. Dział partyjny 8-97-37. Dział zagraniczny 8-96-54. Dział ekonomiczny 8-43-08. Dział rolny 8-98-78. Dział kulturalny 8-65-24. Dział listów i interwencji 8-65-23. Dział stołeczny 8-71-82 Telefony nocne: Redaktor nocny 8-34-02, 8-34-04. Warunki prenumeraty: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę zleconą przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze — cena prenum.: mies. — 5 zł, kwar. — 15 zł, półrocznie — 30 zł, rocznie — 60 zł. Zamówienia zbiorowe na prenumeratę zakładową przyjmują wszystkie miejscowe Oddziały i Delegatury PPK „Ruch" — cena w prenum. zbior. mies. — 3.50 zł. Informacji w sprawie prenum. zagranicznej udziela PPK „Ruch" Biuro Wyd. Zagr., Warszawa, Koszykowa 31, tel. 8-64-81. Administracja: Warszawa, Wiejska 12, tel. 8-00-81. Zakłady Graficzne Dom Słowa Polsk